

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Nr 10 (110)
październik 2019

cena 3,00 zł
(w tym 8% VAT)

drogi

MIŁOSIERDZIA



Nasi misjonarze na krańcach świata

Misje to nasza
wspólna sprawa

s. 10

Każdy może stać się
pomocnikiem misji

s. 12

Takim
dał się poznać...

s. 13

Wierszyna
- polska wieś
na Syberii

s. 29





KSIĘGARNIA

Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
 tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
 15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
 tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



PIELGRZYMKI 2020

STYCZEŃ 18-25.01 RODZINNE WCZASY narciarskie w Zakopanem – Murzasichle (8 dni) – 950 zł

LUTY 25-29.02 RZYM – do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 2100 zł

MARZEC 29.02-07.03 ZIEMIA ŚWIĘTA – Śladami Chrystusa (8 dni) – 3400 zł; **21-28.03 MALTA** – śladami św. Pawła (8 dni) – 3290 zł; **30.03- 05.04 MEDJUGORJE** – czas modlitwy (7 dni) - 1450 zł

KWIECIEŃ 24-26.04 CZĘSTOCHOWA I LICHEŃ (3 dni) – 400 zł

MAJ 1-3.05 WILNO (3 dni) – 400 zł; **21-29.05 LIBAN** – św. Charbel (9 dni) – 1790 zł +790 USD

LIPIEC 11-22.07 GRUZJA i ARMENIA (12 dni) – 4900 zł

DOM POGRZEBOWY

Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46
 (wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46
 (przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno	4-5.03.2020 (Kaziuki)	
Kalwaria Zebrzydowska	10-11.04.2020	

	WŁOCHY 16-21.04.2020 WŁOCHY, MEDJUGORJE 04-18.07.2020 LIBAN 19-23.06.2020 →
---	--

MEDJUGORJE

21-25.11.2019 →	30.04-07.05.2020	
14-21.03.2020	30.04-04.05.2020 →	

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni czwartek miesiąca
 Zapisy i bliższe informacje
 tel. 604 463186, 602 718753, 85 6633664
www.medjugorje.bialystok.pl

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach
 Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 95
 e-mail: dm@archibial.pl

Od redakcji

Bądźmy z naszymi misjonarzami i sami misjonarzami się stawajmy

„Jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,18-20) – zapewnił Pan Jezus w swoich ostatnich słowach na ziemi, jak czytamy w ewangelicznej narracji św. Mateusza, nakazując wcześniej swoim uczniom, aby wyruszyli na „cały świat i pozyskiwali uczniów we wszystkich narodach”. Święty Marek do tego posłania uczniów na cały świat dodaje słowa o konieczności „głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu” oraz o zbawieniu tych, którzy uwierzą i potępieniu tych, którzy nie przyjmą wiary (Mk 16,15-16).

Od tego nakazu Zmartwychwstałego Chrystusa rozpoczęło się dzieło misyjne wspólnoty Kościoła. Najpierw od małej grupy Apostołów i ich uczniów, którzy wyruszyli z mocą Ducha Świętego, aby głosić Pana i pokazywać życiem wiarę, z upływem wieków jako zorganizowane działanie niesienia Ewangelii i pomocy ludziom w najdalszych zakątkach świata.

Pamiętam, jak przed laty znajomy misjonarz z Rwandy mówił, że tym, co umacniało go w trudnych momentach pobytu na misjach, była nie tylko świadomość, ale i pewność, że pamiętają o nim w jego rodzinnym kraju. Były to lata, gdy nie można było do Polski zadzwonić, wysłać SMS-a czy e-maila, a listy szły kilka tygodni i nie zawsze dochodziły. Wspominał, że w czasie wojny domowej myśl o bliskich z kraju, którzy się modlą za niego i jego parafian była jedyną siłą, która pozwoliła mu przetrwać. Zawsze też, gdy dziękował za wsparcie materialne, mówił: „Pamiętajcie, że każda złotówka to porcja żywności albo leki, to ratowanie życia głodnym i potrzebującym”.

Myślę, że pierwszą rzeczą w ogłoszonym przez papieża Franciszka Nadzwyczajnym Miesiącu Misyjnym jest pamięć o naszych misjonarzach. Pamięć, czyli modlitwa i pomoc. Tak naprawdę nie potrzeba wiele, ani czasu, ani środków materialnych. Potrzeba dobrej woli i chęci, ale przede wszystkim poczucia, że to oni w naszym imieniu wypełniają ostatnie słowa postawione przez Chrystusa swoim uczniom.

Ojciec Święty wciąż przypomina, że „Kościół ze swej natury jest misyjny”, a my jako jego członkowie, którzy „naśladujemy Chrystusa, musimy stać się misjonarzami”. Papież dodaje, że aby to się stało, trzeba osobiście przylgnąć do Zbawiciela i mieć świadomość, że jesteśmy posłani, aby głosić Ewangelię, choć każdy w inny sposób.

Jak to zrobić? Najpierw być z tymi, którzy już to czynią. Wspierać ich. Towarzyszyć im. Po wtóre, mieć ową misyjną świadomość, która nie pozwala człowiekowi zamknąć swojej wiary w sobie, i motywowana odpowiedzialnością za innych, staje się wewnętrznym nakazem pokazywania innym, jak żyją prawdziwi chrześcijanie. I po trzecie, poprzez to osobiste świadectwo, pozyskiwać nowych uczniów Pana w naszym spoganiałym świecie. Wówczas nasza „misyjność” będzie zarówno wsparciem, czy wręcz obecnością przy misjonarzach w odległych zakątkach świata, jak też naszym sposobem życia.

Tegoroczny różańcowy październik niech będzie w naszych parafiach, wspólnotach i rodzinach czasem bycia z naszymi misjonarzami (celowo wciąż używam przymiotnika – „naszymi”), gdyż zarówno są spośród nas, jak też i nas reprezentują.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Co w numerze



Misje to nasza wspólna sprawa

10



Każdy może stać się pomocnikiem misji

12



Takim dał się poznać...

13



Okupacja niemiecka (1941-1944)

16



Muzyka w czasie liturgii sakramentu małżeństwa

19



Współrealizator i kontynuator misji św. Faustyny

21



Zrozumieć świat nastolatka....

26

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Al. Legionów 114B, 18-400 Łomża,

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.

Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

PIELGRZYMKA RODZIN DO KRYPNA

Ponad 11 tys. pielgrzymów przybyło 7 września w 35. Archidiecezjalnej Pieszej Pielgrzymce Rodzin do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Krypnie. Wraz z pielgrzymami z Białegostoku wyruszył Arcybiskup Metropolita Tadeusz Wojda, który przewodniczył uroczystej Mszy św. wieńczącej pielgrzymkę. Tegoroczna wędrówka do Krypna przebiegała pod hasłem zaczerpniętym z *Ewangelii według św. Jana* „... ten Mnie miłuje” (J 14,21). Doroczna wrześniowa piesza pielgrzymka do sanktuarium w Krypnie jest szczególną okazją dla dzieci, młodzieży i rodziców do zawierzenia nowego roku szkolnego opiece Maryi oraz rolników, aby powierzać Bogu przez wstawiennictwo Maryi swój trud i poświęcić ziarno pod przyszły zasiew.



fot. Teresa Margatiska

DELEGACJA Z ALEPPO W BIAŁYMSTOKU

23 września w Białymstoku gościła specjalna delegacja z Kościoła syriacko-prawosławnego oraz partnerskiej organizacji Christian Hope Center Aleppo. Goście dziękowali białostoczanom za modlitwę i pomoc materialną, dzielili się swoimi doświadczeniami osób, które przeżyły dramat wojny, a także opowiadały o powodach, dla których pozostali w swoim kraju. Na program wizyty złożyły się konferencja prasowa oraz wspólna modlitwa o pokój na Bliskim Wschodzie podczas Mszy św. w białostockiej archikatedrze. Delegacja składała się z trzech osób: ks. Petrosa Butrusa Kassis, koordynatora pomocy w Kościele syriacko-prawosławnym, Ramy Dabboul – koordynatorki projektu „Rodzina Rodzinie” oraz Adela Janji – kierownika działu komunikacji Christian Hope Center w Aleppo.



fot. Teresa Margatiska

DNI PATRONALNE BIAŁEGOSTOKU

Głównym punktem obchodów Dni Patronalnych Miasta Białegostoku była Msza św., sprawowana 28 września w białostockiej archikatedrze w intencji mieszkańców Białegostoku, której przewodniczył abp Tadeusz Wojda. W modlitwie wraz z mieszkańcami miasta uczestniczyli przedstawiciele władz miasta, służb mundurowych, nauczyciele i uczniowie z białostockich szkół, harcerze oraz poczty sztandarowe. Po Mszy św. kapłani i wierni modlili się przy grobie abp. Edwarda Kisiela, pierwszego Metropolity Białostockiego w przypadającą w tym dniu 26. rocznicę jego śmierci.



fot. Teresa Margatiska

DZIEŃ JEDNOŚCI ROLNICZEJ W ŚWIĘTEJ WODZIE

29 września XIV Dzień Jedności Rolniczej w Świętej Wodzie zakończył obchody 300-lecia istnienia Sanktuarium. Na Mszę św., której przewodniczył abp Tadeusz Wojda wraz z rolnikami i producentami rolnymi przybyli parlamentarzyści i przedstawiciele lokalnych władz, przedstawiciele środowisk biznesowych Podlasia, bractwa kurkowe oraz poczty sztandarowe szkół i organizacji rolniczych. Po Eucharystii Metropolita Białostocki i prawosławny Abp Jakub podzielili się chlebem wypieczonym z tegorocznych plonów oraz poświęcili Krzyż Jedności Rolników ufundowany przez Stowarzyszenie św. Izydora Oracza oraz pomnik św. Izydora – patrona rolników chrześcijańskiej Europy.



fot. Teresa Margatiska

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Świętej pamięci ks. kan. TADEUSZ ZAJKOWSKI

W piątek 13 września 2019 r., w wieku 86 lat, w 63. roku kapłaństwa, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł ks. kanonik Tadeusz Zajkowski, były wieloletni proboszcz parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Wasilkowie. Urodził się 8 sierpnia 1933 r. w Oliszkach. Świecenia kapłańskie przyjął w 1957 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Był wikariuszem w parafiach w Dojlidach, Goniądzu i Wasilkowie. W latach 1983-2008 był proboszczem parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Wasilkowie. Po przejściu na emeryturę w roku 2008 r. zamieszkał w Domu Księża Emerytów w Białymstoku. Był kanonikiem honorowym Białostockiej Kapituły Metropolitalnej. Msza św. pogrzebowa została odprawiona 16 września w kościele parafialnym pw. Przemienienia Pańskiego w Wasilkowie. Ciało Kapłana spoczęło na cmentarzu parafialnym w Wasilkowie.



Ponad 60 tys. osób wzięło udział w centralnym wydarzeniu spotkania ewangelizacyjnego „Polska pod Krzyżem”, jakim była Msza św. pod przewodnictwem biskupa włocławskiego Wiesława Meringa. Organizatorem akcji była diecezja włocławska oraz fundacja Solo Dios Basta. To kontynuacja wcześniejszych inicjatyw, takich jak „Wielka Pokuta” czy „Różaniec do granic”. Uroczystość zamknęła wielogodzinna Adoracja Najświętszego Sakramentu, zakończona o godz. 3 nad ranem. Modlitwa w ramach akcji została zorganizowana w ponad 800 miejscach w całej Polsce, a także w Australii, Kanadzie, Irlandii, Anglii, USA, Belgii, Holandii, Austrii, Kazachstanie. Do organizatorów dotarło również zgłoszenie z Jerozolimy i Medjugorie.

Komisja KEP ds. Duchowieństwa zakończyła prace nad dokumentem, który reguluje proces formacji przyszłych kapłanów oraz system ich kształcenia. Zostanie poddany pod głosowanie biskupów na najbliższym Zebraniu Plenarnym KEP w październiku. Nowością, jaką wnosi dokument jest m. in wprowadzenie Roku Propedeutycznego. Rozumiany jest on jako „rok pomostowy” pomiędzy światem, z którego przychodzą kandydaci a początkiem właściwych studiów w seminarium. Powinien więc być to „czas pogłębionego rozeznawania decyzji i położenia solidnych, kerygmatycznych podwalin pod życie duchowe”. Kandydat na kapłana nabiera wówczas także zdolności na drodze ascezy i metodycznej, regularnej pracy nad sobą.

Mszą św. w katedrze polowej zainaugurowano obchody 80. rocznicy agresji Rosji sowieckiej na Polskę. Eucharystii przewodniczył biskup polowy Józef Guzek, który podkreślał w homilii, że ofiara Golgoty Wschodu powinna być przestrogą dla kolejnych pokoleń. Biskup przypominał, że po 17 września 1939 r., w czterech głównych akcjach deportacyjnych do czerwca 1941 r. wywieziono ponad pół miliona osób cywilnych, a po zakończeniu II wojny do łagrów nadal trafiali polscy patrioci: żołnierze Armii Krajowej, uczestnicy Powstania Warszawskiego, podziemia antykomunistycznego oraz powracający do kraju żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Stajemy przed wielkim wydarzeniem, ale i szansą. Szansą, aby pełniej włączyć się w dzieło misyjne, a tym samym pogłębić naszą wiarę” – napisali polscy biskupi w liście pasterskim przed Nadzwyczajnym Miesiącem Misyjnym, który został wyznaczony przez Ojca Świętego Franciszka na październik tego roku. Będzie on przeżywany w Kościele na całym świecie pod hasłem: „Ochrzczeni i posłani. Kościół Chrystusa z misją w świecie”. W liście biskupi podziękowali ponad dwóm tysiącom polskich misjonarek i misjonarzy. Wyrazili wdzięczność kapłanom diecezjalnym i zakonnym, którzy promują działania misyjne; chorym, którzy ofiarowują swe cierpienie Bogu w intencji misji; różom Zywego Różańca; zaangażowanym misyjnie dzieciom i młodzieży; mediom oraz wszystkim włączającym się w działalność misyjną.

W sobotę 5 października odbędzie się kolejny konsystorz, na którym Franciszek wyniesie do godności kardynalskiej 13 arcybiskupów i biskupów – 10 czynnych i 3 emerytowanych. Po tych nominacjach Kolegium Kardynalskie będzie liczyło 228 członków, w tym 128 elektorów, z prawem udziału w przyszłym konklawe. W gronie przyszłych purpuratów jest trzech wysokich urzędników kurialnych oraz siedmiu ordynariuszy diecezji z Afryki, Ameryki, Azji i Europy, a także trzech hierarchów powyżej 80. roku, mianowani kardynałami „za szczególne zasługi dla Kościoła”.

Papież Franciszek zakończył swoją 31 podróż apostolską. Tym razem celem pielgrzymki był Mozambik, Madagaskar i Mauritius. Rozpoczynając tę wizytę Ojciec Święty wyraził życzenie, aby odbywała się ona pod znakiem pokoju i nadziei. Zaznaczył też, że chce zanieść do tych krajów Ewangelię Jezusa Chrystusa – najpotężniejszy zaczyn braterstwa, wolności, sprawiedliwości i pokoju.

Naszą misją jest bycie dla Kościoła i świata „sakramentami” bliskości Boga, w Nim znajduje się nasza jedyna moc” – powiedział Papież Franciszek do biskupów z całego świata wyswięconych w ostatnim roku, którzy wzięli udział w kursie zorganizowanym dla nich w Watykanie. Skierowane do nich przemówienie Franciszek poświęcił potrzebie bycia blisko Boga i ludzi. Franciszek podkreślił, że bliskość z ludem nie jest czymś abstrakcyjnym, ale bardzo konkretnym. Jako przykład podał Miłosiernego Samarytanina, który zobaczył potrzebującego, opatrzył mu rany, zaopiekował się nim i zapłacił za jego leczenie. Dlatego termometrem bliskości jest uwaga poświęcana ubogim, odrzuconym. Zachęcił więc nowo wyswięconych biskupów do prostego życia, które samo w sobie jest świadectwem mówiącym, że sam Jezus wystarcza.

Nawiązując do obchodzonego w Polsce liturgicznego święta patrona dzieci i młodzieży, św. Stanisława Kostki Papież zachęcił młodych Polaków, by za jego przykładem odważnie szli za głosem Chrystusa. Podczas audiencji generalnej w środę 18 września Franciszek skierował do młodych Polaków następujące słowa: „Witam serdecznie obecnych tu Polaków. Dzisiaj w liturgii Kościoła w Polsce przypada święto patrona dzieci i młodzieży, św. Stanisława Kostki. Ten młody chłopiec pokazał, że koniecznie trzeba poświęcić wiele, by pójść za głosem własnego powołania”.

Ojciec Święty postanowił, aby III niedziela zwykła była obchodzona w całym Kościele jako Niedziela Słowa Bożego. To życzenie wyraził papież w Motu Proprio *Aperuit illis*. Jak zaznacza Franciszek, ma się ona przyczynić „aby w Ludzie Bożym wzrosła religijna i bliska znajomość Pisma Świętego”. Dokument został podpisany w 1600 rocznicę śmierci św. Hieronima – wielkiego miłośnika i tłumacza Pisma Świętego, a jednocześnie dzień wspomnienia liturgicznego tego doktora Kościoła. Papież podkreśla, że dla zrozumienia Pisma Świętego konieczne jest odczytywanie go w perspektywie wydarzenia Chrystusa, a jednocześnie wydarzenia z Misji Jezusa i Jego Kościoła należy odczytywać w świetle Pisma Świętego.

27 niedziela zwykła

6 października 2019 – Ewangelia: Łk 17,5-10

SŁUDZY NIEUŻYTECZNI JESTEŚMY;
WYKONALIŚMY TO,
CO POWINNIŚMY WYKONAĆ.

Wdzięczność to bardzo ważna postawa. Każdy z nas, gdy wykona zlecone zadanie, czeka na przysłowiowe „dziękuję”. To normalne, że za uczciwą pracę należy się nam wynagrodzenie. W życiu są jednak takie momenty, w których trzeba zrobić coś za darmo – nie oczekując nic w zamian. Dotyczy to szczególnie dzieł dokonywanych dla Królestwa Bożego. Oczywiście – jak czytamy w innym fragmencie Ewangelii – robotnik jest godzien swojej zapłaty, ale wynagrodzenie nie może być najważniejsze. Brak wynagrodzenia nie może sprawić, że uczeń ogłosi strajk i przestanie wypełniać zlecenia Boga.

Dzisiejsza Ewangelia wzywa do tego, aby zweryfikować swoje nastawienie do posługi w Kościele. Czy jesteś gotów, aby twoim wynagrodzeniem był Bóg i Jego przychylny spójrzanie? A może działasz w Jego imię, ale bardziej zależy ci na dobrej opinii innych ludzi niż na pełnieniu Jego woli? Może twoje zaangażowanie w życie Kościoła to doskonałe lekarstwo na kompleksy i niskie poczucie własnej wartości? A może chcesz się nieuczciwie wzbogacić, wykorzystując do tego Boga i przywdziewając płaszczyk pobożnego katolika?

Jezus zaprasza cię do dojrzałej postawy ucznia, który bez względu na okoliczności robi swoje i nie rozgląda się za wynagrodzeniem. W tym tygodniu poszukaj okazji, by zrobić coś DLA Jezusa. Nie oczekuj zapłaty! Niech jedyną nagrodą za dobrze wykonany obowiązek będzie On sam. Jeśli zajmiesz się sprawami Króla, On sam ze swego skarbcza da ci tyle, ile potrzebujesz.

Maryjo, proszę Cię o serce zdolne do pokornej służby.
Dopomóż, bym nie uzależniał swojej posługi od jakiegokolwiek wynagrodzenia.

/// Święty z naszej ziemi



Bł. ks. Jerzy Popiełuszko, młd. M. Karp

Jerzy Popiełuszko urodził się 14 września 1947 r. we wsi Okopy w parafii w Suchowoli. Wyświęcony na prezbitera przez kard. Stefana Wyszyńskiego, 28 maja 1972 r. w Warszawie, był gorliwym duszpasterzem ludzi pracy, służby zdrowia, chorych, ubogich i prześladowanych. W latach 1980-1984 wstąpił się odprawianiem „Mszy św. za Ojczyznę” w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. W trudnym okresie dziejów Polski (stanu wojennego i komunizmu) swą pasterską miłością obejmował wszystkich ludzi, bez wyjątku, nawołując do pojednania i do zwyciężania

Błogostawiony ks. Jerzy Popiełuszko

zła dobrem. 19 października 1984 r. został zamordowany za wiarę i Kościół przez oficerów Służby Bezpieczeństwa. Do jego grobu od dnia pogrzebu pielgrzymują rzesze wiernych.

19 października w Archidiecezjach Białostockiej i Warszawskiej, w diecezjach legnickiej, warszawsko-praskiej i wrocławskiej oraz w Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego obchodzone jest wspomnienie dowolne bł. Jerzego Popiełuszki, prezbitera i męczennika.

Maryjo, proszę Cię o serce wrażliwe na dobro.
Naucz mnie dziękować za otrzymane od Boga dary.

28 niedziela zwykła

13 października 2019 – Ewangelia: Łk 17,11-19

WRÓCIŁ CHWAŁĄC BOGA DONOŚNYM GŁOSEM,
PADŁ NA TWARZ U JEGO NÓG I DZIĘKOWAŁ MU.

Po czym poznać dojrzałość wspólnoty parafialnej? Między innymi po księdze intencyjnej. Jeżeli jest w niej dużo intencji dziękczynnych, można podejrzewać, że parafianie rozwijają się w wierze. Z reguły bardzo łatwo nam prosić. Panie Boże, proszę Cię o zdrowie, proszę o lepszą pracę, proszę o dobrego męża, proszę o zgodę w mojej rodzinie, proszę o uzdrowienie z choroby... Oczywiście dobrze, że zanosimy do Boga swoje prośby. On jest dobrym Ojcem i chce nam dopomagać. Potrzebujemy jednak równoważyć naszą modlitwę dziękczynieniem. Jeśli prosiłeś Boga o konkretną rzecz i ją otrzymałeś, to nie zwlekaj z wdzięcznością. Ona sprawia, że twoje serce staje się jeszcze bardziej otwarte na Boże działanie. Czasami myślisz: Za co mam dziękować? Odpowiedź jest prosta. Za wszystko. Choćby za rzecz oczywistą, które są przecież przejawem hojności Boga... Za to, że dzisiaj wstałeś i masz chęć do życia. Za to, że masz pracę. Za kościół, kapłanów i dostęp do sakramentów. Za pogodę. Za uśmiech sąsiada. Za pyszną kawę. Za wyśmienity obiad, który przygotowała żona.

Zobacz, że są obok ciebie ludzie, którzy ciągle czegoś chcą. Gdy widzisz ich numer na ekranie smartfonu, od razu wiesz, że dzwonią z kolejną prośbą. Zapewne myślisz: Nie mam ochoty odbierać, bo wiem, że znowu muszę im w czymś pomóc. Bądźmy szczerzy... Czekamy na coś innego. Pragniemy, by ktoś zadzwonił bezinteresownie i powiedział: Dziękuję, że jesteś. Dzwonię, bo chcę ci podziękować. Kiedy ostatni raz „zatelefonowałeś” do Boga? Tak bez specjalnej okazji? Tak po prostu, by powiedzieć Mu: Dziękuję.

Im więcej wdzięczności za rzeczy małe, tym mniej narzekania. Osładzaj swoje szare życie dobrym słowem, wysyłanym w modlitwie dziękczynnej do Boga. To Go naprawdę ucieszy. To prawda, że nasz Bóg jest ekspertem od spraw beznadziejnych, ale prawdą jest też to, że uwielbia twoje dziękczynienie.

29 niedziela zwykła

20 października 2019 – Ewangelia: Łk 18,1-14

CZY BĘDZIE ZWLEKAŁ W ICH SPRAWIE?

Biskup Sheen powiedział, że Bóg daje trzy odpowiedzi na naszą modlitwę: TAK, NIE, POCZEKAJ. Jeśli to, o co prosisz, jest obiektywnie dobre dla ciebie i zgodne z Jego wolą, to to otrzymasz. Jeśli coś ma przysporzyć ci kłopotów i sprawić, że staniesz się zły, to z pewnością Bóg ci tego nie da. Jednak jest też trzecia opcja: POCZEKAJ.

Wyobraź sobie sześciolatniego chłopca, który mówi do taty: „daj mi kluczyki do samochodu. Chcę pojechać do dziadka”. Oczywiście roztropny i kochający rodzic nie wypełni prośby swojego dziecka. Przyjdzie taki czas, gdy syn dorośnie i zdobędzie odpowiednie kompetencje, by prowadzić samodzielnie auto. Trzeba jednak cierpliwie na to poczekać.

Może znajdujesz się w podobnej sytuacji? Wydaje ci się, że to, o co prosisz, jest dobre i niezbędne. Bóg, który widzi więcej, wie lepiej. Jego milczenie niekoniecznie jest przejawem ignorancji. Widocznie na tę chwilę nie jesteś gotowy, aby to otrzymać. Poczekać. Zastanów się... Może znajdujesz się w duchowej jesieni, a żądasz przebiśniegów? Cierpliwości, poczekać aż przyjdzie wiosna.

Maryjo, Matko Zawierzenia, ucz mnie postawy cierpliwego
oczekiwania na spełnienie zanoszonych przeze mnie
modlitw.

30 niedziela zwykła

27 października 2019 – Ewangelia: Łk 18,9-14

TEN ODSZEDŁ DO DOMU USPRAWIEDLIWIONY, NIE TAMTEN.

Ostatnio usłyszałem dziwny „pogląd” na temat odmawiania różańca. Ktoś powiedział: Jeśli odmówisz cztery części różańca w ciągu dnia, to masz stuprocentową pewność, że Bóg cię wysłucha. Wtedy otrzymasz pełnię łask. Jeśli odmówisz jedną część, to twoje szanse na wysłuchanie spadają do dwudziestu pięciu procent.

Co za absurd! Dzisiejsza Ewangelia pokazuje, że owocność modlitwy nie zależy tylko od jej długości i zewnętrznej formy. Dużo ważniejsze jest nastawienie serca. Jeśli staję przed Bogiem w prawdzie, to nawet jedno *Zdrowaś Maryjo* może sprawić, że otrzymam wszystko, czego pragnę.

Jeśli czas modlitwy przepełniony jest atmosferą miłości i prawdy, staje się owocny. Bóg nie lubi przemądrzałych, którzy – klękając do modlitwy – mają gotowe odpowiedzi na pytania, których jeszcze nie zdołali Mu zadać. To grzesznik z dzisiejszej Ewangelii pierwszy wchodzi do Królestwa Bożego. Nie świętoszek, który myśli, że już w niebie jest. Jakże trudno nam pojąć, że tak często drogi Boga nie są naszymi drogami, a Jego sposób działania zasadniczo różni się od ekonomii tego świata. Celniku bez magisterium z teologii, dziękuję ci za sekret skutecznej modlitwy!

Maryjo, naucz mnie owocnej modlitwy.
Proszę Cię o serce czyste, pokorne i szukające woli Boga.

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI

/// Odpusty w Archidiecezji

4 października

św. Franciszka
z Asyżu

Odpust
w parafii
w Fastach

Jan Bernardone urodził się w Asyżu w 1182 r. Po nawróceniu wyrzekł się dóbr doczesnych i postanowił żyć w ubóstwie, aby naśladować Chrystusa. Założył Zakon Braci Mniejszych i sióstr klarysek, a także Trzeci Zakon dla osób świeckich. Pod koniec życia otrzymał stygmaty ran Chrystusa. Zmarł 3 października 1226 r.

5 października

św. Faustyny

Odpust w parafii
pw. św. Faustyny
i kaplicy przy ul. Poleskiej
w Białymstoku oraz
w parafii w Łubiance

Siostra Faustyna (Helena Kowalska) urodziła się w 1905 r. w Głogowcu k. Łodzi w wielodzietnej rodzinie chłopskiej. Wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Jej misja polegała na przypomnieniu światu prawdy o miłości miłosiernej Boga i przekazaniu nowych form kultu Miłosierdzia Bożego. Zmarła 5 października 1938 r. w Krakowie.

7 października

Najświętszej Maryi
Panny Różańcowej

Odpust w parafii
pw. Najświętszej Maryi
Panny Różańcowej
w Białymstoku

Święty Pius V ustanowił wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, aby upamiętnić zwycięstwo floty chrześcijańskiej pod Lepanto w 1571 r., które zostało wyproszone modlitwą różańcową.

W modlitwie tej rozważamy tajemnice naszego odkupienia, pod przewodnictwem Maryi, która w tych tajemnicach uczestniczyła.

22 października

św. Jana Pawła II,
Papieża

Odpust
w parafii
w Ignatkach-Osiedle

Karol Wojtyła urodził się w 1920 r. w Wadowicach. Był wyświęcony na kapłana w Krakowie. W 1964 r. został Arcybiskupem Metropolity Krakowskiej. 16 października 1978 r. wybrany na papieża, przyjął imię Jana Pawła II. Jako gorliwy pasterz otaczał szczególną troską przede wszystkim rodzinę, młodzież i ludzi chorych. Zmarł w Rzymie 2 kwietnia 2005 r.

Gdzie szukać mocy Ducha Świętego?

Ludzie spotykając Jezusa byli pod wielkim wrażeniem Jego Osoby. Z reguły było to związane z manifestacją siły i mocy naszego Zbawiciela. Nawet Apostołowie pytali „kim On jest właściwie, że nawet wichrom i wodzie rozkazuje, a są Mu posłuszne” (Łk 8,25); tłumy Go szukały „ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich” (Łk 6,19); mylnie widziano w nim Jana Chrzciciela, który powstał z martwych i „dlatego moce cudotwórcze działają w Nim” (Mk 6,14).

Ciekawe jest to, że moc objawiająca się w Jezusie miała charakter niejako przypadkowy, nie ma w zasadzie takiej sceny w *Ewangelii*, w której od początku do końca objawia się moc w posłudze Jezusa jako coś zaplanowanego, przygotowanego, wyreżyserowanego. Najbardziej to widać w uzdrowieniu kobiety cierpiącej na krwotok, która dotknąwszy się frędzli Jezusowego płaszcza, sprowokowała Go do słów: „ktoś się Mnie dotknął, bo poznałem, że moc wyszła ode Mnie” (Łk 8,46). Stąd można uznać, że swoiste zaskoczenie, spontaniczność, jakby bezwiedność objawiania się mocy w życiu Jezusa, skazuje nasze poszukiwania mocy Ducha Świętego na bezowocność.

Nie ma metody na moc Bożą. Jest ona kipiącą siłą, która ni stąd, ni zowąd, objawia się nawet wtedy, gdy Jezus śpi, jak podczas burzy na jeziorze lub patrzy w inną stronę, jak to było z ową kobietą.

A może w tym braku metody jest metoda. Może to niespodzianki kryją w sobie moc Ducha Świętego, a my poszukując jej powinniśmy wyjść z naszych poukładanych sposobów myślenia.

Powiadają o św. Benedykcie, że zamknięty w swej celi, miał poznanie, że pewien młody mnich jest w niebezpieczeństwie, gdyż udawczy się po wodę do jeziora, wpadł w otchłań wodną i fala porwała go daleko. Wysłał on brata Maura, by ten pospieszył z pomocą, a on nie wiele myśląc pobiegł i wyciągnął mnicha z niebezpieczeństwa. Gdy to się dokonało oprzytomniał i spojrzawszy za siebie zobaczył ze zdziwieniem, że biegł na ratunek po wodzie nie wiedząc o tym i w ten sposób „stał się cud, niewidziany od czasów Apostołów” (*Dialogi*, św. Grzegorz Wielki, rozdz. 7). Stąd wniosek bądź spontaniczny, pozwól się zaskoczyć, moc Boża objawia się niespodziewanie.

ks. Robert Koller

/// Młodzi Święci

Błogosławiony ks. JÓZEF JANKOWSKI, SAC

Pochodził z Pomorza, parafii Brusy. Urodził się 17 lipca 1910 r., miał siedmioro rodzeństwa. Na jego wychowanie duży wpływ wywarła matka. Jako dziecko był pobożny, i mówił o pragnieniu kapłaństwa. W wieku 14 lat rozpoczął naukę w palotyńskim gimnazjum w Sucharach. W sierpniu 1929 r. rozpoczął nowicjat w Stowarzyszeniu Apostołów Katolickiego w Ołtarzewie. Gorliwie wykorzystywał czas studiów na zdobycie wykształcenia intelektualnego, a także na formację, chciał jak najlepiej przygotować się do posługi kapłańskiej. Wielkie znaczenie w jego życiu duchowym miała lektura *Dzieł św. Teresy od Dzieciątka Jezus*. Jako kleryk w listach do rodziny dzielił się swoimi doświadczeniami, ale też zachęcał najbliższych do modlitwy, troski o wzrost pobożności – tak realizował powołanie apostołskie, a pragnął być wielkim apostołem. 2 sierpnia 1936 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Kilka dni później odprawił Mszę św. prymicyjną w rodzinnej parafii, gdzie był bardzo serdecznie przyjęty. Jako młody kapłan

wyraził pragnienie: „Chcę dążyć do wielkiej świętości i kochać Boga nade wszystko, ale równocześnie chcę być zapomnianym” i tę zasadę realizował w życiu. Na pierwszą placówkę skierowano go do Ołtarzewa. Był gorliwym duszpasterzem i cenionym spowiednikiem, ale szczególnie opieką duszpasterską otoczył dzieci. Na początku września 1939 r. prawie cała wspólnota zakonna opuściła klasztor, został jako ochotnik z kilkoma braćmi. Na szczycie domu umieścił obraz Matki Bożej – m.in. tak wyrażał ufność w Jej opiekę. W seminarium schronienie znaleźli najpierw ludzie uciekający przed wojną, ranni żołnierze niemieccy, a potem klerycy. Jak ojciec, wszystkim starał się zapewnić wyżywienie, najpilniejsze potrzeby materialne i duchowe. 16 maja 1941 r. wraz z ośmioma mieszkańcami domu został aresztowany i wywieziony do więzienia na Pawiaku w Warszawie. Gdy wyprowadzano go z domu, pożegnał się słowami: „Do zobaczenia w niebie”. W czasie przesłuchań był okrutnie bity, a mimo to, powód aresztowania brał na

siebie, by uchronić współbraci przed aresztowaniem, a zatrzymanych uwolnić. Po 2 tygodniach przewieziono go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (w tym samym transporcie jechał O. Maksymilian Kolbe). Wytatuowano mu numer 16895. Ciężkie warunki życia obozowego, głód, nadludzka praca, tortury, poniżanie, prześladowanie – tylko dlatego, że był kapłanem katolickim wyczerpywały jego siły i zdrowie. W listach skierowanych do matki prosił o modlitwę, o pomoc, nie tylko dla siebie ale też dla współbraci. Nawet oprawcy podziwiali jego pokój i godność, z jaką znosił tortury zadawane mu z nienawiści do wiary i Kościoła. Do końca był wierny słowom, które kiedyś zapisał: „Pragnę kochać Boga nad życie. Oddam je chętnie w każdym czasie, ale bez gorącej i wielkiej miłości Boga nie chciałbym iść na drugi świat”. Współwięzień ks. Konrad Szweda zapisał: „Ksiądz Jankowski został na wpół zabity przez krwawego Krotta, kapo komanda pracy „Babice”. Następnego dnia już nie żył.” Zmarł 16 października 1941 r. i w tym dniu



Błogosławiony ks. Józef Jankowski, SAC

wspominany jest w Kościele. Beatyfikowany był przez Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. w grupie 108 Męczenników II wojny światowej.

Regina Przyłucka

MODLITWA

Wszchemogący i miłosierny Boże, Ty wezwałeś błogosławionego ks. Józefa Jankowskiego do naśladowania Twego Syna w posłannictwie Dobrego Pasterza i pozwoliłeś mu złożyć świadectwo największej miłości, potwierdzone śmiercią męczeńską. Spraw, prosimy, abyśmy ustawicznie wzrastali w ewangeliczną miłość i za jego wstawiennictwem udziel nam łaski ..., o którą pokornie błagamy.

TABERNAKULUM

Tabernakulum – wyraz ten pochodzi z jęz. łacińskiego i ma kilka znaczeń: m.in. namiot, baldachim, najświętsze miejsce, świątynia. Wszystkie nawiązują do mieszkania, czegoś, gdzie można przebywać i pod czym można się schronić. Tabernakulum to miejsce, w którym przechowywany jest Najświętszy Sakrament. Może posiadać różne kształty, w zależności od usytuowania i formy ołtarza. Tabernakulum to miejsce sakramentalnej obecności Chrystusa podkreślane przez zapaloną na stałe czerwoną lampkę. Symbolika tabernakulum nawiązuje m.in. do miejsca zamieszkania narodu wybranego. Kiedy Abraham opuścił swój kraj, mieszkał w namiocie, podobnie Izaak, Jakub i jego synowie. Po wyjściu z Egiptu synowie Izraela, aż do wejścia do ziemi Chanaan mieszkali pod namiotami. Bóg zechciał zamieszkać pomiędzy swoim ludem w namiocie, czyli chacie.

Inne odniesienie tego wyrazu to Namiot Spotkania czy Namiot Świadcstwa, w którym przechowywano tablice z przykazaniami. W Namiocie Spotkania Bóg dawał polecenia Mojżeszowi, towarzyszył ludowi podczas wędrówki do Ziemi Obiecanej. Czas zamieszkania Boga pod namiotem traktuje się jako „złoty okres” w dziejach Izraela. Ukonkretnieniem tego przekonania było i jest Święto Namiotów – Sukot (jedno z trzech świąt pielgrzymich). Izraelici przez siedem dni trwania święta mieszkają pełni radości w przyozdobionych namiotach, które przypominają o obecności Boga na pustyni. Namioty winny być tak budowane, aby przez prześwit można było zobaczyć gwiazdy.

/// Eksternistyczna Akademia Modlitwy

W szkole modlitwy św. Augustyna

Zazwyczaj łączymy Biskupa Hippony ze słowami: „Niepokojne jest serce człowieka, zanim nie spocznie w Bogu” i często na opak rozumianym „Kochaj i czyń co chcesz”. Wielu z nas sięgnęło po jego *Wyznania*, które zachwycają swoją pierwszą częścią i nieco rozczarowują przy lekturze części drugiej. Odwołujemy się do cierplivej modlitwy i łez mamy Augustyna – Moniki, pocieszając zmarłone niewiarą dzieci matki. W poszukiwaniu uporządkowanego po chrześcijańsku życia cytujemy augustiańską zasadę: „Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na swoim miejscu”.

A modlitwa? Osobiste doświadczenie Boga wraz z nieprzeciętnym intelektem pozwoliły Augustynowi na stworzenie szkoły modlitwy, w której uczą się rozmowy z Bogiem nie tylko augustianki, czy też inne zakony czerpiące z tzw. duchowości augustiańskiej, ale także żyjący w świecie.

Pierwszy raz Augustyn rozmawiał z Bogiem w wieku 33 lat, w 386 r. Bóg zagadnął Augustyna, jak to zawsze jest w modlitwie, wezwaniem: „Żyjmy przyzwyczajeni jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuszczeniu i w wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, i nie troszczcie się zbyt o ciało, dogadzając żądom” (Rz 13, 13-14). Uważane dotychczas za prostackie, niegodne gruntownie wykształconego człowieka Słowo, otworzyło przed Augustynem nową, pierwszy raz dogłębnie sensowną perspektywę życia. Augustyn zanotował, że poczuł wówczas jakby strumień silnego światła w ciemnej nocy swojej duszy. Oświeciło ono i dało poznać dotychczasowe, poza Bogiem i dlatego zmarnowane życie. Odtąd zaczęło się ono stawać modlitwą. I choć Augustyn nie napisał podręcznika modlitwy ani tym bardziej traktatu z teologii modlitwy, to po dziś dzień istnieje jego szkoła modlitwy.

Kolejne fragmenty *Pisma Świętego*, w których znajdziemy określenie miejsca obecności Boga pośród swego ludu oraz Jego opieki to *Księga Psalmów*, gdzie wielokrotnie używa się słowa: „dom”, „namiot”, a także *Prolog Ewangelii według św. Jana*, gdzie Słowo Boże stanie się człowiekiem, realnie zamieszkało wśród nas. Wyrażenie: „i zamieszkało między nami” znaczą dosłownie: „rozbiło namiot”, w nawiązaniu do wspomnianych wydarzeń w historii Zbawienia, szczególnie do Świątyni Jerozolimskiej – miejsc obecności Bożej i objawienia się Jego chwały.

Co do samego wyglądu tabernakulum początkowo było ono wykonywane z drewna, zdecydowanie rzadziej z kamienia czy innego kruszcu. Wraz z kolejnymi aktami i synodami, pojawiały się konkretne nakazy co do jego wnętrza czy drzwi (konieczność montowania żelaznych sztab i zamków). Dopiero rytuał rzymski wspominał, by tabernakulum było bogato zdobione i złocone, a dodatkowo na jego przodzie zawieszano zasłonę, symbolizującą tajemniczość.

Po Soborze Watykańskim II zaczęto szukać praktyczniejszych rozwiązań w kwestii kształtowania przestrzeni w kościele, dlatego uznano, że tabernakulum powinno być umieszczone w tej części świątyni, która sprzyja modlitwie, wyciszeniu, skupieniu – najczęściej jest to centrum ołtarza głównego lub jednego z ołtarzy bocznych. Obecnie spotykamy bogato zdobione tabernakula, pozłacane, wykonane z trwałych materiałów ognioodpornych.

ks. Andrzej Dębski

Po latach stwierdził, że było ono zwróceniem się ku Bogu dla dialogu z Nim. Co jest jego treścią? Szczere przedstawienie siebie, tego kim się jest, nie wyłączając grzeszności. To ostatnie jest zawsze zaproszeniem do spowiedzi sakramentalnej. Taki dialog oczyszcza i wyzwala modlitwę prześlania, ta zaś usposabia do adoracji i uwielbienia, krzyku szczerzego serca, głosu ciała, ale duszy tęskniącej za Bogiem. Jest to swoista eksplozja wdzięczności Bogu za udzielenie człowiekowi swojego Życia.

Augustyn pozwala w modlitwie prosić. Nie jest to uznanie niewiedzy Boga o pragnieniach ludzkiego serca. „Wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wprawdzie nie wiecie, co chce Bóg dowiedzieć się od człowieka tego, co wie. Jeśli zachęca „proście, a będzie wam dane” (Mt 7,7) to po to, by człowiek był zdolny przyjąć to, co Bóg zaprzagnął mu dać. Modlitwa prośby nie zmienia woli Boga, ale uzdatnia człowieka do jej rozpoznania i przyjęcia.

ks. Radosław Kimsza

Misje to nasza wspólna sprawa

TERESA MARGAŃSKA



ks. Wojciech Szubza – misjonarz w Kazachstanie

W Światowy Dzień Misyjny 2017 r. papież Franciszek skierował list na ręce prefekta Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, kard. Fernando Filoniego, w którym zapowiedział ogłoszenie października 2019 r. Nadzwyczajnym Miesiącem Misyjnym. Papież pragnie rozbudzić na nowo w całym Kościele świadomość obowiązku misyjnego, zwłaszcza misji *ad gentes* i podjęcia z nową energią misyjnej przemiany życia i duszpasterstwa. Hasłem tego miesiąca są słowa: „Ochrzczeni i posłani: Kościół Chrystusa z misją w świecie”.

Misje widziane z daleka dla wielu wydają się czymś w rodzaju wycieczki w odległą stronę. Niekoniecznie *all inclusive*, bo wiadomo, że na przysłowiowym końcu świata warunki mogą być różne. Ludożerców dziś tam nie znajdziemy, choć czasami wspomina o nich pisząc z Papui – Nowej Gwinei nasz misjonarz, ks. Jarosław Wiśniewski, który pracuje wśród ich potomków. Ludzi, którzy w ogóle nie słyszeli o Ewangelii też dziś trudno spotkać.

Przed laty znajomy misjonarz odpowiadał na moje pytania, jak wyglądały jego pierwsze miesiące po wyjeździe z Polski... Wyjeżdżający na misje ksiądz, gdzieś po dwóch, trzech miesiącach dogłębnie przekonuje się, że to nie bajka, ani wyjazd wakacyjny, że trafił do innego świata, i pyta siebie: po co tu

przyjechałem, co tak naprawdę mam tu robić...? Jeśli wybrnie z tych trudności to misje staną się jego życiem, jeśli nie – nigdy się na nich nie odnajdzie. Tak czy owak, zawsze potrzebuje wsparcia tych, od których wyruszył.

WYKORZENIENI – ZAKORZENIENI W CHRYSTUSIE

„Misje dużo kosztują” – mówił, i tak wyjaśniał co miał na myśli: „Kosztują dużo więcej, niż może sobie wyobrazić ktoś, kto przygląda się im tylko teoretycznie”. Misjonarze sami przyznają, że tracą wiele. W kraju, w którym posługują, są obcy. Wyjazd z ojczyzny, zmiana klimatu i kultury, obcy język, poczucie samotności, potęgowane przez świadomość odpowiedzialności za ludzi powierzonych ich opiece. W swoim kraju bardzo szybko odbierani są jako goście. Nigdzie nie są tak naprawdę u siebie, żyjąc często w niepewności i zawieszeniu. Nie wiedzą, czym jest stabilizacja. Ale – jak mówią – dopiero wtedy, po ludzku wykorzenieni, zaczynają rozumieć, czym jest zakorzenienie w Chrystusie. To On jest ich jedynym, stałym punktem odniesienia – jedynym fundamentem nadającym ich życiu prawdziwy sens i trwałość.

Bywa, że po latach trzeba wrócić do pozostawionego świata i uczyć się na nowo tego, co dla rodaków jest poniekąd zupełnie naturalne, a dla misjonarza jest nowym stylem życia i bycia. Często po

wymuszonymi problemami zdrowotnymi powrocie do kraju muszą zająć się ratowaniem własnego zdrowia, nadszarpniętego lub utraconego na misjach, na co, zdarza się, że poświęcają własne środki. Czasami też nie mają do czego wracać, bo ktoś inny „zajął ich miejsce”.

SZALEŃCY, KTÓRZY ZAWIERZYLI BOGU DO KOŃCA

Niektórzy jadą i pozostają na misjach przez długie lata, a nawet całe życie. Inni wyjeżdżają na kilka lat, czasem znów wracają. Jednak każdy wyjazd na misje jest dla nich trudny, choć każdy jest równie ważny. Każdy dzień misjonarza poświęcony tym, którzy potrzebują Jezusa, ale też opieki, edukacji, pomocy medycznej jest tak samo cenny.

Na pozór jest w tym jakieś szaleństwo, bo zamiast żyć w spokojnym i bezpiecznym kraju, ryzykują nawet życiem. W wielu krajach misyjnych chrześcijanie są prześladowani, a możliwość dzielenia się wiarą ograniczona lub prawie niemożliwa. Ale tak naprawdę jest w tym wielkie zaufanie Bogu.

„Misjonarze-szaleńcy” posługują zwłaszcza na kontynencie afrykańskim, gdzie często wybuchają konflikty zbrojne, rebelie lub prześladowania mniejszości religijnych. Jednak wiara i poczucie misji każe im trwać na placówkach, mimo świadomości zagrożenia życia. To oni wspierają uchodźców, ofiary wojen i napaści zbrojnych. Bywa nawet,

że niektórzy giną razem z wiernymi, wśród których pracowali duszpastersko. A po zakończeniu konfliktów zbrojnych dążą do pojednania zwaśnionych stron. Opiekują się sierotami, pomagają w odbudowie domostw oraz powrocie do zwyczajnego życia.

Z niebezpieczeństwami spotykają się również misjonarze pracujący w Azji i Ameryce Łacińskiej. Padają tu ofiarami niesprawiedliwości społecznej, dyktatur i band rabunkowych lub dążących do obalenia władzy. Są „solą w oku” handlarzy narkotyków i właścicieli ziemskich żyjących z nielegalnych upraw. Pomagają młodym ludziom w zdobyciu wykształcenia i znalezieniu pracy. Upominają się o poszanowanie godności i praw ubogich.

W ostatnich osiemnastu latach na świecie śmiercią męczeńską zginęło blisko 500 misjonek i misjonarzy. Przed kilkoma dniami w Brazylii został zamordowany ks. Kazimierz Wojno, pochodzący z diecezji łomżyńskiej, który na misjach pracował od 1983 r.

Z MIŁOŚCI DO CHRYSTUSA I KOŚCIOŁA

Papież Franciszek, ogłaszając ten Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny nawiązał do myśli papieża Benedykta XV, który sto lat temu w liście apostolskim *Maximum illud* nawoływał do podjęcia działalności misyjnej, gdyż – jak pisał – „Kościół Boży jest powszechny i nie jest obcy żadnemu ludowi ani narodowi”.

Jak podkreślają biskupi polscy w liście do wiernych z okazji Nadzwyczaj-

neg Miesiąca Misyjnego, Ojciec Święty od pierwszych dni swojego pontyfikatu dał się poznać jako Pasterz, którego pasją jest ewangelizacja i działalność misyjna. Dał temu wyraz, kiedy w adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* pisał o „permanentnym stanie misji”: „Nie bójmy się podejmować, z ufnością w Boga i wielką odwagą «opcji misyjnej», zdolnej przemienić wszystko, aby zwyczaje, style, rozkład zajęć, język i wszystkie struktury kościelne stały się odpowiednią drogą bardziej dla ewangelizowania współczesnego świata, niż do zachowania stanu rzeczy” (EG 27).

Franciszek wskazuje na regiony świata, które wymagają ogromnej pracy ewangelizacyjnej, ale i wsparcia duchowego i materialnego. W swoim liście „Ochrzczeni i posłani: Kościół Chrystusa w misji na świecie” wyraża nadzieję, że ten czas przekształci nasze myślenie na temat misji i pomoże nam uświadomić sobie, że każdy ochrzczony jest odpowiedzialny za misje oraz że działalność misyjna nie jest dodatkiem do życia Kościoła, ale naturalną konsekwencją dojrzałego duszpasterstwa i apostolatu.

Jako jeden z głównych celów Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego Papież wskazuje odnowienie osobistej relacji z Chrystusem, bo tylko wówczas, gdy będzie ona żywa i autentyczna, naszą wiarę przeżyjemy innym, i to nie tylko w perspektywie naszego własnego podwórka czy swojej parafii, ale o wiele szerszej.



ks. Adam Wiśniewski – misjonarz na Kubie – ze swymi parafianami

WSZYSCY JESTEŚMY MISJONARZAMI

Arcybiskup Giampietro Dal Toso, sekretarz pomocniczy Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów podkreślił ostatnio w jednym z wywiadów, że każdy ochrzczony jest wezwany do bycia misjonarzem. Zauważył, że pomimo tylu lat ewangelizacji ciągle jest potrzebna misja *ad gentes*, skierowana do tych, którzy nie znają Chrystusa. Dotyczy to nie tylko terenów, które uważane są za misyjne, ale bardzo często potrzeba także ewangelizacji na terenach, które już dawno zostały schrytystianizowane, ale dziś potrzebują reewangelizacji (Europa).

Arcybiskup zwrócił także uwagę na fakt, że kraje, które kiedyś wysyłały wielu misjonarzy, dziś często same potrzebują kapłanów, dlatego ważne jest, aby z tych terenów nie wyjeżdżało ich zbyt wielu, gdyż są oni potrzebni w swoich Kościołach lokalnych. Nie przeczy to jednak potrzebie wzajemnego ubogacania się Kościoła powszechnego i Kościołów lokalnych: „Im bardziej Kościół lokalny otworzy się na misję, tym bardziej odkryje, że jest częścią Kościoła powszechnego, otwartego na potrzeby wszystkich ludzi. Działalność misyjna ukazuje bowiem, że żaden Kościół nie jest zamknięty sam w sobie, ale istnieje w ożywczym strumieniu, który jednoczy wszystkie wspólnoty kościelne” – stwierdził abp Dal Toso.

BĄDŹMY Z NASZYMI MISJONARZAMI

„Najważniejszym i największym aktem miłości bliźniego jest głoszenie Dobrej Nowiny” – te słowa ponad sto lat temu wypowiedział św. Arnold Janssen. Do dziś pozostają one aktualne i stanowią pierwszorzędne zadanie wszystkich misjonarzy i misjonek, posługujących na wszystkich kontynentach. Są również zadaniem dla każdego z nas, gdyż jako chrześcijanie jesteśmy zobowiązani głosić Ewangelię w każdej sytuacji i aż po krańce świata. Bo przecież Kościół nie kończy się na naszej parafii czy nawet kraju...

Za misje jesteśmy odpowiedzialni wszyscy, od momentu chrztu. Ta odpowiedzialność nie powinna ograniczać się jedynie do złożenia raz w roku ofiary, choć wsparcie materialne jest bardzo potrzebne misjonarzom pracującym w różnych zakątkach świata i ich podopiecznym. Przede wszystkim módlmy się za nich, nie tylko w tym misyjnym miesiącu, ale także włączmy się w ciągły rok w dzieła wspomagające funkcjonowanie konkretnych placówek misyjnych czy konkretnych misjonarzy, zwłaszcza tych z naszej Archidiecezji.

Każdy może stać się pomocnikiem misji

Papież Franciszek ogłosił październik Nadzwyczajnym Miesiącem Misyjnym. Dlaczego? Czy Tydzień to za mało? Zdecydowanie tak. Ale po kolei. Ojciec Święty złamał pewien schemat. Każdego roku, w trzecią niedzielę października zbieraliśmy ofiary na misje, młodzież przeżywała katechezę szkolną poświęconą misjom w Kościele, do liturgii Mszy św. i nabożeństw wprowadzaliśmy akcenty misyjne. W wielu parafiach naszej Archidiecezji mieliśmy okazję do wysłuchania świadectw misjonarzy. Do tego kilka audycji radiowych, programów telewizyjnych itp. I koniec. Kolejna niedziela dotykała już nowej problematyki.

Bardzo łatwo w takiej sytuacji o rutynę. A chodzi tak naprawdę o to, aby nie przejść obojętnie obok prawdziwych problemów. Pamiętajmy, że podstawową misją Kościoła jest głoszenie Dobrej Nowiny. Jest nam zadane odnajdywanie ludzi rozrzuconych na krańcach świata po to, aby zanieść im Chrystusa. Papież Franciszek chce nam przypomnieć o misjach w Kościele. Mówi do każdego z nas: „Bracie i siostrze, to jest również Twoje zadanie. Nie każdy z Was wyjedzie na Misję do Ameryki Południowej, Azji czy Afryki, ale każdy może stać się pomocnikiem Misji”.

Oczywiście trzeba modlić się o powołania. Każdego roku w Polsce spada liczba osób wyjeżdżających na placówki misyjne. I to już jest problem, bo w wielu miejscach na świecie ludzie nie mają dostępu do Eucharystii i nie mogą swobodnie przystępować do sakramentów. Pierwsze pytanie brzmi: Czy modłę się o powołania misyjne? Czy proszę dla

młodych kapłanów, sióstr zakonnych i świeckich powołanych na misje, o odwagę do pozostawienia swojej ziemi rodzinnej, tego, co już znają i tego, do czego zdążyli się przyzwyczaić i udania



Ks. M. Słyż z dziećmi z parafii w Huancayo w tradycyjnych strojach

się w nieznane dla Chrystusa? Czy powierzę dobremu Bogu tych, którzy już głoszą słowo Boże na krańcach świata? A może ich po prostu nie znam...?

Skupmy się na misjonarzach z naszej Archidiecezji. Będzie łatwiej, gdy przestaną być nam anonimowi. Ksiądz Maciej Słyż i ks. Piotr Boguta głoszą Dobrą Nowinę w Archidiecezji Huancayo w peruwiańskich Andach, wśród górali z ludu Huanga. Prowadzą 40-tysięczną parafię Santo Cura de Ars w stolicy Archidiecezji. Ksiądz Sławomir Kondzior posługuje w północnej Argentynie, w diecezji Posadas. Jest proboszczem parafii Cristo Redentor w Jardin America, dużym mieście, blisko granicy z Paragwajem. Warto zauważyć, że jest misjonarzem już od 15 lat. Księża:

Adam Wiński, Radosław Kowalski i Rafał Januszewski głoszą Dobrą Nowinę na Kubie. Trafili na wschodnią część wyspy, do diecezji Santissimo Salvador de Bayamo y Manzanillo. Jest tam tylko 15 kapłanów. Na dzień dzisiejszy tylko 26% z ogółu mieszkańców Kuby to ludzie ochrzczeni. Liczby te na szczęście zmieniają się z roku na rok. Katechumenat i chrzty osób dorosłych to coś jak najbardziej naturalnego w Kościele kubańskim. Komunizm wyrządził ludziom wiele szkód duchowych, ale na szczęście Kościół się odradza. Ksiądz Jarosław Winnicki głosi Ewangelię w diecezji Kimbe, w leżącej na pograniczu Azji i Oceanii, Papui Nowej Gwinei. Misyjna parafia leży na wyspie New Britain. Ostatni z naszych misjonarzy, ks. Wojciech Szubzda, posługuje w administraturze apostolskiej Atyrau, w zachodnim Kazachstanie. Jego misyjna placówka leży w mieście Uralsk, blisko granicy z Rosją.

Wystawa: „Misjonarze na krańcach świata” została przygotowana na Miesiąc Misyjny. Ukazuje pracę misyjną w Peru, na Kubie i w Kazachstanie. Można ją obejrzeć w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym przy ul. Kościelnej 1A w Białymstoku. Jeżeli chcemy poznać świat misji, warto ją zobaczyć. Również po to, aby odzyskać zapał do pomagania misjonarzom poprzez modlitwę w intencjach konkretnych osób i poprzez wspieranie materialne ich działań. Miesiąc Misyjny ma skierować nasz wzrok ku misjom. Jeżeli mój wzrok podąży w tym kierunku, to znaczy, że wołanie Ojca Świętego osiągnęło swój cel.

ks. WOJCIECH WOJTACH



Wystawę „Misjonarze na krańcach świata” można oglądać przez cały październik w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym przy ul. Kościelnej 1A w Białymstoku w dni powszednie w godzinach 9.00-15.00.

Takim dał się poznać...

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

Za nami Dni Patronalne Białegostoku. Wpisały się już one w religijno-kulturalny krajobraz Grodu nad Białą. To każdego roku szczególny czas, kiedy pochylamy się nad osobą bł. ks. Michała Sopoćki – naszego Patrona. Jak co roku, zorganizowane zostały wydarzenia, mające na celu lepsze poznanie Osoby i dzieł tego kapłana.

Ważnym akcentem tegorocznych Dni Patronalnych była prezentacja przygotowanej przez Archidiecezjalne Wydawnictwo św. Jerzego publikacji książkowej pt. *Takim Go pamiętam*. To pierwsza tego rodzaju pozycja. Nie jest to kolejna biografia systematyzująca życie i działalność kapłana. Książkę tworzą wspomnienia 25 osób, które w swoim życiu spotkały ks. Michała. Publikacja wzbogacona została zdjęciami – tymi archiwalnymi, ale również współczesnymi fotografiami miejsc w Białymstoku, związanych z życiem i działalnością Apostoła Bożego Miłosierdzia. Całość pozycji tworzą wspomnienia duchownych, dla których był spowiednikiem, wykładowcą, profesorem; sióstr zakonnych, które z nim współpracowały, dla których był kierownikiem duchowym i które zadbały o to, aby godnie spędził ostatnie lata swojego życia oraz osób świeckich, które pamiętają go jako katechetę, sąsiada, pacjenta, a nawet wujka.

Wraz z zespołem redakcyjnym miałem zaszczyt pracować przy tej książce i rozmawiać z ludźmi, których wspomnienia są w niej zawarte. Przyznam, że spotkania te były niezwykle. Otwierali się przede mną ludzie, którzy wówczas – jako dzieci, otrzymywali od ks. Michała śliwki w czekoladzie, wspominały go siostry, które były przy jego śmierci, świadectwo o jego wzorowym kapłańskim życiu dawali jego ówcześni studenci. W zasadzie każdy zapamiętał go na swój sposób i uchwycił z jego życia różne elementy. Ukazanie ich było też zamysłem przy redakcji książki. Wspomnienia ludzi okazały się elementami mozaiki o różnych kształtach i kolorach, ks. Sopoćko był przecież wspominany bardzo subiektywnie. Jednak czytelnik książki – człowiek patrzący na całość owej mozaiki, złożonej z różnych elementów, może dziś podziwiać pełniejszy obraz naszego Błogosławionego.

Kiedy książka była już prawie gotowa i znałem treść wszystkich świadectw, to po ludzku odezwała się we mnie „za-

zdrość”, że nie dane mi było spotkać go na drodze swojego życia – urodziłem się rok po jego śmierci. Nigdy nie będę mógł się w taki sposób podzielić swoim doświadczeniem. I wtedy, patrząc na rękopisy wspomnień tych, którzy go znali oraz na okładkę książki, pojawiła się w mojej głowie myśl, że ja wprawdzie nie spotkałem w życiu ks. Michała, ale on dyskretnie w różnych momentach dał mi się poznać. I dziś, może nieco zuchwale, ale mogę powiedzieć, że trochę go już znam. Jedną z greckich figur retorycznych polega na mówieniu o kimś, z myślą o sobie. I wielu tego błędu nie potrafi się ustrzec. Ze wszystkich sił jednak pragnę, aby to, co piszę nie skupiło się na mnie, ale na ks. Michale... Chociaż widzianym moimi oczami.

Rąbka tajemnicy o sobie uchylił mi ks. Michał w roku 1993. Jako ministrant przy parafii św. Stanisława B. M. w Białymstoku uczęszczałem na swoje dyżury. Co niedzielę przed wieczorną Mszą św., grupa kobiet odmawiała *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*, kilka innych modlitw i wymieniało jedną szczególną intencję – „o rychłą beatyfikację ks. Michała So-

poćki”. Nie wiedziałem wówczas, o co modlą się te panie, bowiem nie urodziłem się w Białymstoku, a ministrantem byłem od niedawna. Któregoś dnia, jako kilkunastoletni chłopak, zapytałem ówczesnego proboszcza – ks. Antoniego Łuszczę – kim był ks. Sopoćko? Wtedy wzruszony opowiedział mi pokrótce historię tego kapłana, a swoją opowieść zakończył stwierdzeniem, które pamiętam do dzisiaj, choć minęło od tamtej chwili blisko 30 lat: „Ja modłę się nie za niego, ale już do niego, bo to był święty człowiek”. Wspominał też wzruszającą historię z życia ks. Michała o tym, jak pomógł dwóm alumnom niesłusznie relegowanym z seminarium, którzy nie mieli gdzie się podziąć i na jakiś czas zamieszkali u niego w domu, a następnie dokończyli swoją formację w seminarium we Wrocławiu.

Ksiądz Michał dał się lepiej poznać podczas moich studiów seminaryjnych. Duża tu zasługa ojców duchownych, m.in. ks. Henryka Ciereszki, który w konferencjach ascetycznych, czy homiliach często odwoływał się do osoby przyszłego Błogosławionego. Wielu starszych



Relikwiarz bł. ks. Michała Sopoćki w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku



profesorów w seminarium pamiętało go jeszcze ze swoich studenckich lat i podczas wykładów wspominało o nim w dygresjach. Dowiedziałem się wtedy, że był profesorem naszej uczelni, wykładał m.in. łacinę, język rosyjski, katechetykę, a przede wszystkim, że był wspaniałym wychowawcą. Dbał o tężyznę duchową i fizyczną alumnów i co najważniejsze – był świetnym pedagogiem i wzorem dla młodych.

Czasami wybrzmiewało we wspomnieniach księży wykładowców, że ks. Michał nie miał łatwego życia, że odszedł z tego świata jako „przegrany”, gdyż głoszona przez niego nauka nie zyskała aprobaty w Kościele.

Szczególnymi momentami w kalendarzu seminaryjnym było uczestnictwo we Mszach św. w kolejne rocznice śmierci ks. Michała 15 lutego oraz rocznice ocalenia Białegostoku po wykołajeniu się pociągu przewożącego chlor 9 marca. Jako alumni uczestniczyliśmy w celebracjach i słuchaliśmy homilii poświęconych ks. Michałowi. Dowiadaliśmy się o nim coraz więcej i stawał się nam bliższy.

Po moich święceniach kapłańskich i skierowaniu do pierwszej parafii, ks. Sopoćko nie dał o sobie zapomnieć. Pierwsze zebranie z grupą modlitewną, którą miałem się opiekować to spotkanie ze Wspólnotą Czcicieli Miłosierdzia Bożego. Jej animatorką była córka bliskiej współpracownicy ks. Michała, bez reszty oddana szerzeniu kultu Miłosierdzia Bożego. Znów słyszałem szeptań w pierwsze czwartki miesiąca modlitwę „o rychłą beatyfikację ks. Sopoćki”, rozważania o Miłosierdziu Bożym i niespodziewanie wypowiedziane życzenia: „niech kiedyś ksiądz odwiedzi miejsca

związane z ks. Sopoćką na Białorusi i Litwie”.

Rok po kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej dochodziły już głosy, że nie byłoby tej Świętej, gdyby nie roztropne prowadzenie jej przez ks. Michała. Wszakże on nakazał jej spisywać w *Dzienniczku* objawienia Najmiłosierdnieszego Zbawiciela. Ksiądz Michał na dobre wtedy zagościł w moim sercu, często sięgałem do jego dzieł i nawet nie wiem, w którym momencie regularnie zacząłem modlić się o jego beatyfikację. Pamiętam też, że kiedy rozpocząłem studia specjalistyczne w Rzymie, do Wiecznego Miasta przyjeżdżał ówczesny Metropolita Białostocki abp Wojciech Ziemia, który wraz z postulatorem procesu beatyfikacyjnego, dzisiejszym ordynariuszem sandomierskim bp. Krzysztofem Nitkiewiczem przemierzał po watykańskim bruku drogę do Kongregacji ds. Świętych, aby jak mawiał „nie zapomniano o ks. Michale”.

Ksiądz Sopoćko nie dał o sobie zapomnieć. Kilka lat później Stolica Apostolska wydała dekret o heroicznosci cnót, zaaprobowała cud za jego wstawiennictwem i pozwoliła na beatyfikację. Na początku września 2008 r. ks. Michał „zaprosił do siebie” kilkanaście osób zaangażowanych w przygotowanie uroczystości beatyfikacyjnej. „Do siebie” – dosłownie. Jako sekretarz abp. Edwarda Ozorowskiego miałem tę niezwykłą łaskę uczestniczenia w ekshumacji doczesnych szczątków przyszłego Błogosławionego, które spoczywały w dolnym kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Białymstoku. Musiały one zostać wydobyte, aby po ogłoszeniu Księdza Błogosławionym, przygotować relikwiarze i rozesłać je do proszących o nie na całym świecie.

Doczesne szczątki „kapłana według Serca Jezusowego”, o którym tak wiele słyszałem, który był dla mnie wzorem i bohaterem, spoczywały w metalowej trumnie, którą na moich oczach otwarto. Ta chwila stała się jednym z najważniejszych przeżyć w moim życiu.

Od beatyfikacji ks. Michała minęło 11 lat. Uroczystość z 28 września 2008 r. odbiła się szerokim echem w Kościele w Polsce i świecie. Do białostockiej Kurii Metropolitalnej wpłynęło wiele prośb o relikwie i takich przekazano do sanktuariów, kościołów i kaplic blisko 1500. Na ścianie w kancelarii Kurii wiszą dwie mapy: Polski i świata, gdzie kolorowymi pinezkami oznaczone są miejsca, do których wysłano relikwie Błogosławionego. Ksiądz Sopoćko od 3 lat jest patronem Białegostoku i Osobą bardzo bliską mieszkańcom naszego miasta. Doczekał się nazwania jego imieniem ulicy i placu. Powstał też interesujący szlak „Śladami bł. ks. Michała Sopoćki”, łączący na mapie Białegostoku miejsca, w których żył i pracował. Nasze kościelne Wydawnictwo św. Jerzego przygotowało jego książki: *Dziennik*, *Wspomnienia*, *Miłosierdzie Boże w dziełach Jego*, książkę o ks. Michale adresowaną dla dzieci, rodzinną grę planszową oraz audiobook. Można powiedzieć, że ten kolokwialnie nazywany „nasz – białostocki” okres życia ks. Sopoćki jest już dostatecznie znany.

Życie jednak lubi przynosić niespodzianki i o taką znów postarał się ks. Michał. Skoro przez lata dał się on dość dobrze poznać w tym mówiąc potocznie „naszym”, czyli białostockim okresie życia, zaprosił mnie tym razem do poznania wcześniejszych jego etapów. Zwykło się mówić, że aby poznać lepiej człowieka, motywację jego działania, trzeba sięgnąć do jego początków.

Na początku września redaktor naczelny „Drogi Miłosierdzia” ks. Jarosław Jabłoński podzielił się pomysłem, aby na tegoroczną galę „Michałów 2019” przygotować krótkie materiały filmowe z miejsc, gdzie urodził się, dorastał i posługiwał jako kapłan ks. Sopoćko. Wiązało się to oczywiście z wyprawą na Białoruś i Litwę. Zerknałem na wiszący na ścianie kalendarz, później obraz Błogosławionego, na którym (może to złudzenie), pojawił się tajemniczy uśmiech, znów na kalendarz i szybka decyzja: jedziemy! Wraz z ks. Jarosławem i Teresą Margańską podjęliśmy wyzwanie, aby lepiej poznać wcześniejsze etapy życia „naszego” Błogosławionego.

Naszym przewodnikiem po śladach ks. Michała był ks. kan. Jan Puzyna, dziekan oszmiański, laureat nagrody „Michałów 2017” w kategorii „Propagator

tradycji i kultury polskiej na kresach”. Nie szczędził on trudu i czasu, aby zawieźć nas do folwarku Juszewszczyzna, gdzie po dziś dzień stoi dom, w którym 1 listopada 1888 r. urodził się Michał. Kolejne moje życiowe doświadczenie i niezwykle przeżycie. Byłem w miejscu, gdzie przyszedł na świat ks. Sopoćko, dotykałem drewnianego domu, a może gdzieś zaplatała się w mojej kieszeni większa drzazga na pamiątkę? Jeśli ktoś myśli, że dom, w którym rodzi się błogosławiony to pałac, albo piękny dworek, to wyprowadzam go z błędu. Aby dotrzeć do zaniedbanego starego, małego domu, trzeba przebrnąć ponad 200 m przez kołchozowe pole, na którym rosą buraki cukrowe.

Odwiedziliśmy też Zabrzezie, położone o 18 km od Juszewszczyzny. To tam ks. Michał został ochrzczony, tam uczęszczał z rodzicami na niedzielne Msze św. Niestety nie doczekał do naszych czasów drewniany kościół. Jest natomiast budynek Szkoły Powszechnej, do której uczęszczał jako dziecko i do której powrócił po latach, aby uczyć dzieci i młodzież.

Ksiądz Michał pokazał nam także Oszmianę, gdzie chodził do szkoły i pamiątkę o nim jest wiecznie żywa, a także śliczny kościół w Taboryszkach, swoją pierwszą parafią, do której trafił po święceniach kapłańskich.

We wszystkich miejscach bardzo żywy jest jego kult. Cześć odbierają jego relikwie, są odprawiane specjalne nabożeństwa. Są ołtarze, przy których odprawiał Msze św.; konfesjonały, w których jedna ludzi z Bogiem i ambony, gdzie głosił Boże Miłosierdzie.

Drużę część wyprawy zaprowadziła nas do Wilna – do garnizonowego ko-



Kościół w Taboryszkach, pierwszej parafii ks. Sopoćki

ścioła św. Ignacego, dzisiejszej katedry polowej, który przez 4 lata ks. Michał odbudowywał, także ze swoich oszczędności.

Wędrując jego śladami odwiedziliśmy jedyne na Litwie Hospicjum onkologiczne nazwane jego imieniem, prowadzone przez charyzmatyczną s. Michaelę Rak ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosierdnego. Widzieliśmy domek, w którym mieszkała siostra Faustyna Kowalska, oraz pracownię malarza Eugeniusza Kazimirowskiego, w której powstał obraz Jezusa Miłosierdnego, do którego pozował ks. Michał. Szukając śladów naszego Błogosławionego zawędrowaliśmy do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego z obrazem Miłosierdnego Zbawiciela oraz do Ostrej Bramy. O wizytach w tym miejscu często w swoich wspomnieniach pisał ks. Michał.

Trzy dni spędzone w miejscach młodości ks. Michała poszerzyły jeszcze moje spojrzenie na jego życie. Znamienne, że daje on poznać już nie tyle siebie, ile dzieła nazwane jego imieniem – wspomniane Hospicjum, czy pięknie działające w Solecznikach Stowarzyszenie Miłosierdzia Bożego – laureatów tegorocznych nagród „Michałów 2019”.

I tak, mimo iż fizycznie nigdy się nie spotkaliśmy, stał się bardzo bliski, a świadectwo, które ośmieliłem się nieudolnie napisać, niech będzie spłatą choć odrobiny długu wdzięczności, jaki wobec niego zaciągnąłem. Jak jeszcze da się poznać bł. ks. Michał? Tego nie wiem. Wierzę, że patronuje mi z nieba i wyprasza potrzebne w kapłańskim życiu łaski. █



Panorama Wilna

Okupacja niemiecka (1941-1944)

ks. TADEUSZ KRAHEL

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. mieszkańcy Kresów Wschodnich przyjęli w pierwszej chwili z ulgą. Trwała bowiem wielka wywózka ludności na Wschód i mieli dość sowieckiego ucisku. Armia niemiecka szybko posuwała się na Wschód i w krótkim czasie cały teren Archidiecezji Wileńskiej znalazł się pod okupacją niemiecką. Zajmowaniu tych ziem towarzyszył terror i wiele zbrodni.

Terytorium Archidiecezji Wileńskiej znalazło się w ramach Komisariatu Rzeszy Wschód w Generalnym Okręgu „Litwa” i w Generalnym Okręgu „Białoruś” oraz w Okręgu Białystok, poddanych władzy nadprezydenta Prus Wschodnich. Te trzy okręgi administracyjne miały swoją specyfikę, rzutującą również na sytuację uciemnionej ludności, w tym i na sprawy Kościoła lokalnego i życie religijne katolików. Wszędzie przez cały czas panował terror, ale były też okresy wzmożonych represji, które w różnych okręgach wypadały w różnym czasie.

Omawiając sytuację Kościoła katolickiego na terenie Archidiecezji Wileńskiej na początku okupacji niemieckiej trzeba wziąć pod uwagę zmiany, jakie zaszły w czasie okupacji sowieckiej. Zmniejszyła się ilość księży (przez wywózki i mordy) i nastąpiła wielka zmiana struktury ludnościowej parafii. Wielu właścicieli ziemskich, urzędników, policjantów, leśników zostało zamordowanych bądź wywiezionych, a cztery wywózki z terytorium Białoruskiej Republiki Socjalistycznej i jedna z Wileńszczyzny zmniejszyły liczbę wiernych Archidiecezji. W niektórych parafiach ubytek był wielki.

W Generalnym Okręgu „Litwa” Niemcy do swoich celów wykorzystywali antagonizm litewsko-polski. Ofiarą tego padło Wileńskie Seminarium Duchowne. 3 marca 1942 r. uwięziono profesorów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego i Seminarium Duchownego oraz kleryków. Wszystkich osadzono w więzieniu na Łukiszkach. Profesorów po kilkunastu dniach wywieziono do Wilkowyszek i internowano w gmachu Seminarium Duchownego, a w październiku wywieziono do obozu

pracy w Szałtupiu k. Kowna. Niektórzy przeszli potem przez więzienia, obozy pracy w Poniewieżyku i Prowieniszkach. Kilku ze względu na stan zdrowia w 1943 r. zwolniono, a inni cierpieli aż do końca okupacji niemieckiej. Trzej księża profesorowie uniknęli aresztowania i do końca okupacji ukrywali się poza Wilnem, m.in. ks. M. Sopoćko.

W więzieniu na Łukiszczach znalazło się 81 kleryków. Kleryków narodowości litewskiej po kilku dniach zwolniono z więzienia, pozostających 5 maja 1942 r. wywieziono na roboty do Niemiec. Niektórzy uciekli z transportu już w Wilnie, inni w Grodnie, Białymstoku i Warszawie. Wojciech Grzegórzek i Piotr Skraga – przeszli przez obozy w Buchenwaldzie i Dachau.

W dniu 3 marca 1942 r. uwięziono jeszcze 14 innych księży wileńskich, a 22 marca 1942 r. został aresztowany Metropolita Wileński abp Romuald Jałbrzykowski razem z kanclerzem kurii ks. Adamem Sawickim. Wywiezieni do Mariampola, byli tam internowani do 5 sierpnia 1944 r. Po wywiezieniu z Wilna abp. Jałbrzykowskiemu rządu objął abp Mieczysław Reinyś jako administrator apostolski i rządził prolitewsko. Pod koniec marca uwięziono ok. 60 zakonników wileńskich oraz ponad 220 sióstr zakonnych. Przetrzymywani byli w więzieniu na Łukiszczach, a następnie

zostali rozesłani po różnych miejscach na Litwie bądź do obozów pracy.

Miejszem wielkich zbrodni niemieckich były Ponary pod Wilnem, gdzie przy udziale litewskich „strzelców ponarskich” zamordowano ok. 100 000 obywateli polskich, w tym ok. 70 000 Żydów, ok. 20 000 Polaków, a także osób innych narodowości. Tu też zginęło dwóch kapłanów: Romuald Świrkowski i Piotr Węckiewicz oraz kleryk Franciszek Oganowski.

Największa część Archidiecezji Wileńskiej znajdowała się w Generalnym Okręgu „Białoruś”. W tej jednostce okupacyjnej była najtrudniejsza sytuacja duchowieństwa i wiernych. Od jesieni 1941 r. Niemcy oparli się na Białorusinach i prawosławiu. Do współpracy z Niemcami włączyła się Białoruska Narodowa Samopomoc.

Zaraz po przejściu frontu tłumnie przybywała do przygranicznych kościołów ludność z Mińszczyzny i Witebszczyzny przystępując do sakramentów świętych i prosiła o kapłanów do kościołów na ich terenach. Za władzy sowieckiej (1939-1941) nie wolno im było przekraczać przedwojennej granicy. Otwierano teraz świątynie zamknięte od lat, z ukrycia wyjmowano naczynia i szaty liturgiczne. Księża na prośby wiernych udawali się do Mińska, Borysowa, Połocka i innych miejscowości.



Arcybiskup Romuald Jatłbrzykowski i ks. Adam Sawicki podczas internowania w Mariampolu

Tak wiele ludzi garnęło się do sakramentów św., że nieraz księża nocami słuchali spowiedzi, udzielali chrztu, błogosławili związki małżeńskie. Arcybiskup R. Jambrykowski otrzymał od Stolicy Apostolskiej uprawnienia administratora apostolskiego na tereny diecezji mińskiej i Archidiecezji Mohylewskiej i wysyłał tam kapłanów do pracy. Działalność duszpasterska została jednak szybko zahamowana, a pierwszą ofiarą tego apostolstwa był ks. dr Henryk Hlebowicz, rozstrzelany 9 listopada 1941 r. pod Borysowem. Pracę tę przypląciło życiem jeszcze kilku kapłanów.

Największy terror dotknął wiernych na terenie Generalnego Okręgu „Białoruś” w połowie 1942 r. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy zarządził akcję przeciwko Polakom („Polenaktion”). Uderzenie władz niemieckich zostało wymierzone zwłaszcza w inteligencję i bardzo dotknęło kapłanów Archidiecezji Wileńskiej i diecezji pińskiej. Uwieszono wówczas 16 księży z Lidy i okolic, z których dziewięciu po ponad ośmiu miesiącach więzienia rozstrzelano pod Lidą, a jeden zmarł w więzieniu. W ramach tej akcji rozstrzelano pięciu księży w Berezwechu (4 lipca 1942 r.) i wielu kapłanów w innych miejscach. Trzeba też wspomnieć trzech kapłanów rozstrzelanych 4 marca 1942 r. w Berezwechu: proboszcza parafii Ikażń ks. Władysława Maćkowiaka i wikariusza tej parafii ks. Stanisława Pyrtka oraz ks. Mieczysława Bohatkiewicza, proboszcza parafii Pelikany, a później Wierchniedwińska. Zostali oni w 1999 r. zaliczeni do Błogosławionych Męczenników przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

W różnych miejscach tej części Archidiecezji w latach 1942-1943 zginęło jeszcze wielu księży za kapańską i patriotyczną postawę, w tym kilku za ratowanie Żydów. Od drugiej połowy 1942 r. sytuacja duchowieństwa i wiernych na terenach okręgu Białoruś była coraz trudniejsza. Do tego doszła jeszcze partyzantka sowiecka, której pojawienie się tak opisuje proboszcz parafii Baturyn, jezuita Wacław Sęk: „Przyszło wtedy nowe niebezpieczeństwo: straszne, okropne, które zepsuło wszystko, a na całą okolicę sprowadziło zbrodnie, pożary i zgłiszcza, wszystkie klęski i nieszczęścia, jakie nie- sie ze sobą wojna – pojawili się sowieccy partyzanci”. Oprócz zbrodniczej działalności Niemców doszły jeszcze rabunki i mordy tej partyzantki, z ręki której zginęło kilku księży.

Południowo-zachodnia część Archidiecezji Wileńskiej znajdowała się w Okręgu Białystok, w którym władzę



Opracowanie mapy T. Krahel, T. Poptawski

Hitler powierzył nadprezydentowi Prus Wschodnich Erichowi Kochowi. Okręg Białystok nie był formalnie włączony do Prus Wschodnich, ale traktowano tę ziemię jako włączone do tej prowincji Rzeszy. Władze niemieckie inwigilowały tu całe życie religijne, w tym śluby, chrzty i pogrzeby. W licznych parafiach w czasie Mszy św. niedzielnych Niemcy urządzali łapanki ludzi na wywózki do przymusowej pracy do Niemiec. Widoczne było u władz dążenie do biologicznego wyniszczenia polskiego narodu i ograniczenia przyrostu naturalnego. W tym celu Erich Koch wydał zarządzenie, że mężczyzna może się żenić dopiero po przekroczeniu 28 roku życia, a kobieta mogła wychodzić za mąż po osiągnięciu 25 lat.

W Okręgu Białostok eksterminacja duchowieństwa łączyła się z planowym wyniszczaniem polskiej inteligencji. Księża w tym okręgu kilkakrotnie byli więzieni jako zakładnicy (w Grodnie i Białymstoku). W połowie lipca 1943 r. przeprowadzano masowe aresztowania i rozstrzeliwania inteligencji, w tym księży, m.in. w Naumowiczach k. Grodna i pod Świsłoczą. Wielu księży z tego okręgu znalazło się w obozach koncentracyjnych: w Auschwitz, Gross-Rosen, Stutthofie i Dachau.

Na terenie całej Archidiecezji Wileńskiej widoczne było wśród wiernych wielkie przywiązanie do wiary katolic-

kiej i do Ojczyzny. Miejscowa ludność bardzo licznie angażowała się w konspirację niepodległościową, zwłaszcza w Związek Walki Zbrojnej i Armię Krajową. W oddziałach partyzanckich panował duch religijno-patriotyczny i wiele oddziałów miało swoich kapelanów. Wielu z nich rekrutowało się z księży, którzy uniknęli uwięzienia i od tego czasu wykonywali posługę duszpasterską w oddziałach Armii Krajowej. Trzeba też zaznaczyć, że w czasie okupacji niemieckiej i wcześniej, sowieckiej, zaczęło bardzo szerzyć się nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, które w Wilnie miało swój początek.

Osobnym zagadnieniem jest pomoc i ratowanie przed zagładą Żydów. W tym względzie ludność Archidiecezji Wileńskiej i kapłani zapisali chlubną kartę. Nawet w meldunku niemieckim dotyczącym ludności Wileńszczyzny czytamy, że „Księża polscy występowali przeciw mordom, zaś ludność polska Wileńszczyzny rozwinęła akcję ochrony Żydów”. A trzeba podkreślić, że Polska była jedynym krajem okupowanym przez Niemców, gdzie za pomoc Żydom groziła kara śmierci. Wielu też tę pomoc przeplaciło własnym życiem, w tym co najmniej sześciu księży. Około 300 rodzin i poszczególnych osób z terenu archidiecezji wileńskiej zostało zaliczonych do „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.”

„Przedniejszy Patron Królestwa Polskiego” (2)

ks. JAN NIECIECKI

Miesiąc temu, w pierwszym z serii artykułów o św. Stanisławie Kostce pisałem, że wyniesiony z mego dzieciństwa wizerunek tego Świętego jako „młodzieniaszka mdlejącego na samo grzechu wspomnienie”, jest z gruntu fałszywy. Życie św. Stanisława było bowiem zupełnie inne, czego dowodzi choćby istnienie całkowicie odmiennych opinii na jego temat. Niestety, opinii, które są równie skrajne, jak ta poprzednia. Za przykład niech nam posłuży następujący przypadek: jeden z poważnych i uczonych kapłanów naszej Archidiecezji co jakiś czas daje wyraz swej dezaprobaty temu, że Stanisława Kostkę stawia się za wzór dzieciom i młodzieży, mimo iż był on nieposłuszny swym rodzicom. To, że opinia taka może się pojawić, najdobitniej świadczy, że młody Kostka z pewnością nie był jakimś „ślamazarnym chłopcem”.

Moje dojrzałe widzenie św. Stanisława Kostki ukształtowało się podczas pracy w Instytucie Historii Sztuki w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie zajmowałem się polską sztuką nowożytną. Natknąłem się wówczas kilkakrotnie w swych badaniach na tego Świętego, dowiadując się przy tym, jak wysoką pozycję zajmował on w pobożności Polski przedrozbiorowej.

KULT ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W PIERWSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Kult Stanisława Kostki, żyjącego w latach 1550-1568, rozwijać się zaczął bardzo wcześnie. Jak pisze Kasper Niesiecki w *Herbarzu polskim*, „wkrótce po śmierci P. Bóg go wielkimi cudami po wszystkim świecie wstawił: tak, że już w roku 1580 obraz jego z tytułem *Beati*, powagą urzędową na blasze ryto, wybito, i po świecie rozesłano”. Niewiele później, 14 sierpnia 1606 r., papież Paweł V zezwolił na oddawanie Stanisławowi Kostce czci publicznej, co zostało uznane w bulli kanonizacyjnej za beatyfikację. Po wielkim zwycięstwie odniesionym przez Rzeczpospolitą nad Turkami pod Chocimiem w 1621 r., które powszechnie łączono ze wstawiennictwem błogosławionego Kostki, jego kult w Polsce, „dotąd prywatny raczej i jezuicki – jak pisał ks. Stanisław Załęski w monumentalnej pracy *Jezuici w Polsce* (t. III, Lwów 1902) – staje się powszechno-narodowym”.

Nic więc dziwnego, że papież Klemens X w dniu 12 września 1671 r. ogłosił bł. Stanisława Kostkę „przedniejszego Patronem Królestwa Polskiego



Widok kopuły – kaplica Krzyża Trybunalskiego (dawniej św. Stanisława Kostki) w katedrze (kościół pojezuickim) w Lublinie, fot. P. Maciuk

z wszystkimi przywilejami, jakie przysługują głównym Patronom tegoż Królestwa i których zażywają św. Wojciech i Stanisław, biskupi i męczennicy”. Na ogłoszenie go świętym trzeba jednak było poczekać jeszcze pięćdziesiąt lat. Dekret kanonizacyjny wydany został przez Klemensa XI wprawdzie już w 1714 r., kanonizacja Stanisława Kostki odbyła się jednak dopiero dwanaście lat później. Ojcom Jezuitom zależało bowiem, by ogłosić go świętym wspólnie z Aloyzjem Gonzagą, którego proces się przeciągał. Ostatecznie kanonizował obu młodych jezuitów Benedykt XIII w dniu 31 grudnia 1726 roku.

Święty Stanisław Kostka cieszył się w dawnej Polsce tak wielkim poważaniem, gdyż był on, jak powszechnie wiernono, głównym obrońcą Rzeczypospolitej przed „pohańcem”. Wiązano z nim bowiem oba zwycięstwa nad Turkami pod Chocimiem (w 1621 i 1673 r.) oraz nad Tatarami (i Kozakami) pod Beresteczkiem w 1651 r. Niekiedy łączono z nim także wiktoryę wiedeńską z 1683 r. – będziemy się mogli o tym dowiedzieć z jednego z kolejnych odcinków.

MALOWIDŁA W LUBELSKIEJ KAPLICY

Ilustracja, która dołączona została do tego odcinka, ukazuje kopułę kaplicy przy katedrze w Lublinie. Kaplica ta, w której obecnie znajduje się cudowny Krzyż Trybunalski, poświęcona była niegdyś św. Stanisławowi Kostce, dlatego też malowidła widniejące w kopule poświę-

cone są temu Świętemu. Stanowią one rzadki zabytek przedrozbiorowego kultu św. Stanisława Kostki, tym cenniejszy, że prezentujący jego wczesną fazę. Będą się one pojawiać jako ilustracje w następnych odcinkach, stąd moja propozycja, by się jeszcze zapoznać z historią ich powstania.

Lubelska kaplica św. Stanisława Kostki ufundowana została po 1586 r. przez Zofię z Mieleckich przy wznoszonym właśnie kościele Jezuitów. W pierwotnym zamyśle miała być kaplicą grobową jej zmarłego męża, Symeona Olelkowicza, księcia Słuckiego. Jednak już ok. 1618 r. pojawił się w niej obraz bł. Stanisława Kostki. Obraz ten, ukazujący *Wizję wiedeńską* Świętego, zasłynął wkrótce cudami. Kaplica prezentowała się wówczas bardzo okazale, z wyjątkiem kopuły, która była wciąż niewykończona. Wreszcie w 1633 r. Abraham i Zofia ze Sztemberku Leszczyńscy złożyli hojną ofiarę i w niedługim czasie wykonano w kopule wspaniałe sztukaterie, dopełnione wkrótce malowidłami, które przedstawiały życie i cuda bł. Stanisława Kostki. Pomiędzy cudami ukazane zostało zwycięstwo pod Chocimiem z 1621 r., nie uwzględniono tam jednak równie sławnej bitwy pod Beresteczkiem z 1651 r. Malowidła musiały zatem powstać jeszcze przed połową XVII w.

Jedno z tych malowideł, przedstawiające bitwę pod Chocimiem w 1621 r., zobaczymy za miesiąc w odcinku poświęconym św. Stanisławowi Kostce jako obrońcy Polaków przed „pohańcem”. ■

MUZYKA w czasie liturgii sakramentu małżeństwa

ks. ŁUKASZ ŻUK

Ślub to zazwyczaj dwie odrębne rzeczywistości. Pierwsza, można powiedzieć najważniejsza, to liturgia w kościele w całej swojej okazałości, połączona z zawarciem sakramentu małżeństwa. Druga, to wesele w domu weselnym dla rodziny i najbliższych przyjaciół.

Na przestrzeni lat w ciągłym postępie tzw. technik i pogoni za nowoczesnymi „trendami”, można zaobserwować niepokojące symptomy mylenia obu tych ceremonii, czyli mieszania pewnego *sacrum* z *profanum*. Kościół, miejsce święte nie jest miejscem, w którym można wykonywać wszystkie utwory, bardzo często nawet tematycznie niezwiązane z sakramentem małżeństwa czy Mszą św.

Należy pamiętać, że muzyka jest nieodłącznym elementem każdej celebracji liturgicznej. Dlatego każda celebracja domaga się oprawy muzycznej na odpowiednim i godnym poziomie. Trzeba zachować odpowiednią równowagę pomiędzy śpiewem ludu a muzyką instrumentalną, śpiewem solowym lub chóralnym, tak aby wierni nie byli wyłącznie z czynnego uczestnictwa w śpiewie. W związku z tym ogromne zadanie spoczywa na wszystkich, którzy w jakiś sposób odpowiedzialni są za przygotowanie nowożeńców do liturgii sakramentu małżeństwa. Wykonywane śpiewy powinny być dostosowane do obrzędów małżeństwa i wyrażać wiarę Kościoła. Jeżeli jednak w okresie Narodzenia Pańskiego i w okresie zwykłym małżeństwo zawiera się w niedzielę w czasie Mszy św., w której uczestniczy wspólnota parafialna, śpiewy winne mieć częściowo związek z przeżywanym okresem, nie umniejszając przy tym liturgii sakramentu. Niedopuszczalne jest także zastępowanie śpiewów części stałych oraz psalmu responsoryjnego utworami zawierającymi teksty inne, niż przypisane konkretnym częściom liturgii.

W kościołach często spotyka się, że podczas liturgii możemy usłyszeć wykonywany na organach marsz lub przeróżne śpiewy, które często w swojej treści oderwane są od wszelkich norm liturgicznych. Nie jest to właściwe rozwiązanie. Ta chwila ma być podniosła i uroczysta. W czasie celebracji liturgii sakramentu małżeństwa należy pilnie wystrzegać się, by pod pozorem podnoszenia okazałości nie wprowadzać do obrzędów czegoś niezgodnego z kultem. Jeżeli nowożeńcom bardzo zależy na wykonaniu jakiejś pieśni religijnej, to można na to pozwolić przed rozpoczęciem Mszy św. lub po jej zakończeniu.

Liturgia daje nam możliwość dużego wyboru pieśni, należy tylko mieć na uwadze, aby to były teksty zatwierdzone przez kompetentną władzę kościelną. W pierwszym rozdziale Instrukcji Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej po Soborze Watykańskim II w punkcie 10 można przeczytać: „Wszystkie śpiewy przeznaczone do użytku liturgicznego mają mieć aprobatę Konferencji Episkopatu Polski albo przynajmniej Władzy Diecezjalnej. Nie wolno w liturgii wykonywać utworów o charakterze świeckim”. W czasie liturgii nie wolno wykonywać słynnego utworu *Hallelujah* z repertuaru L. Cohena. Odpowiednim miejscem i czasem na tego rodzaju serdeczności może być druga część uroczystości ślubnych, która będzie miała miejsce w domu weselnym. Nie powinno się wykonywać również utworu *Ave Maria*, śpiew ten można wykonać po Mszy św., gdy nowożeńcy udają się do ołtarza Matki Bożej.

Należy tylko pamiętać, że dokumenty nie dopuszczają praktyki skracania, czy przerabiania pieśni na swój użytek. Przy doborze pieśni warto jest pamiętać o zastosowaniu pieśni okresowych, zwłaszcza w okresie Bożego Narodzenia i wielkanocnym z uwagi na

duże znaczenie w roku kościelnym tych okresów.

Kwestią sporną, a zarazem problematyczną jest sposób dopuszczania do liturgii sakramentu innych niż organy instrumentów oraz odtwarzanie muzyki elektronicznej. Sobór Watykański II we wspomnianym dokumencie jasno stwierdza, że poza organami wolno używać w liturgii innych instrumentów z wyjątkiem tych, które są zbyt hałaśliwe lub wprost przeznaczone do wykonywania muzyki współczesnej. Wyłącza się z użytku liturgicznego: fortepian, keyboard, gitarę elektryczną, perkusję i wszelkiego rodzaju bębny, grzechotki itp. Dobór repertuaru wokalnego i instrumentalnego musi odpowiadać charakterowi świętych czynności. Nie wolno odtwarzać muzyki za pomocą urządzeń elektronicznych.

Należy absolutnie wyeliminować różnego rodzaju śpiewy, które nie mają pochodzenia liturgicznego, zawierają teksty niezwiązane bezpośrednio z liturgią. Dlatego zachęcam wszystkie pary przygotowujące się do małżeństwa, aby w rozsądny sposób podchodziły do przygotowań liturgii małżeństwa. Aby to, co nowe, nowoczesne, nie przysłoniło istoty sakramentu, która wyraża się w znakach i symbolach. ■



fot. 123RF



Bogactwo narzędziem braterstwa

Bohaterem przypowieści zawartej w *Ewangelii* dzisiejszej niedzieli (por. Łk 16, 1-13) jest sprytny i nieuczciwy rządcą, który oskarżony o roztrwonienie majątku swego pana niebawem zostanie zwolniony. W tej trudnej sytuacji nie żali się, nie szuka usprawiedliwienia ani nie zniechęca, ale szuka wyjścia, aby zapewnić sobie spokojną przyszłość. Najpierw reaguje trzeźwo, uznając swoje ograniczenia:

„Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę”; potem działa przebiegle, po raz ostatni okradając swojego pana.

Bogactwo może pobudzać do wznoszenia

murów, tworzenia podziałów i dyskryminacji. Jezus przeciwnie zachęca swoich uczniów do zmiany kursu: „Zyskujcie sobie przyjaciół za pomocą bogactwa”. Jest to zachęta, by umieć zamieniać dobra i bogactwa w relacje, ponieważ ludzie są ważniejsi niż rzeczy i liczą się bardziej niż posiadane bogactwo. W życiu bowiem przynosi owoce nie ten, kto ma wiele bogactw, ale ten, kto tworzy i utrzymuje wiele więzi, wiele relacji, wiele przyjaźni poprzez różne „bogactwa”, to znaczy różne dary, którymi obdarzył go Bóg. Ale Jezus

wskazuje również na ostateczny cel swej zachęty: „Zyskujcie sobie przyjaciół bogactwem, aby was przyjęli do wiecznych przybytków”. Jeśli będziemy umieli przekształcić bogactwa w narzędzia braterstwa i solidarności, to w Raju powita nas nie tylko Bóg, ale także ci, z którymi dzieliliśmy się, dobrze zarządzając tym, co Pan umieścił w naszych rękach.

Ten fragment *Ewangelii* sprawia, że rozbrzmiewa w nas pytanie nieuczciwego rządcy, wyrzuczonego przez swego pana: „Co ja teraz pocznę” (w. 3). W obliczu naszych niedostatków i porażek Jezus za-

pewnia nas, że zawsze mamy czas, aby uzdrowić dobrem popełnione zło. Ten kto spowodował łyzy, niech kogoś uszczęśliwi; kto zdefraudował, niech da potrzebującym. Jeśli będziemy czynili w ten sposób, to pochwali nas Pan „dlatego, że działaliśmy przebiegle”, to znaczy z mądrością tego, kto rozpoznaje siebie jako dziecko Boże i angażuje się na rzecz Królestwa niebieskiego.

*Z rozważania
na Anioł Pański
22 września 2019 r.*



Miłosierdzie Boże w sakramencie pojednania

Wielu w dzisiejszych czasach boi się świadomości grzechu, broni się przed nią, często odrzuca naukę i prawdę o grzechu. Wielu uznaje, że mówienie o grzechu nie ma sensu, bo grzechu nie ma. Nierzadko przy spowiedzi słyszy się penitenta, który mówi: nie wiem z czego mam się spowiadać, nie czuje w sobie żadnego grzechu, nie ukradł, nie zabił... Cokolwiek człowiek by nie czynił i nie mówił, grzech pozostaje grzechem i sam, człowiek, bez pomocy Bożej, nie jest w stanie się od niego uwolnić.

/// Kto doświadczył przebaczenia, jest w stanie innym przebaczyć. Wybacząc zaś innym, doznaje wewnętrznego uzdrowienia i Bożego pokoju. ///

(...) Miłosierdzia Bożego najpełniej dostępujemy w sakramencie pojednania. Jest on bowiem niepowtarzalną okazją spotkania z Bogiem, który kocha bez granic, który „nie chce śmierci grzesznika, ale, aby się nawrócił i żył”. Błogosławiony ks. Michał Sopoćko, nasz dzisiejszy Patron, pisał, że sakrament pojednania jest „to rzeczywiście sakrament miłosierdzia Bożego, w którym człowiek przekształca się, na nowo stwarza i odradza wewnętrznie, staje się z grzesznika dzieckiem Bożym i nową zupełnie odmienną istotą”.

Uświadamiamy sobie zatem, że sakramentu pojednania nie można traktować rutynowo, ani też podchodzić do niego jako do czystej praktyki wymazania brudów sumienia i odbycia pokuty. Nie można w sakramencie pojednania postrzegać Boga tylko jako sędziego, „który za dobre

wynagradza, a za złe karze”. Sakrament pojednania, to nie sąd nad człowiekiem ani nad jego czynami. Kto tak podchodziłby do tego sakramentu nie tylko, że nie przeżyje jego głębi, ale zniechęci się do niego, i w konsekwencji, wcześniej czy później, odstąpi od praktykowania go, a zaniechanie uzna za uwolnienie się od przykrego upokarzania związanego z wyznawaniem grzechów.

Sakrament pojednania jest czymś znacznie więcej niż samym wyznaniem grzechów i uzyskaniem przebaczenia.

Jest osobowym spotkaniem człowieka z Bogiem, dobrym Ojcem. W sakramencie pojednania dokonuje się spotkanie człowieka z Bogiem z Jezusem Chrystusem, spotkanie, w którym pokora człowieka wyznającego grzechy spotyka się z niezmierną miłością i miłosierdziem Boga, który pragnie człowiekowi pomóc, który pragnie człowieka uwolnić od jego słabości i dać mu zakosztować życia w Bogu.

Tylko ten, kto zaznał w sakramencie pojednania czułego uścisku miłosiernego Ojca, sam staje się orędownikiem miłosierdzia. Kto doświadczył przebaczenia, jest w stanie innym przebaczyć. Wybacząc zaś innym, doznaje wewnętrznego uzdrowienia i Bożego pokoju. Nie brońmy się, gdy Bóg pragnie nas dotknąć swoją miłością miłosierdną!

*Z homilii wygłoszonej
w archikatedrze białostockiej
28 września 2019 r.*

Współrealizator i kontynuator misji św. Faustyny

bp HENRYK CIERESZKO

Siostra Faustyna otrzymując w swych objawieniach i wewnętrznych przeżyciach wezwanie do rozgłaszania światu o miłosierdziu Bożym oczekiwała od swego spowiednika pomocy w tym dziele, a zwłaszcza w realizacji konkretnych zadań kierowanych do niej dotyczących namalowania obrazu, ustanowienia święta i założenia zgromadzenia zakonnego. Ksiądz Sopoćko, po wstępnym rozeznaniu autentyczności objawień i przekonaniu się o wartości duszpasterskiej kultu podjął działania na rzecz spełnienia tych zadań. Jednocześnie trudził się nad zgłębianiem nauki o miłosierdziu Bożym. Jeszcze za życia siostry zatroszczył się o namalowanie obrazu, opublikował pierwsze opracowania o prawdzie miłosierdzia Bożego, o kulcie, potrzebie i znaczeniu święta. Przyczynił się do wydrukowania pierwszych modlitw, koronki i nowenny do Miłosierdzia Bożego oraz litanii, którą sam ułożył w oparciu o wezwania pochodzące z zapisków s. Faustyny. Wystąpił z memoriałem do biskupów o ustanowienie święta.

Wlistach do Księdza s. Faustyna pisała: „Widzę, że wiele już jest dla chwały Bożej zrobione, ale wiele jeszcze nas prac czeka. (...) ... kiedy rozważam te rzeczy, to święte zdumienie mnie ogarnia, że Ojciec tyle rzeczy już przeprowadził, co z początku zdawało się nie do pomyślenia wskutek piętrzących się trudności. Mam nadzieję, że i dalsze sprawy nie kto inny, ale Ojciec przeprowadzi”. Podobnie w *Dzienniczku* niejednokrotnie ujawniała, że został wybrany do spełnienia dzieła apostołstwa Miłosierdzia Bożego, że Bóg da mu moc przeprowadzić to dzieło, pomimo przeciwności i trudności (Dz. 422,1252,1401). Bardzo interesowała się jego działaniami – wypytwała o nie w listach, знаła jego wysiłki i przedsięwzięcia. Była bardzo wdzięczna za jego trud. Pisała: „Wiadome mi są wszystkie przedsięwzięcia i zamiary w tym dziele miłosierdzia Bożego, które Ojciec podejmuje, widzę jak wiele dusz wysławia już to niepojęte miłosierdzie Boże, serce mi drży z radości, widząc dobroć, która się dokonuje w duszach za pośrednictwem tego dzieła”.

Siostra Faustyna oczekiwała od ks. Sopoćki zewnętrznego działania dla sprawy apostołstwa miłosierdzia Bożego, a ze swej strony wspierała go modlitwą i ofiarą. W jednym z listów tak pisała: „W myśl Ojcu, całą duszę

swoją włączam w kierunek święta tego, aby dopomóc Ojcu w tym dziele wielkim Bożym. Modlitwą i ofiarą całopalną z siebie, wypraszać będę błogosławieństwo Boże dla Drogiego Ojca w całej tej sprawie”. Między nimi, układała się piękna współpraca w dziele apostołstwa. Siostra uczestniczyła w nim wewnętrznie, przez modlitwę i ofiarę, wspierała Księdza duchowo, on zaś apostołował na zewnątrz.

Prowadzone przez nich dzieło od początku napotykało na liczne trudności. Zgodnie jednak uznawali, że wielkie i Boże dzieła zawsze napotykają na przeszkody i wymagają równie wielkich poświęceń i cierpień. Siostra była świadoma, że Ksiądz narażony jest na liczne przykrości i cierpienia, ale wyznawała, że nigdy nie wspominał jej o nich ani tym bardziej nie użalał się. Współczuła mu i żarliwie modliła się za niego, gdy dotykały go przeciwności. W jednym z listów tak pisała: „A teraz co sięyczy spraw i przeciwności, jakich Ojciec osobiście doznaje, zabołało mnie to bardzo, że prawda jest przesładowana, a nieraz osobista świętość jest solą w oku innych. Modliłam się w tej sprawie bardzo...”. Innym zaś razem pocieszała go, iż doświadczenie trudności jest cechą Bożych wybrańców. Z kolei dodawała otuchy, że „serca wielkie i szlachetne zawsze napawane są

niewdzięcznością i goryczą”, i zapewniała, iż dozna on też jeszcze dużo radości.

Siostra Faustyna wcześniej odeszła do Boga, zaś ks. Sopoćko pozostawione zostało wielkie i trudne zadanie kontynuacji dzieła, które wspólnie rozpoczęli. W ostatnim swoim liście, na parę miesięcy przed śmiercią, Siostra pisała: „Ciekawam co u Kochanego Ojca słychać? Jak zdrowie, czy się poprawiło? Prosiłam Boga, aby raczył Ojca zachować na długie lata przy dobrym zdrowiu, bo potrzeba dla dzieła tego. Ach Ojciec jak się niezmiernie cieszę, że miłosierdzie Boże już jest czczone, mimo przeciwności i zazdrości ludzi, mimo złości i nienawiści szatana, dzieło Boże ani na włos nie ponieść uszczerbku. Dał mi Pan poznać chwałę swoją, która płynie z dzieła tego, a jest to dopiero początek, zdumiało się serce moje na widok tego poznania. (...) Pomimo jednak tego, że sam Bóg kieruje dziełem tym, jednak jesteśmy zobowiązani czynić wszystko, co jest w mocy naszej, by je pchnąć naprzód, choćby trudności nasze pozornie były daremne, jednak na nich buduje się dzieło Boże”. Zapis ten można potraktować jak rodzaj testamentu s. Faustyny. A jako że zwracała się do ks. Sopoćki, to w nim przede wszystkim upatrywała kontynuatora misji apostołstwa miłosierdzia Bożego.



ks. Michał Sopoćko

Zastanawiający wobec opisanej wyżej współpracy świętych Apostołów Miłosierdzia Bożego jest zapis proroczej wizji św. Faustyny w *Dzienniczku* pod datą 8 maja 1938 r.: „Dziś widziałam zatknięte w ziemi dwa słupy, bardzo wielkie, jeden zatknęłam ja, a drugi pewna osoba, S. M., z niepojętym wysiłkiem, zmęczeniem i usiłowaniem; a gdy postawiłam ów słup, dziwiłam się sama sobie, skąd miałam tyle siły. I poznałam, że nie własną siłą dokonałam tego, ale mocą z wysoka. Te dwa słupy były blisko siebie na przestrzeni tego obrazu i ujrzałam ten obraz zawieszony na tych dwóch słupach, bardzo wysoko. W jednej chwili na tych dwóch słupach stanęła wielka świątynia, i wewnątrz, i na zewnątrz. Widziałam rękę, która wykańczała tę świątynię, ale osoby nie widziałam. Wielkie mnóstwo ludzi było na zewnątrz i w świątyni, a strumienie wychodzące z najlitościwszego Serca Jezusa spływały na wszystkich”. (Dz. 1689).

Kim może być osoba o inicjałach S. M. Czy nie jest to wskazanie na bł. Michała? Jak odczytać zapis o niepojętym wysiłku, zmęczeniu i usiłowaniu, charakteryzujące dzieło osoby oznaczonej takimi inicjałami, w kontekście innych przekazów pochodzących od siostry Faustyny? Kto poza bł. Michałem mógłby być tą osobą?

„O hojności Pana”

Łk 16,1-8

ks. TOMASZ MAZUREK

Szesnasty rozdział *Ewangelii według św. Łukasza* rozpoczyna się przypowieścią „o nieuczciwym zarządcy”. *Ewangelie* w żadnym miejscu nie wspominają, że Jezus nadawał tytuły przypowieściom. Te, które spotykamy we współczesnych wydaniach *Pisma Świętego* nie należą do tekstu natchnionego. Są pewną pomocą, która ma porządkować tekst święty. To, co pierwotnie powinno pomagać, czasem jednak ogranicza naszą lekturę. Przykładem jest ta przypowieść. Tytuł użyty przez tłumaczy *Ewangelii* skupia uwagę na nieuczciwości zarządcy sugerując, że głównym tematem są przekręty finansowe bohatera. Jest to jednak tylko jedna warstwa tej historii. Tytuły potrafią więc zawęzić naszą refleksję do jednego obszaru. Dobrze jest zatem, czytając Jezusowe przypowieści w duchu modlitwy, nie sugerować się tytułami, lecz starać się im nadać swój własny. Przeczytaj zatem tę przypowieść (pomijając jej nienatchniony tytuł) tak, jakbyś czytał ją po raz pierwszy i przez chwilę zastanów się jakie emocje w Tobie wzbudza. Których sfer Twego życia dotyczy? Co Cię oburza, co rodzi lęk, a co pokój? Czego nie rozumiesz? Jeśli po lekturze przypowieści zadałeś sobie te lub inne pytania, jeśli Twoje serce jest poruszone, a umysł domaga się zrozumienia, to

znaczy, że wszedłeś w dialog z przypowieścią Jezusa.

„PROŚCIE, A BĘDZIE WAM DANE; SZUKAJCIE A ZNAJDZIECIE” Łk 11,9

Pierwszym sposobem działania przypowieści, jest budzenie w nas pytań i wątpliwości. Celem przypowieści Jezusa nie jest informowanie, lecz poruszenie naszego serca i pobudzenie do konkretnej zmiany. Pytania rodzące się z lektury można nazwać pierwszym poziomem dialogu z tekstem natchnionym. Oto kilka z nich:

- Kogo symbolizuje bogaty człowiek, a kogo nieuczciwy rzadca?
- Kto wzbudza moją sympatię: nieuczciwy rzadca, czy bogaty człowiek? A może żaden z nich?
- Kto uznał zarządcę za nieuczciwego: jego pan, współpracownicy, czy sam Jezus?
- Co czuję, widząc reakcję pana na rozrzutność zarządcy? Czy nie oskarżam pana o lekkomyślność, a nawet głupotę? Co myślę o takim panu?

Daj sobie i Duchowi Świętemu, działającemu przez ten tekst, czas i przestrzeń Twojej modlitwy. Zaproponowałem kilka pytań, ale pozwól, by ten święty tekst pobudził Cię do wewnętrznego dialogu. Pytaj i obserwuj swoje uczucia. Niech ta przypowieść prawdziwie Cię poruszy.

Gdź oliwny



„...CZY ROZUMIESZ CO CZYTASZ? (...) JAKŻEŻ MOGĘ ZROZUMIEĆ, JEŚLI NIKT MI NIE WYJAŚNI” Dz 8,30n

Jeśli już zostałeś wewnętrznie poruszony i zaproszony do dialogu ze Słowem Bożym, należy teraz pogłębić wiedzę (kontekst historyczno-kulturowy oraz literacki) na temat przypowieści.

„Pewien człowiek” (w. 1). Jest to częsty początek przypowieści w Łk (Łk 10,30; 14,16; 15,11; 16,19; 19,12; 20,9). Najczęściej, choć nie zawsze, jest on symbolem Boga. Przykładem przeciwnym jest przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, w której „pewien człowiek [który] wpadł w ręce zbójców” (Łk 10,30) raczej nie oznacza Boga. Także przypowieść o bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19-31) zaczyna się podobnie i w tym przypadku trudno w bogaczu niezauważającym biedy Łazarza dostrzekać postaci Boga. „Pewien człowiek” zatem może, lecz nie musi symbolizować Boga. Jeśli czujesz, że

Pan zaprasza Cię, byś siebie zobaczył w owym człowieku i rozważył swój stosunek do tych, którzy nieuczciwie wykorzystują to, co posiadasz, możesz podążać tą ścieżką. Pamiętaj: przypowieść nie jest alegorią, więc elementy w niej występujące nie muszą mieć jedynie słusznego desygnatu (i zazwyczaj nie mają).

„Był bogaty” (w. 1). Bogactwo w Łk raczej nie ma dobrych konotacji (Łk 6,24; 12,16; 16,19nn; 18,25). Jeśli zatem przyjmujemy, że ów „bogacz” symbolizuje Boga, już możemy być zaskoczeni. Jezus nie pozwala myśleć schematycznie i widzieć w każdym bogaczu postać negatywną.

„Zarządca, administrator, szafarz” (w. 1). Człowiek – raczej wolny niż niewolnik – któremu powierzono bogactwo, który został obdarzony zaufaniem pana. Słowo to pojawia się także w *Listach Apostolskich* jako określenie chrześcijan (1 Kor 4,1n; 1 Pt 4,10), czasem biskupów (Tt 1,7).

„Oskarżać” (w. 1). Ilekroć *Biblia* używa tego czasowni-

ka, odnosi się to do fałszywego oskarżenia (2 Mch 3,11; Dn 3,8; 6,25). Słowo to nie jest jednoznaczne zatem, oskarżenie mogło być fałszywe. *dieblēthē* występuje tu w formie biernej, nie wiemy więc kto oskarżył zarządcę.

„Rozpraszać, marnować, trwonić” (w. 1). To samo słowo opisuje czynności młodszego syna z przypowieści o miłosiernym ojcu (Łk 15,31). Jest to tylko jeden z wielu elementów łączących obie przypowieści.

„Co [powinienem] uczynić” (w. 3). To samo pytanie zadaje sobie bogaty człowiek, któremu obrodziło pole (Łk 12,17). Ten jednak nie zostanie pochwalony, lecz nazwany głupcem (Łk 12,20). W przypadku naszej przypowieści zarządca otrzyma pochwałę (Łk 16,8). Dobrze jest zadawać sobie pytania i żyć w sposób refleksyjny. Należy jednak pamiętać, że nie zawsze nasze wnioski są właściwe. Zawsze konfrontuj je na modlitwie z Bogiem.

„Być dłużnym” (w. 5). To samo słowo jest użyte w modlitwie Pańskiej: „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom (*ofeilonti* – „dłużnik”)” Łk 11,4.

„Sto miar oliwy” (w. 6). Sto miar oliwy odpowiadało od ok. 3000 do 3400 l oliwy (plon ok. 150 drzew oliwnych i równowartość trzyletniego dochodu przeciętnego pracownika w tamtym czasie).

„Sto miar pszenicy” (w. 7). Stanowi to od 29 do 31 ton pszenicy. Najprawdopodobniej wystarczyłoby to, by przez rok wyżywić 150 osób. Był to plon 100 akrów uprawy i równowartość siedmioipółletniego dochodu zwykłego pracownika. W obu przypadkach dług darowany przez zarządcę był równowartością ok. 500 denarów, a więc prawie dwuletniego dochodu robotnika.

„WSZAK WYJAŚNIENIE NALEŻY DO BOGA” Rdz 40,8

Jest wiele interpretacji tej przypowieści. Komentatorzy od zawsze mieli kłopot z jednoznacznym jej wyjaśnieniem. Może właśnie taka niejasna i pełna pytań ma być? Może w ten sposób bardziej nas intryguje i zmusza do refleksji?

Bogaty człowiek w Łukasowej *Ewangelii* jest z reguły postacią negatywną. Wystarczy przypomnieć pozostałe przypowieści o bogaczach (Łk 12,16-21; 16,19-31) oraz zdanie: „Jak trudno tym, którzy mają dostatki, wejść do królestwa Bożego” (Łk 18,24). Słuchacze Jezusowych przypowieści mogliby zatem spodziewać się i w tym przypadku negatywnych konotacji. Nic bardziej mylnego. Nasza przypowieść ukazuje bogacza w świetle pozytywnym. Jezus pragnie wyzwolić nas z naszych uprzedzeń. Mówi nam: nie szufladkuj ludzi. Nie każdy bogacz jest zły. Nawet jeśli większość spotkanych przez Ciebie ludzi, danej profesji, narodowości, wyznania okazało się ludźmi nieszlachetnymi, nie możesz założyć, że każdy kolejny będzie jak pozostali. Jak często zdarza Ci się pielęgnować uprzedzenia dotyczące ludzi? Czy w ocenie innych nie kierujesz się stereotypami? Czy jesteś otwarty na zmianę zdania?

Kolejnym tematem do refleksji jest wdzięczność i odpowiedzialność. Skoro zarządca był władny zmienić zapis należności dłużników swego pana oznacza to, że był obdarzony ogromną władzą. Ponadto, znając wartości długów, rozumiemy jak wielkim bogactwem dysponował pan, a z nim jego administrator. Czy zdajesz sobie sprawę z tego, jak wiele od Boga dostałeś? Czy jesteś wdzięczny? Czy pamiętasz, że wszystko co masz i co zwykłeś opatrywać zaimkiem „moje”, jest Jego własnością, którą umierając, będziesz musiał zostawić? Czy jesteś gotowy na moment śmierci, w którym usłyszysz: „zdaj sprawę, bo już nie będziesz mógł być rzadcą”?

Czy rozumiesz, jak wielkim zaufaniem zostałeś obdarzony przez Pana? Jak obcho- dzisz się na co dzień z tym bogactwem? Jakie oskarżenie można by wnieść przeciwko Twojemu zarządowi Jego mieniem?

Jezus buduje napięcie opisując, w sposób szczegółowy, co uczynił ów rzadca. Przeczytaj ponownie Łk 16,5-7. Co czujesz obserwując takie zachowanie administratora? Jest oskarżony, ma zdać sprawę z zarządu mieniem pana, a oto przywołuje dłużników i zmniejsza ich długi. Jakiej reakcji pana spodziewałbyś się, gdybyś nie znał tej przypowieści? Jak oceniłbyś postępowanie rzadcy...? „Pan pochwalił nieuczciwego rzadcę, że roztropnie postąpił”. Jezus zaskakuje nas tym zakończeniem. Przypomina nam, że nie do nas należy osądzanie innych? Tak łatwo posądzilibyśmy rzadcę o głupotę i lekkomyślność, a Jezus widzi tę sytuację inaczej (por. Iz 55,8). Wzywaj nas do powściągnięcia naszych osądów na temat in-

nych. Nawet jeśli coś wydaje się ewidentne z naszego punktu widzenia, w Bożych oczach już takie wcale być nie musi. Ponadto, pan nie chwali go za jego nieuczciwość, ale za refleksję, która doprowadziła go do roztropnego działania. Czy podejmujesz refleksję nad używaniem dóbr, którymi Pan Cię obdarzył (rachunek sumienia)? Czy ta refleksja pobudza Cię do roztropnego działania?

Z pewnością najbardziej przykuwającym uwagę jest fakt pochwały, delikatnie mówiąc, hojnego zmniejszania długów przez zarządcę. Użyte słowo *ofeileis* – „być dłużnym” jest tym samym, które pojawia się w modlitwie *Ojciec nasz*. Wołaj naszego Pana jest, byśmy hojnie odpuszczali naszym winowajcom (dłużnikom). To właśnie uczynił zarządca. Dlaczego zatem oburza nas jego postawa? Przypowieść poucza, i to jest w moim przekonaniu najważniejsze przesłanie, że dobrze i roztropnie sprawować zarząd nad majątkiem Pana oznacza hojnie obdarowywać innych, zwłaszcza przebaczeniem. Przypowieść ta pojawia się bowiem w bezpośrednim kontekście trzech przypowieści o miłosierdziu Pana (Łk 15). Jezus uczy nas, że spełniamy dobrze nasze powołanie, gdy i my jesteśmy miłośnikami, odpuszczamy długi, hojnie rozdajemy majątek, który i tak nie jest naszą własnością.

Zasady, którymi rządzi się Królestwo Jezusa różnią się od tych panujących w ekonomii. Jezus używa przykładu z życia codziennego, sprawiając, że do pewnego momentu wydaje nam się, że wszystko rozumiemy. Swoją puentą wywraca jednak nasze myślenie. Uczy nas, że być uczniem Jego Królestwa oznacza nie szufladkować ludzi, nie osądzać ich, a nade wszystko hojnie, wbrew logice ludzkiej ekonomii, obdarzać innych tym, co choć dziś w naszych rękach, jest jednak zawsze własnością Pana.



Uprawa wanilii na Madagaskarze

„Pan Pachnący”

ks. JERZY SĘCZEK

S potkałem niedawno misjonarza z Madagaskaru. Opowiadał o swojej pracy z ludźmi, o ich zwyczajach, języku, religii. Chrześcijanie stanowią tam ponad 50% ludności, a prawie 40% wyznaje tradycyjne wierzenia afrykańskie. Państwo leżące na wyspie, przy południowo-wschodnim brzegu Afryki jest znane z dzikiej przyrody i niespotykanej nigdzie indziej roślinności. Charakterystyczne są wielkie uprawy wanilii i unoszący się nad nimi intensywny zapach.

Tropikalne kwiaty, owoce to prawdziwe bogactwo kraju i duma mieszkańców. Może dlatego w tamtejszej kulturze myśl o szczęściu i Bogu związana jest z roślinnością i działaniem słońca, tak potrzebnego roślinom. Spodobało mi się słowo określające właśnie słońce: „oko dnia”. Ludzie bardzo związani z przyrodą, żyjący z niej, niejako z nią zrośnięci, widzą w słońcu nie tylko energię do życia i wzrostu, ale przez słowo „oko” wyrażają jakby chęć wejścia w relację z jakimś bytem wyższym, któremu wiele zawdzięczają, dzięki któremu żyją, rosną i który czuwa nad nimi, karmi ich i broni, bo ma ogromną moc. Nie są sami, mogą czuć się bezpiecznie.

Natomiast słowo „Bóg” w tłumaczeniu na malgaski wywarło na mnie największe wrażenie. Znaczy bowiem: „Pan Pachnący”. Zapytałem misjonarza skąd takie rozumienie Stworzyciela? „Bo w jego obecności czujemy się dobrze” – odpowiedział. Przecież lubimy przebywać w tych miejscach, gdzie jest ładny zapach. Chyba właśnie dlatego mieszkańcy, chłonący przyrodę wszystkimi zmysłami, wierzą, że stworzenie wskazuje na Stwórcę. Zaprzyjaźniając się ze stworzeniem, zaprzyjaźniają się ze Stwórcą.

Jak wielką krzywdę zrobiono współczesnym miłośnikom przyrody odrywając ich od relacji z Bogiem, poprzez ekologizm, który nie szanuje człowieka i jego odniesienia do Stwórcy. O ile bardziej piękna i mądra byłaby ekologia, gdyby każdy obrońca fauny i flory widział w swojej działalności współpracę ze Stwórcą, pozostając z Nim w głębokiej relacji. Wiedziałyby wtedy, jako „korona stworzenia”, gdzie jest granica „czynienia sobie ziemi poddanej”. Nie można kochać przyrody i zapomnieć o Bogu. Nie można kochać przyrody i jednocześnie nienawidzić człowieka albo stawiać go niżej od innych stworzeń.

Jest to sprzeczne z pomysłem Stwórcy na świat. Według Malgaszów „Pan Pachnący” jest Kimś bliskim i w Jego obecności czujemy się dobrze.

Wracający syn marnotrawny zapewne nie pachniał ładnie, ale tuląc się do swego kochającego ojca czuł jego zapach. To był „zapach Boga”. Taki tytuł (*Zapach Boga*) nosi najnowsza książka z tekstami kardynała Konrada Krajewskiego – papieskiego jałmużnika. Mówią o nim: kardynał ubogich, biskup ulic i cierpienia, „Robin Hood papieża”.

W książce znajdziemy słynny tekst z komentarza do przypowieści o miłosiernym ojcu: „Miłosierdzie jest skandalicznie bezwarunkowe. Po prostu jest. I nie można sobie na nie zasłużyć”. Opowiadając o Bogu, wskazuje na rolę ciała: Jego i naszego. „My przyjmujemy Go i natychmiast On bierze nasze ciało, by wyjść z Kościoła... Jezus potrzebuje naszego ciała, by być obecnym w świecie... Roznosić woń Pana Jezusa. Czynić Go obecnym tam, gdzie jesteśmy. To jest nasze zadanie”.

Posługa ubogim, cierpiącym, chorym nie jest prosta. Przeważnie trudno jest nam znieść właśnie zapach, odrzuca nas zniekształcone ciało, boimy się ewentualnego zara-

żenia. Konfrontacja z ciałem przy pielęgnacji chorego wymaga nie tylko fachowości, ale przede wszystkim szacunku i delikatności. Chory człowiek przeżywa upokorzenie, kiedy musi zostać obnażony wobec innych, bo przy najprostszych czynnościach nie potrafi być samodzielnym...

Wielu z nas odwiedza chorych w szpitalach, zajmuje się nimi w domu. Wielu z nas również doświadcza ciężaru choroby. Dlatego tak bardzo tęsknimy za wrażliwością i ją podziwiamy. Odzyskujemy wiarę w ludzi, kiedy widzimy z jakim szacunkiem podchodzą do pacjentów ci, którzy pełnią posługę medyczną, jak mówimy, „z powołania”. Roznoszą wtedy woń Pana Jezusa.

Wróćmy jeszcze do książki *Zapach Boga*. Znajdziemy tam tekst zachęcający do zmiany świata, która jest możliwa. Kardynał Krajewski pisze o współdziałaniu z Bogiem: „Jeśli Bóg i ja żyjemy miłosierdziem, to jest nas większość na tym świecie”. „Czytajmy *Ewangelię*, ona jest prosta, tak zwykła, że trzeba by nie mieć uszu, żeby nie słyszeć”. A ja bym też dodał: „Trzeba nie mieć nosa, żeby nie czuć Pachnącego Pana”.

Jak po Bożemu przeżyć młodość?

ks. KAROL GODLEWSKI

Słowo dane i zadane na święto Patrona Młodzieży, św. Stanisława Kostki, a więc fragment Ewangelii według św. Łukasza opisujący odnalezienie Pana Jezusa w Świątyni (2, 41-52) daje trzy wskazówki, jak po Bożemu przeżywać młodość.

PIERWSZA z nich to zachęta, aby sprawami Bożymi zajmować się jakby „przedwcześnie”. Jezus – jak czytamy w przywołanym fragmencie – udał się z Rodzicami na Święto Paschy „przedwcześnie” – jako dwunastolatek nie był jeszcze do tego zobowiązany. Słowo zaprasza, bym i ja się nie obawiał hojnie ofiarować swojej młodości Bogu jakby „przedwcześnie” – wtedy, kiedy wszyscy dookoła żyją czym innym, a sprawy Boże odkładają „na potem”. Jest do tego potrzebna niewątpliwie wiara, że Bóg nie zdewastuje tego, co dla mnie tak cenne, ale jedynie to oczyści i uszlachetni. Nie odbierze mi niczego, a da tylko szczęście i pokój.

DRUGA WSKAZÓWKA mówi, by słuchać słowa Bożego i nie bać się zadawać pytań. Jezus, o którym czytamy w przywołanym fragmencie, siedzi pomiędzy nauczycielami Pisma „słucha ich i zadaje pytania”, fundując sobie tym samym młodość opartą na *Biblii*. Ja Bożą młodość będę miał wtedy, gdy słuchanie Słowa stanie się moim zwyczajem. Gdy codziennie będę spotykał się z *Ewangelią* dnia, tym tekstem, przez który Jezus – Nauczyciel chce użyć mnie „życia w obfitości”.

Papież Franciszek bardzo często przypomina, że kiedy nie wiem, jak postąpić w danej zawiślanej nieraz sytuacji, w której się znalazłem, potrzeba mi pytać się samego siebie jak na moim miejscu zachowałby się Jezus, a wtedy na pewno podejmę dobrą decyzję. Jednak będę wiedział, jak On by postąpił tylko wtedy, kiedy poznam Jezusa, dzięki wiernemu i regularnemu sięganiu po *Ewangelię*. Wsłuchując się codziennie w głos Pana mówiący do mnie z kart *Biblii* szybko rozpoznaję ten głos także wtedy, kiedy pojawi się jako wewnętrzne przynaglenie, by iść akurat tą, a nie inną drogą, zawsze „czyniąc dobro i unikając zła”.

Nie powinienem obawiać się także stawiania Bogu pytań. Młodość to czas, w którym – jak pisze Papież Franciszek w posynodalnej adhortacji do młodych *Christus vivit* (7) – człowiek nie jest skłonny do „lukrowania rzeczywistości”, czego wyrazem są pytania, a nawet wyrzuty stawiane Bogu. Pan jednak „nie denerwuje się”, ale „podwaja stawkę”, bo jest Bogiem dialogu!

Zaś miarą odpowiedzi ze strony Boga jest miara moich pytań i pragnień. Święta Hildegarda z Bingen mówiła, że jeśli nie ma w Bogu odpowiedzi to często dlatego, że we mnie nie ma pytania. Warto zatem troszczyć się i zabiegać o to, by sprawy Boże nigdy nie wypadły z kręgu moich priorytetów i abym nigdy nie przestał szukać odpowiedzi na te najbardziej naglące pytania życia stwierdzając, że „wszystko mi jedno”.

I wreszcie **TRZECIA**, ostatnia **WSKAZÓWKA**: poddawać się Bożym ludziom. Jezus „poddaje się” Maryi – człowiekowi na wskroś Bożemu, który „szuka Pana”

i „zachowuje Słowo w sercu”. Dzięki temu trafia tam, gdzie może sam by nie poszedł. Schodzi z gwarnej, pięknej i nasyconej Bożymi sprawami Jerozolimy do szarego, uboższego i po ludzku nieciekawego Nazaretu. I to właśnie tam „rośnie w latach, w mądrości i w łasce u Boga i ludzi”.

Młodość to czas wyborów i decyzji, nieraz na całe życie. Potrzeba mi zatem szczególnie w tym okresie u swojego boku kogoś Bożego – kierownika duchowego, stałego spowiednika czy duchowego przyjaciela, który sam „szuka Pana” i „zachowuje Jego Słowo w sercu”. Człowieka, który wskaże mi takie rozwiązania i takie miejsca, do których sam nie myślałbym pójść, a w których będę z pewnością rósł ku duchowej i ludzkiej dojrzałości. Kogoś, kto – jak towarzyszący kapłanowi udzielającemu Komunii św. ministrant – będzie dbał o to, by ani najmniejsza okruszyna Słowa Bożego skierowanego osobiście do mnie nie upadła na ziemię i nie została podeptana i zlekceważona.

Wreszcie **TRZECIA**, ostatnia **WSKAZÓWKA**: poddawać się Bożym ludziom. Jezus „poddaje się” Maryi – człowiekowi na wskroś Bożemu, który „szuka Pana”



Zrozumieć świat nastolatka....

KAROL DOMAGAŁA SDB



To, co spędza sen z powiek wielu rodziców, to potrzeba odkrycia co tak naprawdę siedzi w głowie ich nastoletniego dziecka. Mam wrażenie, że bardzo często próbują go zrozumieć, jednak zazwyczaj ponoszą klęskę na tym polu. Dlaczego tak się dzieje?

Bo próbują zrobić coś, co tak naprawdę jest niemożliwe. Tytuł tego artykułu jest w znacznej mierze prowokacją, gdyż zrozumienie świata młodego człowieka to rzecz niezwykle trudna.

Dlaczego?

Bo on sam siebie nie rozumie. Młodość, i tu przepraszam wszystkich młodych ludzi, do których żywię ogromną sympatię, to taka normalna nienormalność

Faktycznie mogą poczuć się nieco urażeni...

Mam jednak nadzieję, iż mi wybaczą. Nie chodzi tu bowiem o człowieka, ale bardziej o czas adolescencji (młodości), który nie jest łatwym okresem w życiu większości ludzi. Niestety, nie mamy na to wpływu, że tak się dzieje, ale jak to jest w polskim przysłowiu – po „burzy zawsze wychodzi słońce”. A w organizmie młodego człowieka właśnie wszystko się burzy, gdyż wszystko zmienia się z tak zawrotną prędkością, że nie sposób za tym nadążyć.

Czy jako dorośli miewamy porównywalne stany?

Pewnym odpowiednikiem, choć niedosłownie, jest w życiu dojrzałego człowieka przejście przez nagłe, przerastające nasz układ odpornościowy wydarzenie. Może mieć ono charakter zarówno pozytywny jak i negatywny. Może być to duża wygrana, albo utrata kogoś bliskiego. Wtedy bardzo często nie kontrolujemy naszych zachowań i emocji, a wielu z tych, którzy obserwują nas w tym momencie, może odbierać nas jako osoby, które straciły kontakt z rzeczywistością. Trudno się im dziwić, skoro w takich sytuacjach wybuchamy niekontrolowanym płaczem, bądź śmiechem, podejmujemy szalone decyzje, lub też popadamy w totalne przygnębienie i wycofanie. Ale gdy nasi obserwatorzy dowiedzą się, co się stało, przyjmują to jako „normalny stan rzeczy”, który potrzebuje czasu na powrót do równowagi.

W jaki sposób to, co powiedziałeś, możemy przełożyć na pracę z młodym człowiekiem, by być bliżej niego?

Brakuje nam właśnie tej cierpliwości, tego czekania i pogody ducha się z tym, że ten okres młodości naszych pociech jest

czasem dla nas trudnym, niezrozumiałym, ale koniecznym. Naszym podstawowym zadaniem jest jednak nadal być sobą i wierzyć, że to najlepsze, co można w tej sytuacji zrobić. Zdarza się, iż rodzice szukają specjalistów, którzy będą gotowi porozmawiać z ich synem lub córką i że pomogą go „uzdrowić”. Niestety niektórzy specjaliści wchodzą w tę narrację i próbują pokazać, że da się wyleczyć kogoś z jego naturalnego zachowania w danym okresie życia. Nie jest to dobre, gdyż w takim momencie oczekujemy, że albo nastolatek stanie się bardziej dorosły niż na to wskazuje jego wiek, albo cofnie się do kresu dzieciństwa – a więc nastąpi regresja.

Często spotykasz się z takimi oczekiwaniami rodziców w swojej pracy?

Dość często, zarówno w gabinecie, jak i podczas szkoleń. Staram się wówczas zadać pytanie, czy to rodzicom, czy też nauczycielom – jakiego młodego człowieka oczekivaliby albo w swoim domu, albo w szkole. Często padają takie stwierdzenia, że powinien być: odpowiedzialny, uprzejmy, sympatyczny, pewny siebie, opanowany, kulturalny. Można powiedzieć że zupełnie inny niż być powinien w tym wieku. To tak jak by ktoś na pytanie, jaki powinien być dorosły odpowiedział: niedojrzały, lekkomyślny, nieopanowany, dziecinny. Nikt tak nie powie, bo wie, że to nie obraz dorosłego, a w przypadku młodzieży tak łatwo nam jest oczekiwać coś, co nie powinno mieć miejsca.

Powiedziałeś, że zdarza się, iż rodzice widząc w jakimś sensie naturalne zachowania swojego nastoletniego dziecka szukają pomocy specjalistów, zastanawiam się, co robią w takiej sytuacji nauczyciele?

Zazwyczaj to samo....

Z czego to wynika?

Chcę bardzo wyraźnie powiedzieć, że rozumiem czym kierują się zarówno rodzice jak i nauczyciele w tej sytuacji. Sam pracuję z ludźmi młodymi i wiem, że podstawową naszą potrzebą jako dorosłych, jest poczucie wpływu oraz kontroli i panowania nad sytuacją. Niestety, zachowania ludzi młodych bardzo często powodują, iż nasze potrzeby nie są realizowane. Sądzę, że w klasie, gdzie mamy do czynienia z całą grupą jest to wyjątkowo trudne doświadczenie. Stąd też chwytny się wszelkich możliwych sposobów, by zapanować nad sytuacją, korzystamy również z pomocy innych osób, w tym przypadku psychologa

Jednak Ty uważasz, że nie jest to dobre...

Ja bym raczej powiedział, że sam moment skorzystania z takiej pomocy nie jest najlepszy?

Dlaczego tak uważasz?

Proszę spróbować wejść w głowy uczniów danej klasy, w której jeden z młodych ludzi nie daje w spokoju prowadzić lekcji. Większość z nich stara się być spokojnymi, skupionymi na przedmiocie, zaangażowanymi. Czy to oznacza, iż oni nie potrzebują rozmowy z kimś? Nie mają swoich problemów? Mają, jednak szansa na spotkanie z psychologiem, jest raczej iluzoryczna, bo owy specjalista jest w tym czasie zajęty kolejnym „trudnym” przypadkiem. Jaki jest wniosek dla innych uczniów? – Aby pójść do psychologa na rozmowę należy coś narozrabiać? Co wówczas wzmacniamy?....

Patologię?

W jakimś sensie tak.

Zatem, kiedy psycholog ma brać na rozmowę niegrzecznego ucznia?

Kiedy będzie już spokojny. Może szalał w poniedziałek, ale w czwartek jest już spokojny. Wtedy warto zaprosić go na rozmowę, tak aby nie czuł, że jak narozrabia to go zwolnią z lekcji. Dzięki temu nie skojarzy nagrody ze złym zachowaniem.

Dlaczego praca z młodym człowiekiem jest taka trudna?

Przede wszystkim, młody człowiek charakteryzuje się mniejszym wglądem w siebie. Uważam, że jednym z głupszych pytań do nastolatka jest pytanie „dlaczego?” – nawet jeśli nam na nie jakoś odpowie, to wcale nie znaczy, że tak właśnie jest. Wiele razy na decyzję, na kontakt z drugim człowiekiem u nastolatka nakłada się tyle nieświadomych kwestii, że nawet szkoda czasu na ich rozwikłanie.

Co jeszcze utrudnia pracę z młodzieżą

/// Warto przeczytać

Rozważania różańcowe

Ukazała się niewielka książka zawierająca rozważania różańcowe napisane przez osoby świeckie i kapłanów. Ksiądz Jerzy M. Sokołowski w taki sposób zachęca do jej lektury: „Serdecznie polecam rozważania różańcowe, zawarte w tej książeczce. Różaniec tak bardzo wrósł w nasze życie, że być może zaczęliśmy go traktować mechanicznie: jako dodatek do spaceru, pożyteczne zajęcie w dalekiej podróży... A może tak przejąć się słowami Pana Jezusa „wypłyn na głębie” i zintensyfikować duchowo tę modlitwę. Różaniec ma ogromną moc nie przez ilość i szybkość wypowiadanych słów, ale przez kontemplację największych tajemnic naszej wiary. Mam nadzieję, że ten tomik rozważań nam w tym pomoże”.

Książkę można nabyć w biurze Białostockiej Szkoły Nowej Ewangelizacji przy parafii pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku, ul. Ks. Abp. R. Jałbrzykowskiego 5, tel. 501 204 476, www.chcejezusa.pl.

Na pewno jest to brak stałości przymierza. Aby zbudować z nim relację, musimy poświęcić bardzo dużo czasu, ale wystarczy jedna mała rysa na szkłe, czasami jedna nasza pomyłka, byśmy zostali przez niego przekreśleni.

Czy w związku z tym musimy być idealni?

Mamy być sobą, pomimo jego potrzeby byśmy byli idealni. Dzięki temu uczymy go przecież o tym, że świat nie jest idealny. To jest ten rodzaj pewnej frustracji, która buduje w młodym człowieku poczucie, że nie można wymagać od człowieka rzeczy niemożliwej

Jeśli nie mamy być idealni, to może chociaż bądźmy ekspertami?

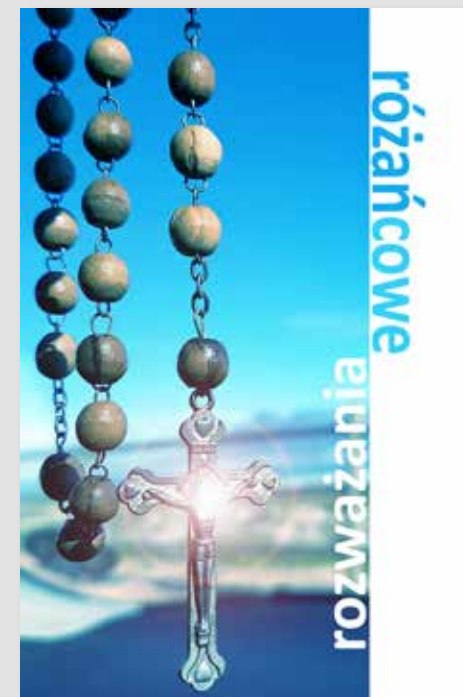
A czy korzystałabyś z pomocy psychologa, który gdy dowie się że miałaś ojca alkoholika powie: „o to jak pani miała ojca alkoholika, to już ja wiem, co pani czuje, co pani przeszła”? W pracy z młodzieżą, bądźmy pewni co do swoich przekonań, ale nie traktujmy ich z pozycji eksperta, ale z pozycji osoby, którą ciekawi świat młodego człowieka. Okazywanie zainteresowania jest dobrą formą nawiązania relacji z nastolatkiem.

Ale czy młodzież chce byśmy się nimi interesowali...

Młody człowiek z przekory powie, że sobie czegoś nie życzy – tak aby nie zaciągać długu wdzięczności – co wcale nie oznacza, że naprawdę tego nie chce. Zazwyczaj jest zupełnie odwrotnie. Oczywiście bądźmy zainteresowani jego życiem a nie wścibscy.

A czego szukają w nas młodzi ludzie?

Oni cały czas szukają ideałów, przykładów do naśladowania. Dzisiaj może nie tyle jest kryzys rodziny, co bardziej kryzys ideałów. Coraz mniej jest ludzi, którzy żyją tak jak głoszą. A że młodzi to dobrzy obserwatorzy, w związku z tym są też specjalistami w tropieniu hipokryzji dorosłych. Jeśli więc podejmujemy jakieś działania wobec młodzieży, bądźmy świadomi nas samych i nie bójmy przyznać się do błędu...



Gotycki kielich z Supraśla z 1500 r. w zbiorach Muzeum Kremlowskiego

JÓZEF MAROSZEK

Najstarszą świątynią w zespole klasztornym w Supraślu była Cerkiew św. Jana Ewangelisty, (starszą od powstałej tam w następnych latach głównej Cerkwi Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny). Sądząc z jej wezwania może tam umieszczono szczątki Iwana Chodkiewicza, wojewody kijowskiego, zmarłego w niewoli tatarskiej w Złotej Ordzie w 1484 r. Przetrwała do czasów pożaru od uderzenia piorunem w 1545 r.

Oratorium św. Jana Ewangelisty, przy poświęceniu 22 maja 1500 r., otrzymało niewątpliwie od Józefa Bułharynowicza Metropolity całej Rusi dar niezwykle, gotycki kielich o niezrównanym poziomie artystycznym, zaopatrzony w herb fundatora Lis. Kielich był wykonany ze srebra, pozłacany. Umieszczony był na sześciopodstawie, zdobionej nałożonym, lanim ornamentem roślinnym z przeplatających się i krzyżujących wici roślinnych. Posiadał nodus w kształcie sześciobocznej kapliczki z ażurowymi, gotyckimi, maswerkowymi oknami i licznymi sterczynami. W całości dekoracji powtarzają się ulubione elementy gotyku. Zadziwia-

jaco misterna dekoracja roślinna oplatała stopę (z wyeksponowanym herbem). Najwybitniejszy polski znawca sztuki jubilerskiej Michał Gradowski, twierdził, że kielich był jednym z najcenniejszych zabytków polskiego gotyku, nieposiadający chyba równych sobie. Oceniając wartość kielicha postawił hipotezę, że powstanie tego obiektu należy łączyć ze złotniczym warsztatem krakowskim (nie gdańskim), ale może również z wileńskim. Z krakowskim kręgiem sztuki łączy obiekt sposób dekorowania i motywy ornamentacji. Niemal identyczny kielich posiadał kościół Mariacki w Krakowie, do dziś poszukiwany jako dzieło utracone w czasie II wojny.

Zabytek supraski miał swoje odpowiedniki w kielichu bernardynów tykocińskich i monstrancji przechowywanej dawniej u bernardynów w Wilnie. Ciekawe, że te obiekty łączyły się z działalnością bądź misyjną wśród Rusinów, bądź – tak jak w przypadku Supraśla – z próbą realizacji unii kościelnej. Kielich supraski nosił herb Lis, choć w tradycji klasztornej łączony był z Chodkiewiczami noszącymi herb Kościeszka. W 1668 r. w inwentarzu klasztoru Bazylianów supraskich zanotowano: „Kielich srebrny, złocisty, z pateną i gwiazdą, złocistemi, z herbem Chodkiewiczowskim”. Lis był herbem Sapiarów, krewnych Metropolity Kijowskiego i całej Rusi Józefa Bułharynowicza. Zatarcie najstarszej tradycji (że swe początki zawdzięczał chęci realizowania unii florenckiej na Litwie przez grono osób blisko związanych z władcą Aleksandrem Jagiełłończykiem) w czasach, gdy klasztor przyjął „kurs prawosławny” powoduje, że zapomniano o właściwych fundatorach, bo jeśli nie był to metropolita, to kielich może być świadectwem kontaktów właśnie z Iwanem Sapiarą, również wielkim zwolennikiem unii kościelnej. Bez względu jednak na to, kto ofiarował kielich klasztorowi supraskiemu zwracał uwagę program ideowy. Najświętsza ofiara odprowadzana była w *patirze*, który swym wyglądem wyraźnie wskazywał na sztukę z kręgu łacińskiego, a nie bizantyjskiego. Kielich supraski należał bez wątpienia do najpoważniejszych dowodów na twierdzenie, że u podstaw fundacji supraskiej leżał program unicki.

W 1910 r. kielich sfotografował Józef Jodkowski z Grodna, stąd znamy jego wygląd.

Kielich zawędrował w 1915 r. w głąb Rosji wraz z innymi przedmiotami dawnego klasztoru Bazylianów w Supraślu: darochranitelnica, relikwiarzami, obrazami Matki Boskiej Supraskiej, Salwatora (Spasa), które rosyjscy mnisi wywieźli wycofując się przed wkraczającymi wojskami niemieckimi. Od 1927 r. do dziś znajduje się w Muzeum Kremla w Moskwie w Oddziale Zbrojowni – tzw. *Oruziennoj Pałacie*.



Moskwa, Kreml. Kielich supraski z 1500 r.

WIERSZYNA – polska wieś na Syberii

ANNA KIETLIŃSKA

Wierszyna to mała wieś rzucona pośrodku tajgi zaledwie 150 kilometrów od Irkucka. To tutaj w 1910 r. pojawiła się grupa dobrowolnych osiedleńców z Zagłębia Dąbrowskiego. Właściwie to pierwsi pionierzy przyjechali do pobliskiej Tichonowki. Tu był zaplanowany koniec ich marszruty – za osadą znajdował się tylko gęsty brzozowy las. Przesiedleńcy rozejrzeli się wokół i postanowili jechać dalej. Tak dotarli do Wierszyny i zostali. Na zawsze.

Dziś w Wierszynie mieszka ok. 100 rodzin – potomków pierwszych osadników. W centrum osady widzimy mały kościółek, obok mieści się szkoła, w której wszystkie dzieci – a jest ich czterdzieścioro – uczą się języka polskiego. Na pobliskim cmentarzu położonym na zboczu góry (nazwa Wierszyna wyraźnie pokazuje, jakie mamy wokół ukształtowanie terenu – miejscowość leży pomiędzy wzniesieniami i na ich zboczach) znajdujemy groby pierwszych osadników – Pietrzyków, Lorków, Pośpiechów, Janaszków, Mitregów, Bykowskich, Kaniów.

Rodziny przyjechały z Zagłębia Dąbrowskiego, przede wszystkim z Sosnowca. Zagłębie w początkach XX w. było ogarnięte kryzysem. Mnóstwo osób znalazło się bez pracy – rzemieślników, rolników. To oni okazali się najbardziej podatni na reformę premiera carskiej Rosji Piotra Stoliypina, który był entuzjastą agrarnej kolonizacji Syberii. Rekrutacji przesiedleńców sprzyjała intensywna propaganda, w której przedstawiano Syberię jako prawdziwą „ziemię obiecaną”. I temu hasłu ulegali ludzie. Choć ruch przesiedleńczy objął tereny wchodzące w skład Imperium Rosyjskiego, głównie Lubelszczyznę i Grodzieńszczyznę, to kolonizatorzy Syberii wywodzili się też z Zagłębia Dąbrowskiego, bo i ono zna-



Panorama Wierszyny

lazło się pod zaborem rosyjskim. Mówiło się nawet o „migracyjnej gorączce z Zagłębia Dąbrowskiego”.

Przesiedleńcy migrowali na Syberię całymi rodzinami. Taki był zamiar urzędników carskich, którzy tłumaczyli, że tylko wtedy tęsknota za ziemią ojczystą i bliskimi nie będzie tak dojmująca. Chętni otrzymywali zniżkę na bilety w jedną stronę, zapewniano im wagony na przewiezienie całego dobytku. Kiedy przybyli na miejsce i ich oczekiwania rozminęły się z rzeczywistością, tylko nielicznych stać było na powrót do Polski.

Przyszli wierszynianie przyjechali na dziewicze miejsce. Z pociągów wysiadło 59 rodzin. Wokół nie było dosłownie niczego. Zaczęli więc budować ziemianki. Musieli się spieszyć, bo nadciągała surowa zima.

Nie dali się syberyjskim mrozom – przetrwali, okrzepili i zaczęli gospodarzyć. Wyszliz z ziemianek i z pomocą cieśli buriackich zaczęli budować drewnianą osadę. Rozumieli, że fundamentem ich syberyjskiej egzystencji będzie zachowanie tożsamości. Zadbali więc o budowę kościoła i szkoły. Oba budynki powstały już po roku ich gospodarzenia. Demokratycznie zdecydowano o ich budowie. W 1911 r. w Wierszynie znajdowało się już 70 gospodarstw, w których mieszkało 359 osób.



Kościół w Wierszynie

25 września 2019 r., staraniem proboszcza parafii wierszyńskiej o. Karola Lipińskiego, w miejscu historycznych ziemianek została odsłonięta pamiątkowa tablica. Jej fundatorem był Marek Adamczak z Kielc. Uroczystość zgromadziła licznych wierszynian i gości z Polski. Obecni byli biskup diecezji katolickiej w Irkucku Cyryl Klimowicz a także księża z Irkucka i Ułan Ude oraz Polski. W uroczystości brały też udział dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Zesłańców Syberyjskich w Kalinowie w Polsce z nauczycielami pod opieką mojej osoby. Miejsce pierwszych ziemianek wskazała pani Franciszka Janaszek – wnuczka Teofila Bykowskiego, jednego z pierwszych osadników, dziś 86-letnia pani.

Na nagrobkach wierszyńskiego cmentarza można znaleźć nazwiska zapisane „łacinką” i cyrylicą. To wypadkowa czasów i efekt ponad siedemdziesięcioletniego odosobnienia. Współcześni mieszkańcy Wierszyny na przestrzeni lat mieszały się z okoliczną ludnością. Dziś w ich żyłach płynie obok polskiej buriacka i rosyjska krew. Nie dziwi więc, że 30 lat temu właśnie z inicjatywy Buriatów odbudowano kościół i szkołę. Obecnie w kościele odprowadzane są nabożeństwa po polsku, a w szkole na lekcjach słyszymy język polski.

Musicie być apostołami życia

Prymas Tysiąclecia do lekarzy i pracowników lecznictwa

WERONIKA KACZOROWSKA

Do Was należy bronić życia - za wszelką cenę, nawet za cenę własnego życia! Dlatego posłannictwo wasze jest powołaniem.

kard. S. Wyszyński

Pielgrzymki stanowe, czy zawodowe na Jasną Górę wpisały się na trwałe w nurt życia religijnego w Polsce. Jednak nie zawsze tak było. „Przed wojną bardzo wiele mówiło się o duszpasterstwie stanowym. Nie umieliśmy tego wymodelować. Dziś sam Bóg wskazuje nam (...) formy duszpasterstwa zawodowego” – wyznał Prymas Tysiąclecia 20 kwietnia 1958 r. duszpasterzom służby zdrowia. Pielgrzymują do Pani Jasnogórskiej nauczyciele, prawnicy, bankowcy, rzemieślnicy, a także pielęgniarki, lekarze i inni pracownicy lecznictwa. Wkrótce po uwolnieniu – 2 grudnia 1956 r. – Prymas Polski spotkał się na Jasnej Górze z lekarzami w czasie Pierwszej Ogólnopolskiej Pielgrzymki Lekarzy – Katolików. Wielokrotnie wówczas i później podkreślał: „Lekarz musi być apostołem życia. Ma zwalczać wszelkie zamachy na życie. Lekarz musi mieć wiarę w uleczałość”.

Kardynał S. Wyszyński ze studentami i absolwentami medycyny, prowadził Drogę Krzyżową w Laskach dla lekarzy, przemawiał na zakończenie rekolekcji lekarzy, pielęgniarek i innych pracowników lecznictwa. Zapraszał też do siebie na spotkania opłatkowe. Dzielił się swoimi przemyśleniami. Mówił o szacownym powołaniu lekarskim. Podkreślał, że życie, którym opiekują się lekarze, nie jest ich własnością, ale Boga. Stwierdzał, że jeśli odkryją głęboki sens ich powołania, to „medycyna nabierze nowej wartości: będzie nauką o życiu, a nie nauką o chorobach”.

Chrystus – Lekarz, Maryja – Pielęgniarka Syna Bożego

Pracownicy lecznictwa mają wielu patronów. Wśród nich są św. św. Kosma i Damian – lekarze męczennicy z IV w., św. Łukasz Ewangelista wspominany 18 października. Wyjątkowymi patronami są Chrystus – Medicus i Maryja – Boża Pielęgniarka. Kardynał S. Wyszyński ukazywał Maryję jako wzór dla pielęgniarek, a Chrystusa jako wzór dla lekarzy. 7 czerwca 1959 r. zachęcał absolwentów medycyny, by naśladowali Chrystusa: „Macie wspaniałego Patrona! Naśladujcie Go w Jego głębokiej czci dla człowieka, w naszym szczytnym posłannictwie lekarskim idźcie po Jego śladach... I nigdy nie zapominajcie, że aby człowiekowi dobrze służyć, trzeba samemu być człowiekiem. Człowiekiem!”

Pielęgniarkom przypominał, że w ich posłudze najważniejsza jest miłość. 18 grudnia 1957 r. mówił: „Szpital może być najlepiej urządzony, ale gdy miłości w nim zabraknie, staje się miejscem męki nie do zniesienia”. Dlatego – podkreślał – „Jesteś i Ty, Drogie Dziecko, swemu choremu bratu, a w nim – samemu Chrystusowi – matką, opiekunką i jakąś wielką przyjaciółką Bożą”.

„Posłannictwo wasze jest powołaniem”

Kardynał S. Wyszyński wysoko cenił pracę lekarzy, pielęgniarek i innych osób związanych z lecznictwem. 7 czerwca 1959 r. mówił: „Są takie zawody, których nie można nazwać «zawodem», bo są raczej powołaniem. Im bardziej jakiś rodzaj pracy zwraca się do człowieka i każe

służyć człowiekowi, tym bardziej jest powołaniem, nie zawodem. Stąd też nie można mówić o zawodzie kapłana, nauczyciela czy lekarza”. Jest to powołanie. Wskazywał, że najistotniejszym posłannictwem lekarzy, pielęgniarek



■ Prymas Polski wśród pielęgniarek i pielęgniarczy

i całej służby zdrowia jest stanie na straży życia. 18 grudnia 1957 r. apelował do pielęgniarek: „Broń każdego życia: starych i małych, niemowląt i nienarodzonych. Broń życia każdego, bo to jest własność Boga”. Prymas Tysiąclecia często podejmował zagadnienie wartości i ochrony życia ludzkiego. Na Jasnej Górze 2 grudnia 1956 r. mówił: „Jeżeli świat lekarski powie sobie, iż nie ma bytu bez wartości, to z tego wypływa bardzo doniosły wniosek, że życie nienarodzonych musi być równie cenne, jak życie każdego innego człowieka”. Po ponad dziesięciu latach wołał o lekarzy na zakończenie rekolekcji 12 marca 1967 r.: „Ratujcie ludzi! Okazujcie im wielką miłość i oddanie”. Czymś bulwersującym według Prymasa Polski było sądzenie w Białymostku kapłana za to, że „zwalczał z ambony tę dozwoloną prawem ludzkim, ale niedozwoloną prawem Bożym strasliwą praktykę, która jest zamachem na polską rację stanu”. Miał na myśli ks. W. Pietkuna, którego

12 czerwca 1967 r. skazano na 1,5 roku więzienia.

Niebezpieczeństwa, zagrożenia, przestrogi

„Znamy lekarzy, których wrażliwość na człowieka godna jest podziwu. Ale wiemy, że są także inni, zwykli zbieracze grosza z ludzkiej niedoli i cierpienia” – mówił kard. S. Wyszyński do absolwentów medycyny 9 czerwca 1961 r. Jako pacjent zetknął się z różnymi lekarzami. Kompetentnymi, szlachetnymi, ofiarnymi, których podziwiał i którym był wdzięczny za pomoc. W czasie uwięzienia lekarze, którzy go badali, byli bardziej urzędnikami niż pomocnikami człowieka chorego, o czym napisał 22 grudnia 1954 r.

Sprzeniewierzenie się posłannictwu ratowania życia Prymas Tysiąclecia uważał za największe zagrożenie pracowników lecznictwa. „Wielkie to niebezpieczeństwo – samowola decydowania o życiu

człowieka, gdy zapomni się o jego związku genetycznym z Bogiem” mówił do lekarzy 2 grudnia 1956 r. Natomiast 4 kwietnia 1965 r. pytał: „Czy dzisiaj na wasze szlachetne powołanie obrońców życia nie pada straszny cień?...” Przestrzegał przed dehumanizacją, biurokratyzacją i politycznym medycyną. Apelował do lekarzy 12 marca 1967 r. o odwagę: „Nie możecie przemilczać wielkich prawd o prawach życia Narodu, bo Wy najlepiej te sprawy znacie albo powinniście znać”. Podkreślał, jak ważna jest pamięć o wysokiej godności ciała ludzkiego, a jednocześnie świadomość, że „Człowiek to ciało i duch nierozdzielnie ze sobą złączone”. 9 czerwca 1961 r. zachęcał absolwentów medycyny, by stworzyli nowy typ lekarza, który leczy „sercem”. Mówił: „Aby tak było, czuwajcie nad waszym sercem! Strzeżcie je, chroncie. Drżycie o to, aby Wam nie oziębło, nie zamarzło, nie straciło wrażliwości na człowieka, na jego niedole i męki”.

Historia co mi Polskę skradła

WALDEMAR SMASZCZ



Historia, czyli dzieje, wydarzenia następujące po sobie w określonym czasie, doświadczane przez każdego z nas. To, że przyszliśmy na świat w określonej epoce, dynamicznej lub spokojnej, obfitującej w wydarzenia o zasięgu światowym lub nieprzekraczające horyzontu domowej ojczyzny, ma wpływ na naszą życie, a więc i naszą historię.

Życie Wiesława Kazaneckiego wyznaczają jakże historyczne daty: 1939 – 1989; wybuch II wojny światowej, która niebawem zaważyła na historii nie tylko naszej ojczyzny; i przygotowania do obrad „Okrągłego stołu”, co doprowadziło do rozpadu systemu komunistycznego, uwolnienia Polski spod dominacji sowieckiej oraz wielkie zmiany polityczne w niemal całej Europie.

W zbiorze *Portret z nagonką*, zamieścił autor wiersz *Chyłkiem* urodzony oraz wstrząsający wręcz utwór *My z tabernakulum*, o młodości, która przypadała na czasy stalinowskiej indoktrynacji ideologicznej. Świadomość czyhającej na każde słowo cenzury sprawiła, że teksty dotyczące ówczesnej historii były głęboko zmetaforyzowane. Tylko w ten sposób autor mógł „przemycić” pewne treści. W *Opisie sytuacji* czytamy:

nie wierzę w cudowne objawienie kwiatu bez łodygi i korzenia
nie ufam barwom przekazywanym ustnie
[...]
[...]
nie ufam okrzykom jeśli zagłuszają zwyczajny szum liści
nie ufam słowu jeśli niesie je wiatr a nie człowiek
jeśli niesie je człowiek a nie ugina się pod ciężarem

Wydany w 1978 r. tom *Cały czas w orszaku* otwierał wiersz *Punkt obserwacyjny* z wyraźnie zaznaczonym czasem historycznym: „stoję na skrzyżowaniu epok / tuż za progiem czwartej ćwierci naszego wieku”. Ale dopiero wydany poza zasięgiem cenzury, omawiany już tu tom *Koniec epoki barbarzyńców*, zawierał wiersze pisane bez jakichkolwiek ograniczeń. Autor poczuł się wreszcie naprawdę wolny zarówno w wyrażaniu osobistych przeżyć, jak i w widzeniu historii oraz w ukazywaniu otaczającej go rzeczywistości.

Na uwagę zasługuje zwłaszcza osobny cykl historyczny od wiersza *Mieczysław był jak pierwsze Boże Narodzenie* po utwór zatytułowany *Przed portretem Stanisława Augusta w stroju koronacyjnym*.

Od początku nie potrafiłem uwolnić się od owego na wskroś polskiego porównania Mieszka I do... Bożego Narodzenia. Dwa słowa: „Mieczysław” i „Boże Narodzenie”, wydawałoby się niemające ze sobą nic wspólnego, nieoczekiwanie, dzięki porównaniu, zlewają się w jeden na wskroś jednorodny, niby lita skała, obraz, jakby po to tylko zaistniały w języku. Śmiałość tego zestawienia potwierdza przekonanie znakomitej poetki, Anny Kamieńskiej, że w języku możliwe jest zestawienie każdego słowa z innym; trzeba tylko znaleźć owe niewidzialne do większości z nas nici, które je łączą... W tym przypadku są to niewątpliwie najbardziej intensywne dziecięce przeżycia związane z Bożym Narodzeniem, tak głębokie, że można nazwać je – w sensie filozoficznym – pierwszymi:

Mieczysław był jak pierwsze Boże Narodzenie.

Z nieznanej matki – w niepamięć puścił swe pogańskie imię. Wspominają go tylko obcy: podróżnik arabski, Niemiec z Marienburga – mało znaczące zdania o władcy na wschodzie. Z krzyżem i mieczem ujrzał go Matejko zanurzonego w czasie, jak płynął pod prąd narodu.
[...]

Inny, ale równie poruszający jest wiersz *To nie czas się zatrzymać*:

Pięknie to rzekł Ossoliński:
„Będziesz oglądał jeszcze za Bożą pomocą
zdziczałe lwy skandynawskie
ugłaskane potężną ręką Władysława”.
Mowa posła polskiego godna Cyncerona – zachwycał się namiestnik Stolicy Piotrowej, Urban VIII.
Ledwie ćwierć wieku przeszło, a lew zwycięski z Północy stanął u bram klasztoru.
[...] i odszedł pokonany.

Do Ciebie Jasna pani pielgrzymuje mój naród...

To jedynie niewielki fragment znakomitego cyklu historycznego poety, który potrafił też niezwykle emocjonalnie zwrócić się przeciwko Historii, która nie oszczędzała naszego narodu: „Zmylę strażę i pójde do diabła / I wyszarpię mu Wisłę spod nóg. // Aż Historia, co mi Polskę skradła / Zemknie chyłkiem ze swych krętych dróg. // I przywdzieje szatę-włosienicę, / Ucałuje Giewontu próg. // I ukorzy się u bram stolicy, / By jej zwrócić swój odwieczny dług.”

Ale i ten wybuch kończy autor słów: „Dziękuję wam stulecia, / że wytraciłyście miecze / z dłoni moich pradziadków. / I Polska nie wtargnęła do obcego domu...”, pokornym wyznaniem:

Zmylę strażę i pójde do Boga,
Gdzie uśpione zwycięstwa za grobem.

I mogiły przy polskich drogach
Laurowymi wieńcami ozdobię.

Bo w ostatecznym rozrachunku to nie Historia – nawet pisana wielką literą – ma rację, ale Bóg, który wszedł w dzieje człowieka, a kiedy zaszła taka potrzeba, ofiarował swego Syna za nasze zbawienie.

Wolność jest w nas

ADAM RADZISZEWSKI

Makabryczna śmierć ks. Jerzego Popiełuszki, która miała miejsce 19 października 1984 r., wstrząsnęła całą Polską. Ludziom nie mieściło się w głowach, że można zamordować kapłana, którego jedyną winą było głoszenie słów miłości i domaganie się wolności. A było przecież wiele przesłanek wskazujących na to, że Ksiądz Jerzy jest na celowniku Służb Bezpieczeństwa. Był nieustannie inwigilowany, grożono mu. On jednak nie chciał zejść z obranej drogi i zapłacił za to wysoką cenę.

Agnieszka Holland w 1988 r. nakręciła film *Zabić księdza*. Zrealizowała go we Francji, za amerykańskie pieniądze. W rolach głównych wystąpili gwiazdy: Christopher Lambert i Ed Harris. Zamierzaniem reżyserki nie było jednak stworzenie fabularyzowanej rekonstrukcji wydarzeń. Przystudiowany dokładnie materiał procesowy oraz relacje prasowe i telewizyjne stały się dla niej tylko inspiracją do stworzenia artystycznej wizji. Jednak fikcyjna opowieść o młodym księdzu Alku i Stefanie, oficerze Służby Bezpieczeństwa, który z premedytacją popełnia zbrodnię, w oczywisty sposób odnosi się do wydarzeń z października 1984 r. i do morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki. Reżyserka starała się zrozumieć zachowania i postawy zabójcy oraz ofiary, a także zarysować – poprzez te dwie wyraziste postaci – głęboki konflikt polityczny, który w latach stanu wojennego podzielił władzę i społeczeństwo. Próbowano uchwycić ten stan napięcia po obu stronach barykady, który prowadził do konfrontacji. Ciekawe jest, że centralną postacią filmu Agnieszka Holland uczyniła nie ofiarę, księdza Alka, lecz jego kata, Stefana. Historia została opowiedziana z jego punktu widzenia, poprzez jego decyzje i jego działania. Reżyserka bardzo starannie buduje



Plakat z filmu *Popiełuszko. Wolność jest w nas*

spiralę motywacji, które pchnęły kapitana bezpieki do zabicia kapłana. Film wydaje się być uniwersalną opowieścią o walce dobra ze złem. Nawet w ponurej postaci mordercy Holland stara się – może ku zaskoczeniu niektórych – odnaleźć człowieka, pokazać, że sama zbrodnia jest dla zbrodniarza piekłem.

Inaczej do tematu podszedł Rafał Wieczyński. Jego obraz *Popiełuszko. Wolność jest w nas* powstał 20 lat później, już w innej rzeczywistości społeczno-politycznej. Nie było już zakazów emisyjnych. Na ekranach kin i telewizorów mogliśmy obejrzeć opowieść o życiowej drodze, jaką przeżył niezapomniany kapłan „Solidarności” od wczesnego dzieciństwa do męczeńskiej śmierci. W filmie widzimy obrazki z dzieciństwa na podlaskiej wsi, następnie przymusową służbę wojskową i szyskany z powodu wiary, którą mężnie

wyznaje kleryk Jerzy. Wreszcie okres warszawski – pierwszy kontakt Księdza Jerzego z „Solidarnością”, jego zaangażowanie w pomoc internowanym w stanie wojennym, msze za Ojczyznę i wreszcie prześladowanie przez Służbę Bezpieczeństwa, z tragicznym finałem. Niewątpliwym atutem filmu są wiernie odtworzone realia, oddające nastrój tamtych dni i lat. Reżyser przetyka fabułę dokumentalnymi wstawkami, które właśnie doskonale ilustrują trudne czasy, w których przyszło żyć Księdzu Jerzemu. Na pewno na uwagę zasługują doskonałe kreacje aktorskie. Główną rolę gra Adam Woronowicz. Jego kreacja pozwala nam czuć się tak, jakby akcja filmu toczyła się tu i teraz, a on naprawdę był Księdzem Jerzym. Doskonale wypada także drugi plan, co akurat nie powinno dziwić, bo przecież grają same tuzy – Marek Frąckowiak, Maja Komorowska, Joanna Szczepkowska, Zbigniew Zamachowski, Władysław Kowalski, Jan Englert, Kazimierz Kaczor, Krzysztof Kolberger i wielu innych. Wreszcie pojawiają się także autentyczne postacie z tamtych dni na czele z Prymasem Polski księdzem kardynałem Józefem Glempem.

Rafał Wieczyński nakręcił film hagiograficzny. Odnoszę wrażenie, że chciał pokazać jak najwięcej sytuacji z życia, obecnie błogosławionego, Księdza Jerzego. Świadczy o tym długość produkcji – 2,5 godz. Czy wyszło to na dobre filmowi? W gruncie rzeczy ogląda się go dobrze. Niewątpliwie jest hołdem złożonym męczennikowi stanu wojennego, niezwykłemu Księdzu, który fascynował wiernych, mówiąc w prosty sposób o miłości międzyludzkiej, patriotyzmie, wolności. I zginął w imię głoszonych przez siebie prawd.



Fotografia z filmu *Popiełuszko. Wolność jest w nas*

KRÓL INSTRUMENTÓW

ANNA KISIELEWSKA

Tak Wolfgang Amadeusz Mozart nazywał organy. Są one nie tylko największym instrumentem, ale też mają największe możliwości brzmieniowe – od najcichszych szmerów po tak potężny dźwięk, że może spowodować pęknięcia ścian budynku; od najniższych tonów, powodujących dudnienie w brzuchu, po najwyższe, ledwie rozróżnialne przez ucho ludzkie.

Tak naprawdę organy to instrument dęty. Właściwie jest to olbrzymi zbiór setek, a czasem tysięcy instrumentów dętych, czyli piszczałek. Co prawda organista nie dmucha w te piszczałki osobiście, robi to za niego specjalna dmuchawa, czyli wiatrownica. Jan Sebastian Bach zapoznając się z nowymi organami mawiał: „zobaczmy, czy mają dobre płuca”.

W najdawniejszych organach do tłoczenia powietrza wykorzystywano ciśnienie wody. Taki wodny mechanizm skonstruował w III w. p.n.e. Grek z Aleksandrii Ktesibios, a swój wynalazek nazwał *organon*, co oznacza po grecku „instrument, urządzenie”. *Organon* wodny Ktesibiosa szybko stał się bardzo popularny w całym starożytnym świecie z powodu swego potężnego dźwięku. Używano go w cyrkach, podczas igrzysk i dworskich uroczystości, wiadomo też, że cesarz Neron był jego wielkim miłośnikiem. Na podstawie zachowanych opisów i wykopalisk zrekonstruowano w całości ten niezwykły instrument i trzeba przyznać, że mechanizm sprężania powietrza za pomocą wody był bardzo sprawny, a nawet podobno lepszy od późniejszych miechów skórzanых, bo dawał stabilne ciśnienie powietrza. Problemem była tylko konieczność posiadania dużego zbiornika z wodą.

W IV w. n.e. w Bizancjum zamiast inżynierskiego systemu pomp wodnych sprężających powietrze, do wytworzenia wiatru dmącego w piszczałki użyto zwykłych skórzanых miechów kowalskich, obsługiwanych przez specjalnych pracowników nazwanych kalikantami (od łacińskiego słowa *calcare* – deptać, gdyż przeważnie miechy pompowało się nogami).

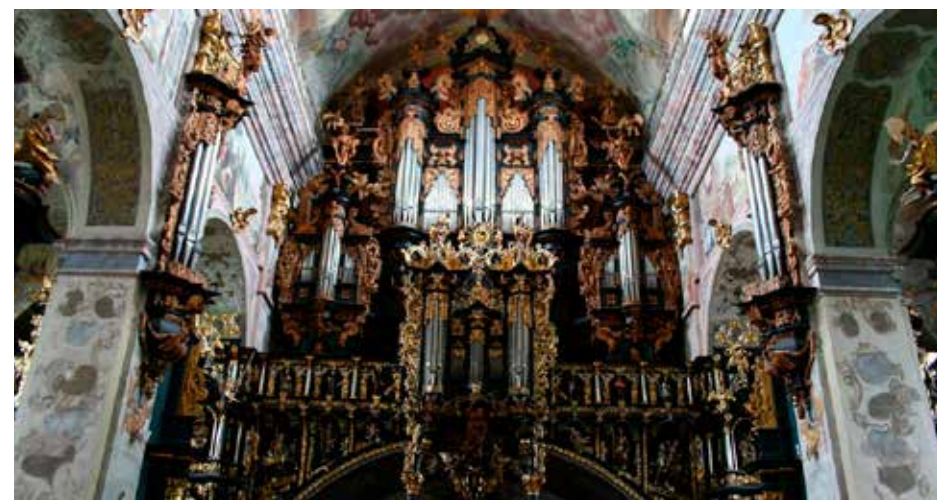
Chociaż w XX w. zawód kalikanta przestał istnieć, bo jego funkcję przejął silnik elektryczny, zasada powstawania dźwięku w organach pozostała taka sama, jak w bizantyjskich organach. Tylko przez wieki stopniowo ulepszano mechanizm, urozmaicono zbiór piszczałek, grupując je w rejestry o różnej barwie, wprowadzono dodatkowe klawiatury (ułożone schodkowo), dodano klawiaturę nożną nazwaną pedałem, a w czasach baroku, kiedy już organy zamieniły się w ogromny „organizm” z mnóstwem piszczałek, zaczęto je instalować na specjalnej konstrukcji pod sklepieniem kościoła, bo zajmowały już za dużo miejsca na dole. Otrzymały też przepiękny, bardzo ozdobny wygląd, czyli tak zwany prospekt. Prospekty organów barokowych stanowiły nieraz prawdziwe arcydzieła sztuki snycerskiej i architektury.

A gdzie w tym wszystkim podziela się muzyka, skoro wciąż mówimy o sprawach technicznych? Właściwie trudno było nazywać muzyką te głośnie dźwięki wydawane przez wczesne organy. Początkowo nie miały one nawet klawiszy, organista pracował fizycznie na równi z kalikantem, bo obsługiwał jedynie rygle i zasuw wlotów powietrza przy piszczałkach. Kiedy już (ok. XI-XII w.) pojawiły się klawisze, były one szerokie i tak ciężko się zapadały, że walono w nie pięściami i łokciami. Jak więc takie monstrum znalazło zastosowanie w kościele obok cudownego, nieziemskiego śpiewu chóralu gregoriańskiego?

Rzeczywiście muzyką pierwszych wieków Kościoła był sam śpiew. Budowano jednak coraz większe kościoły, w olbrzymich katedrach, mimo wspaniałej akustyki, głos ludzki niknął (przecież nie było mikrofonów i nagłośnienia). Zastosowano więc, choć początkowo niechętnie, pogardzany niegdyś jako pogański i świecki, ale za to głośny instrument – organy. To siła dźwięku organów, ich coraz doskonalsze i potężniejsze brzmienie spowodowało, że zaczęto ustawiać te wielkie mechanizmy w kościołach, by wzmocnić melodię śpiewanego chóralu gregoriańskiego. W VII w. papież Witalian specjalnym dekretem zatwierdził możliwość używania organów w liturgii. I tak jakoś dziwnie się stało, że przez następne wieki organy – rozwijając się, udoskonalając i piękniejąc, w pewnym sensie wyparły z liturgii chór gregoriański.

Czy dobrze się stało, czy nie, można polemizować. Bo artystycznie doskonały chór gregoriański, śpiewany przez wyszkolony chór jest niezaprzeczalnie piękny, ale czyż nie jest równie miły Panu Bogu spontaniczny, płynący z serca śpiew prostych ludzi? A śpiew ludu, jeżeli nie jest prowadzony przez głośny, stabilny dźwięk organów, niestety często zamienia się w nieuporządkowany hałas. Organy spełniają rolę prowadzenia i porządkowania śpiewu i przykrywając liścościwie swoim blaskiem kakofonię nieszkolonych ludzkich gardeł, tak upiększony śpiew zanoszą Panu Bogu.

A czy nie mógłby tej roli spełniać inny instrument? Ale który? Jaki instrument byłby tak pełen mocy i blasku, by dostąpić zaszczytu towarzyszenia liturgii? Który byłby tak potężny i majestatyczny, tak wspaniały, a jednocześnie spokojny i zrównoważony? Który byłby równie dostoyny, jak organy – król wszystkich instrumentów?



Organ w bazylisce Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Leżajsku

O cennej sztuce „ważenia słów” ...

W starotestamentowej *Księdze Mądrości Syracha* znajdziemy takie zdanie: „Wargi głupich obficie wylewać będą głupstwa, słowa zaś mądrych odważone będą na wadze” (Syr 21,25).

Polszczyzna skwapliwie zapożyczyła z *Biblii* frazeologizm „ważyć słowa”. Oznacza on wypowiedzi przemyślane, odpowiedzialne, adekwatne do sytuacji i adresata – jednym słowem dbałość o to, aby mówić mądrze. Proponuję zastanowić się bliżej nad tym trochę zapomnianym zwrotem. Na pewno rzuca na niego światło, dodaje powagi biblijne pochodzenie. Skoro autor biblijny nakazuje ważyć słowa – to znaczy, że to ważne, dobre, warte naśladowania, że wiąże się z duchowym zyskiem.

Książę biskup warmiński – Ignacy Krasicki jedną ze swoich bajek zatytułowaną *Mądry i głupi* puentuje morałem: „Wiesz, dlaczego dzwon głośny? Bo wewnątrz jest próżny”. Aforyzm ten nabrał znaczenia przysłowia, bo przecież wyrażenie kontynuuje biblijną myśl o powściągliwości w słowach.

Czynność ważenia słów wydaje się tak bardzo prozaiczna, że nie zastanawiamy się nad jej symbolicznym znaczeniem. Inaczej było kiedyś – malarze dawnych epok, np. mistrzowie holenderscy z XVII wieku nadawali tej czynności wymiar głębszy, skłaniający do refleksji. Przywołam obraz *Kobieta ważąca perłę*. Perła symbolizuje według *Słownika symboli* Władysława Kopalińskiego czystość, skarb, pożądane wartości. Ważyć perłę to badać swoje wnętrze, swój skarb, swoje wybory, to zastanawiać się nad sobą wnikać w siebie, medytować. Za plecami kobiety na obrazie wisi *Sąd ostateczny*, który rzuca dodatkowo światło na czynność ważenia.

Dziś zapomnieliśmy, jak oglądać obrazy, a przecież w XVII w. dla Holendrów obraz był powszechny i potrzebny jak meble kuchenne czy sprzęty domowe. Dopowiadał i opowiadał o ich życiu, ilustrował je, upiększał i przypominał o sensie życia.

Czynność ważenia wiąże się ze sprawdzaniem, jeśli coś zważymy to znaczy, że znamy wartość przedmiotu. Często ważenie jest równoznaczne z określeniem materiału, z którego przedmiot został wykonany. Zważyć znaczy więc poznać, określić, uniknąć zafałszowania, zważyć to znaczy poznać prawdę. Wszystkie te znaczenia konotuje zwrot „ważyć słowa”. Nie da się tego zrobić uprawiając paplaninę. Nie robi tego ktoś przekonany, że jego racja jest najważniejsza, ktoś, kto za wszelką cenę chce wygrać w dyskusji.

Wymyśliłam temat tego felietonu w atmosferze trwającej kampanii wyborczej, która sprzyja przeczuciu się słowami. Myślę, że warto słuchając wypowiedzi zwracać uwagę na tych, którzy słowa ważą, nie epatują ciętymi ripostami, zręcznymi hasłami, całym tym sztafażem* dodatków, ozdobników.

Zanurzenie się w słowach może być więc przydatne w codzienności, w naszym powszednim życiu, w wyborach. Namawiam więc Państwa do praktykowania cennej sztuki zaleconej przez starożytnego biblijnego autora – sztuki ważenia słów.

Pozdrawiam

Urszula Jurkowska

* Tak na marginesie sztafaż to termin oznaczający wypełnienie tła obrazu ozdobnikami, dodatkowymi elementami...

Ulotne komentarze do zjawisk i wydarzeń.
Wszelkie zło żartem zwycięża!
Z braku lepszego oręża.

O pogodzie

TAKI KLIMAT...

Gdy naukowcy odkryli globalne ocieplenie, klimat przyjął to chłodno. Zemścił się szalenie. Podstępnie kłam zadając uczonej prognostyce, wnet zesłał srogię zimy mrozy i śnieżycę...

Naukowcy zaczęli debatować zatem, Co zrobić, by nie polec W nierównej walce z klimatem...

Skorygowano zatem „efekt cieplarniany” a w jego miejsce przyszły „klimatyczne zmiany”.

Pojęcie bardziej pojemne, zgrabne, ogólniejsze, a także – co za tym idzie, znacznie bezpieczniejsze.

Czy zimno, czy gorąco, deszcz, słońce upalne, huragan czy przymrozki... Zawsze aktualne.

Znajdzie się powód do strajku o każdej porze roku.

Przecież pogoda kaprysi praktycznie na każdym kroku,

A na ciepłych posadkach grzejąc temat i aurę złowrogą różne gorące głowy na zimno stygnąć mogą.

Poza tym dopóki walka z klimatem będzie w modzie, Podczas rozmów na szczycie

można

gadać o pogodzie...

Wanda Kapica

Druh Ryszard

Pozwólcie, że dzisiaj oddam głos swemu ojcu, który wie wszystko o Prezydencie Ryszardzie Kaczorowskim. A ponieważ zbliża się setna rocznica urodzin naszego słynnego obywatela Grodu nad Białą, przeczytajcie te słowa: „Prawy, serdeczny, marzący o szczęśliwej Polsce i ukochanym Białymstoku, wzór moralny, lubiany a skromny, zamilowany w dziejach rodzimych, wierny Bogu. Miał Ryszard Kaczorowski życzenie, by po śmierci włożyć do jego trumny odpryski skał spod Monte Cassino i garstkę ziemi ze Zwierzyńca, gdzie złożył przyrzeczenie harcerskie. I właśnie ten moment ślubowania chcemy utrwalić na pomniku, który stanie przy ul. Pałacowej, blisko siedziby druhen i druhów, niedaleko od katedry, tuż przy przedwojennym Magistracie, w zakątku zielonym z widokiem na Białą i pałac Branickich. Na taką lokalizację i takie upamiętnienie zasłużył sobie bezsprzecznie Druh Ryszard. Wielki wśród sław białostockich i najbardziej z nich wtopiony w białostockie klimaty: mowę, zwyczaje. Wychowanek szkół białostockich, przyjaciel młodzieży, miłośnik «Jagiellonii». To Prezydent Ryszard odsłaniał białostockie pomniki Marszałka J. Piłsudskiego i Sybiraków, gdy tylko mógł przybywał do nas na uroczystości i spotkania, bywał, gaworzył, dodawał sił i nadziei. Zginął w katastrofie smoleńskiej w 2010 r. Winni Mu jesteśmy pamięć, chcemy Go mieć wśród nas jako pomnikowego Druha Ryszarda”.

//// Szukam odpowiedzi

Wybrać się na wybory

Znowu wybory. I bardzo dobrze. Wolność i demokracja wiążą się z ciągłymi wyborami i odpowiedzialnością, dlatego mamy wolne wybory, aby każdy głosujący poczuł się odpowiedzialny za państwo. Państwo to nie tylko władza. Władzę bowiem ktoś jednak musi przekazać i oddać, powierzyć. I stąd spoczywa na wyborcach miłe bardziej lub mniej patriotyczne poczucie udziału w przekazaniu władzy upatrzonym wcześniej kandydatom. Należy więc przede wszystkich ruszyć z domu i oddać głos, a oddać głos to wziąć ten niewielki ciężar odpowiedzialności za losy i kształt kraju.

W społeczeństwach demokratycznych istnieją mechanizmy, które umożliwiają pewien osobisty wpływ na kształt i kierunek polityki, przynajmniej krajowej. W dniu wyborów każdy może zrobić coś ważnego, bo ma głos, jakby sam był na sali sejmowej. W dniu wyborów bije przecież najmocniej serce demokracji. W rozmowach o Polsce, o wyborach i programach coraz częściej na plan pierwszy wypływa jednak zażenowanie i jakieś niejasne poczucie bezradności. Okazuje się, że cenny głos oddany w wyborach ma wartość. I to dosłownie, a wyborca też równie cenny jak inny wyborca teoretycznie mający takie samo prawo głosu.

Partie prześcigają się w obietnicach wyborczych jakby zapominając trochę, że zaufanie zdobywa się stopniowo, a nie za określoną sumę po wyborach. Coraz mniej słyszy się o człowieku, coraz więcej o finansowej korzyści z oddania głosu. Obecnie dotyczy to praktycznie każdej już strony i każdego programu. Czy rzeczywiście możemy sobie pozwolić na „opłacanie siebie” za oddanie głosu? Czy nie mamy już do czynienia z jakąś karykaturą demokratycznego ładu? Gdzie podziały się cnota

Prezydent Ryszard Kaczorowski
białostoczanin, który
ukochał swoje miasto



Do 15 października będzie można oddać głos na projekty w tegorocznym Budżecie Obywatelskim. Zachęcam, aby wśród głosujących nie zabrakło podpisów pod projektem M16 „Białostoczanin, który ukochał swoje miasto”.

ks. Aleksander Dobroński

Rafał Łabanowski

Kromka chleba



„Starsi ludzie to ci, którzy niosą nam historię, którzy niosą nam nauczanie i wiarę, zostawiają nam spuściznę. Oni jak stare wino mają wewnętrzną siłę, by przekazać nam szlachetne dziedzictwo” – powiedział papież Franciszek podczas jednego ze swoich kazań. Bądźmy wrażliwi na potrzeby seniorów, którzy żyją wśród nas – tak niewiele trzeba, aby przynieść komuś radość i dobro.

Caritas Archidiecezji Białostockiej po raz drugi włączyła się w ogólnopolską akcję „Kromka chleba”, która od 2002 roku pomaga osobom starszym i opuszczonym, które cierpią z powodu niedostatku. Jej celem jest uwrażliwienie lokalnych społeczności oraz wzbudzenie życzliwości i zainteresowania losem sąsia-

dów, o których często wiemy bardzo niewiele. Finał akcji „Kromka chleba” przypadł na 21-22 września 2019 r. W tym roku Caritas naszej Archidiecezji zaprosiła Księży Proboszczów oraz wszystkich Parafian do włączenia się w akcję „Torba Samarytanka”. W której to zaczęliśmy do udzielenia pomocy żywnościowej osobom starszym, ubogim i samotnym z terenu całej Archidiecezji – podopiecznym naszego Centrum Pomocy Samarytanin przy ulicy: Kolejowej 26A. To właśnie tutaj codziennie zgłaszają się setki osób, które z powodu trudnej sytuacji materialnej nie są w stanie zapewnić sobie godnego życia. W Centrum Pomocy Caritas mogą bezpłatnie otrzymać ubrania, a przede wszystkim paczki żywnościowe. W dniu 20 września 2019 r. zorganizowane zostało wspólne wypiekanie chleba, w Warsztacie Terapii Zajęcio-

Agnieszka Kulesza

Z Archidiecezji Białostockiej

NOWA PARAFIA W WASILKOWIE



Dnia 2 września 2019 r. dekretem abp. Tadeusza Wojdy została erygowana nowa parafia prowadzona przez Ojców Jezuitów. Jak stwierdził Arcybiskup: „Wspólnota diecezjalna powinna mieć różne charyzmaty w swoim bogactwie duchowym i duszpasterskim. Ojcowie Jezuita na pewno wniosą wraz ze swoją obecnością swoistą formację, rekolekcje ignacjańskie, i wyjątkową duchowość”. Pierwsza Msza św. z wprowadzeniem proboszcza o. Pawła Buckiego SJ odbyła się 21 września w tymczasowej kaplicy przy ul. Białostockiej 108 w Wasilkowie. Parafia św. Stanisława Kostki w Wasilkowie została wydzielona z parafii NMP Matki Miłosierdzia. Do parafii, będącej kościołem zakonnym pw. św. Stanisława Kostki należeć będą wierni mieszkający na osiedlu Dolina Cisów, przy ul. Nadawki, Cisowej, Dereniowej i ulicach przyległych oraz inni wierni zamieszkaali w granicach parafii. Msze św. niedzielne odprawiane są w kaplicy o godz. 11.00, a od poniedziałku do piątku o godz. 18.30.

ODPUST W PARAFII W IGNATKACH-OSIEDLE

Uroczystości odpustowe w parafii pw. św. Jana Pawła II w miejscowości Ignatki-Osiedle odbędą się w dniach 20-22 października. Główną Mszę św. odpustową odprawi abp Edward Ozorowski w niedzielę 20 października o godz. 12.00 w kościele przy ul. Hryniewickiej 13. W trakcie uroczystości zostaną poświęcone tablica pamiątkowa pierwszych fundatorów kościoła i tablica ufundowana przez mieszkańców gminy Juchnowiec z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości. Po Mszy św. parafianie zapraszają na papieskie kremówki. Niedzielne uroczystości rozpoczną czterdziestogodzinne nabożeństwo w parafii. Msze św. zostaną odprawione w niedzielę (godz. 7.00, 10.00, 12.00, 19.30) oraz w poniedziałek i wtorek (godz. 7.00, 12.00, 17.00, 19.30).



Rozrywka

KRZYŻÓWKA – WARKOCZYK

Wpisz do diagramu krzyżówki słowa odgadnięte na podstawie określeń. Hasło końcowe odczytaj z liter umieszczonych w polach oznaczonych cyframi od 1 do 7.



Rozwiązania zadań znajdują się obok. KINGA ZELENT

KRZYŻÓWKA

W kolorowe pola należy wpisać słowa, które związane są z osobą na obrazie.

- POZIOMO:
- 1) od niej zaczyna się Wielki Post,
 - 9) studencka książeczka zaliczeniowa,
 - 10) śpiewnik religijny,
 - 11) brat Jakuba a syn Izaaka,
 - 12) rower dla dwóch osób,
 - 13) w ręku osoby z obrazu,
 - 16) po nie idziemy do apteki,
 - 17) dobra lub zła pogoda,
 - 18) badanie wzrokiem,
 - 19) Dana ..., piosenkarka polska,
 - 21) biega w maratonach,
 - 23) zdrobniale o kukulce,
 - 26) ... Kennedy; Prezydent USA,
 - 27) oryginalna fryzura,
 - 28) naukowiec zajmujący się nawożeniem,
 - 31) duża małpa z Borneo,
 - 32) praktyka, osoby z obrazu, przed Najświętszym Sakramentem.

- PIONOWO:
- 1) osoba na obrazie
 - 2) np. arcybiskup Tadeusz Wojda,
 - 3) liścik,
 - 4) miasto nad Jeziorkiem,
 - 5) ciepłe gniazdko (pisownia przez c),
 - 6) śliwka lub gruszka,
 - 7) język, którym posługiwał się Jezus,
 - 8) zakonna przynależność osoby z obrazu,
 - 10) nakrycie głowy purpurata,
 - 14) święta; uczennica św. Pawła Apostoła,
 - 15) pomoc na lekcjach geografii,
 - 20) do przesłaniania damskiej twarzy,
 - 22) anoreksja ciążowa,
 - 24) wyspa bliska Wolinowi,
 - 25) tam ukazał się Jezus po Zmartwychwstaniu,
 - 29) statek Józefa Korzeniowskiego; pisarza,
 - 30) zatoka w RPA (anagram wyrażenia: A Olga).

- Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do 20 października na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

Andrzej Mariusz Pereszczako

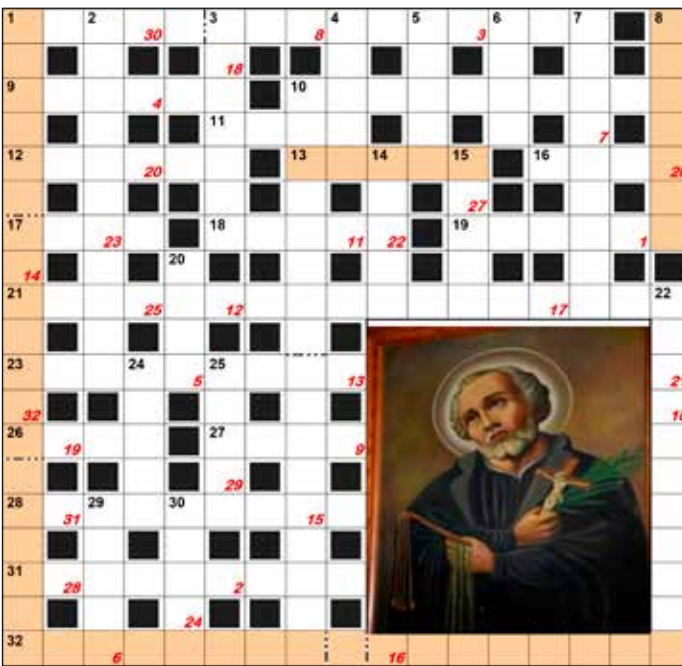
ZADANIE ZE SKOJARZENIAMI

Poniżej przedstawiono cztery obrazki. Trzy spośród nich coś łączy ze sobą. Odgadnij, co to jest i wskaż, który z rysunków nie pasuje.



CO KRYJE CYLINDER?

Za kapeluszami schowały się zwierzęta, tak, że widoczne są tylko ich ogony. Twoim zadaniem jest odgadnąć, za którym cylindrem skrył się kameleon. W odpowiedzi wskaż jedną z liter, która znajduje się przy prawidłowym kapeluszu.



Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wrześniowej, której hasło brzmiało „Nie ma królewskiej drogi do nauki” nagrody wylosowały: **Maria Bołtryk**, **Cecylia Karwowska** i **Halina Kaliszewska**. Gratulujemy!

PAŹDZIERNIK 2019

5 W sobotę 5 października odbędzie się **PIELGRZYMKA KÓŁ ŻYWEGO RÓŻAŃCA DO SANKTUARIUM W RÓŻANYMSTOKU**. Spotkanie rozpocznie się Mszą św. o godz. 10.00.

6 Uroczysta **MSZA ŚW. Z OKAZJI DNIA EUCHARYSTII** będzie odprawiona w Kolegiacie św. Antoniego w Sokółce, w niedzielę 6 października o godz. 11.00 przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolitę Białostockiego.

12 **DZIEŃ SENIORA Z MATKĄ BOŻĄ RÓŻANOSTOCKĄ** odbędzie się w sobotę 12 października w Sanktuarium w Różanymstoku. Rozpocznie się o godz. 10.00 Mszą św. pod przewodnictwem Arcybiskupa Seniora Edwarda Ozorowskiego. Po Mszy św. odbędzie się koncert chórów seniorskich z Archidiecezji i Podlasia. O godz. 13.30 będzie odprawione nabożeństwo różańcowe z aktem zawierzenia seniorów Matce Bożej.

13 **XIX DZIEŃ PAPIESKI** pod hasłem „Wstańcie, chodźmy!” obchodzony będzie w niedzielę 13 października. Tego dnia będzie przeprowadzona zbiórka pieniężna na rzecz Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Celem Fundacji jest propagowanie nauczania Papieża Jana Pawła II, ukazywanie różnych aspektów jego bogatej działalności, a także wspieranie ubogiej, uzdolnionej młodzieży.

18 Uroczysta **MSZA ŚW. W INTENCJI PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA**, w dniu ich patrona św. Łukasza, zostanie odprawiona przez księży kapelanów szpitalnych w katedrze białostockiej w piątek 18 października o godz. 18.00. Eucharystię poprowadzi rozpoczynające się o godz. 16.30 spotkanie w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym z wystąpieniami ks. dr. Marka Kowalczyka i dr n. med. Elżbiety Solarz.

27 **MSZA ŚW. Z OKAZJI 35. ROCZNICY MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI BŁ. KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI** zostanie odprawiona w niedzielę 27 października o godz. 12.00 w kościele w Suchowoli, rodzinnej parafii Błogosławionego. Uroczystościom przewodniczyć będzie abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.

28 W poniedziałek 28 października przypada **DZIEŃ IMIENIN ARCYBISKUPA TADEUSZA WOJDY**, Metropolity Białostockiego. Msza św. z tej okazji zostanie odprawiona w niedzielę 27 października o godz. 18.00, w białostockiej katedrze.

Msza św. w intencji
śp. ks. kan. EUGENIUSZA MURAWSKIEGO,
przez wiele lat uczącego śpiewu i muzyki kościelnej
w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym
w Białymstoku,
w 90 dni od śmierci,
zostanie odprawiona w środę, 9 października 2019 r.,
o godz. 18.00,
w archikatedrze białostockiej
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

37. Dni Kultury Chrześcijańskiej w Białymstoku
„Czy Europa ma jeszcze duszę?”

6 października, niedziela
18.00 Inauguracja 37. Dni Kultury Chrześcijańskiej – Msza św., przewodniczy i homilię wygłosi bp Henryk Ciereszko, oprawa muzyczna Schola Cantorum Omni Die pod dyktando Romana Szymczuka z parafii św. Kazimierza – kościół pw. Ducha Świętego w Białymstoku

8 października, wtorek
18.00 „Europa, ale jaka?” – red. Bernard Margueritte (wieloletni francuski korespondent w Polsce) – Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne w Białymstoku, ul. Warszawska 48

15 października, wtorek
18.00 „Wojna kulturowa w Europie” – prof. Wojciech Roszkowski (Uniwersytet Jagielloński) – Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne

16 października, środa
13.00 Gala kończąca 24. konkurs poetycki „Przekroczyć próg nadziei” – Zespół Szkół Katolickich, ul. Kościelna 3
17.00 XIII Koncert Totus Tuus *Oto Jestem* i przedstawienie *Idę śladami Króla królów i Pana panów* w reżyserii Piotra Półtoraka w wykonaniu Wspólnoty Dzieła Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa z parafii Przemienienia Pańskiego w Wasilkowie – Aula Wielka Pałacu Branickich

17 października, czwartek
17.00 „W imię dobrej pamięci: o budowaniu relacji kształtujących kulturę Białegostoku” – spotkanie autorskie z Lucją Orzechowską – Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna

18 października, piątek
18.00 „Religijność Europejczyków – perspektywa socjologiczna” – o. dr Marcin Lisak OP (Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego w Warszawie) – Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne

20 października, niedziela
18.00 Msza św. i koncert Chóru Prawosławnej Parafii Mądrości Bożej (Haghia Sophia) w Białymstoku pod dyr. Andrzeja Tokajuka – kościół pw. św. Maksymiliana M. Kolbe w Białymstoku

22 października, wtorek
18.00 „Chrześcijańska dusza czy bankructwo Europy” – prof. Zbigniew Krysiak (Prezes Instytutu Myśli Schumana w Warszawie) – Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne

23 października, środa
13.00 „Aktorstwo – show-biznes – dusza” – spotkanie dla młodzieży z aktorką Dominiką Figurską – prowadzenie s. Tomira Brzezińska MSF – Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej

26 października, sobota
18.00 Etiuda filmowa *Hiob* (scenariusz i reżyseria Maciej Sikorski) i debata „Czy cierpienie to plan?” – sala Zboru Kościoła Baptystów „Ku dobrej Nadziei” (dawniej Kino Syrena, ul. Św. Rocha)

27 października, niedziela
18.00 Zakończenie 37. Dni Kultury Chrześcijańskiej – Mszy św. przewodniczy abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki – archikatedra białostocka

29 października, wtorek
18.00 „Jak Europa traci swoją duszę?” – Marek Jurek (były marszałek Sejmu RP i eurodeputowany) – Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne.

06.11 wtorek
10.00 Finał konkursu plastycznego – Szkoła Podstawowa nr 7, ul. Wiatrakowa

SZARLOTKA NA BISZKOPCIE

Składniki na biskopt:
1 i 1/4 szklanki mąki pszennej, 1 szklanka cukru, 5 jaj, 1 łyżeczka proszku do pieczenia.
Wykonanie biskoptu:
białka ubić na sztywno, dodawać stopniowo cukier i ubijać. Następnie dodać żółtka i też ubijać aż wszystko się połączy. Wsypać mąkę pszenną z proszkiem do pieczenia i delikatnie połączyć łopatką. Ciasto wylać do wyłożonej papierem blaszki o wymiarach 25 x 35 cm. Piec ok. 30 min. w temp. 180°C (do suchego patyczka).
Masa jabłkowa: 1 i 1/2 kg jabłek, 3 opakowania galaretki brzoskwiniowej lub cytrynowej. Jabłka obrać, pokroić w kostkę, a następnie przełożyć do rondla i udusić. Rozprażone jabłka zdjąć z ognia i wsypać galaretki. Dokładnie wymieszać do momentu rozpuszczenia się galaretki.
Polewa: 3 łyżki kakao, 50 g margaryny, 3 łyżki cukru, 3 łyżki wody. Składniki podgrzewać aż się rozpuszczą. Ostudzony biskopt przekroić wzdłuż. Na jeden płatek ciasta wyłożyć masę jabłkową. Przykryć drugim płatem ciasta. Polać polewą kakaową i posypać wiórkami kokosowymi lub inną posypką.



CIASTO Z MALINAMI

Składniki: 3 szklanki mąki pszennej, 1 szklanka cukru, 1/2 l jogurtu naturalnego, 2 łyżki śmietany kwaśnej, 1 cukier waniliowy, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 4 jajka, 1/2 kg malin.

Wykonanie: żółtka utrzeć z cukrem i cukrem waniliowym, dodać śmietanę i połączyć. Następnie stopniowo dodać mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia oraz jogurt. Wszystko dokładnie wymieszać mikserem. Białka ubić na sztywno i delikatnie połączyć z ciastem. Ciasto przełożyć do formy o wymiarach 25 x 35 cm. Formę wyłożyć papierem do pieczenia. Wierzch ciasta posypać malinami. Piec w piekarniku około 45-50 min. w temp. 180°C. Po upieczeniu ciasto poleać białą polewą lub posypać cukrem pudrem.

Małżonka jednego z więźniów poszła do naczelnika więzienia prosić o lżejszą pracę dla męża.
– Ależ szanowna pani, przy klejeniu papierowych toreb jeszcze nikt się nie przemęczył!
– Tak, ale on po tej pracy całymi nocami musi jeszcze kopać jakiś tunel...

– Chcę rozmawiać z dyrektorem!
– Dyrektora nie ma.
– Przecież przed chwilą widziałem go w oknie?
– Dyrektor też pana widział.

Pacjent do lekarza:
– Panie doktorze, proszę o tabletki na chciwość. Tylko dużo, dużo!

Rozmawiają dwie przyjaciółki:
– A ja mam jutro z mężem dzień przymierza i zgody.
– Jak to?
– Normalnie, jedziemy do centrum handlowego; ja przymierzam, on się zgadza.

/// Ogłoszenia ///



Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne
Archidiecezji Białostockiej
ul. Kościelna 1A Białystok

06.10.2019 godz. 17.00
Niedziela

Wstęp wolny

Akcja Katolicka Archidiecezji Białostockiej

TA DROGA
Marcin Styczeń z zespołem

Zrealizowane przy pomocy finansowej Prezydenta Miasta Białegostoku

Zrealizowane przy pomocy finansowej Województwa Podlaskiego

PALIWKO

MŁDZIEŻY

KONKURS DLA DZIECI I MŁODZIEŻY „STANISŁAW MONIUSZKO – POZNAJMY GO BLIŻEJ. W 200. ROCZNICĘ URODZIN TWÓRCY OPERY NARODOWEJ”

Akcja Katolicka Archidiecezji Białostockiej we współpracy z Wydziałem Katechetycznym Kurii Metropolitalnej Białostockiej oraz Szkołą Podstawową nr 1 im. Juliusza Słowackiego w Białymstoku zaprasza uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych do udziału w konkursie literackim i plastycznym dla dzieci i młodzieży pt.: „Stanisław Moniuszko – poznajmy go bliżej. W 200. rocznicę urodzin twórcy opery narodowej”. Regulamin konkursu dostępny jest na stronie internetowej www.akcja-katolicka.bialystok.opoka.org.pl.

Modlitwa papieża Franciszka na Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny – październik 2019

Boże Ojcze, Twój Jednorodzony Syn, Jezus Chrystus, po zmartwychwstaniu powierzył swoim uczniom misję:

„Idźcie na cały świat i czyńcie uczniami wszystkie narody”.

Ty nam przypominasz, że przez chrzest zostaliśmy włączeni w misję Kościoła.

Przez dary Twojego Ducha Świętego udziel nam łaski, byśmy byli odważnymi i gorliwymi świadkami Ewangelii, aby misja powierzona Kościołowi,

wciąż jeszcze daleka do zrealizowania,

mogła znaleźć nowe i skuteczne sposoby niesienia światu życia i światła.

Spraw, byśmy tak działali, aby wszystkie narody mogły spotkać się

ze zbawczą miłością i miłosierdziem Jezusa Chrystusa,

który żyje i króluje w jedności Ducha Świętego,

przez wszystkie wieki wieków. Amen.

